

15 60566

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego

KWIECIEŃ 1998
(390)



Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Słocznicy Gdańskiej

ISSN 1232-6984

MAGAZYN 4

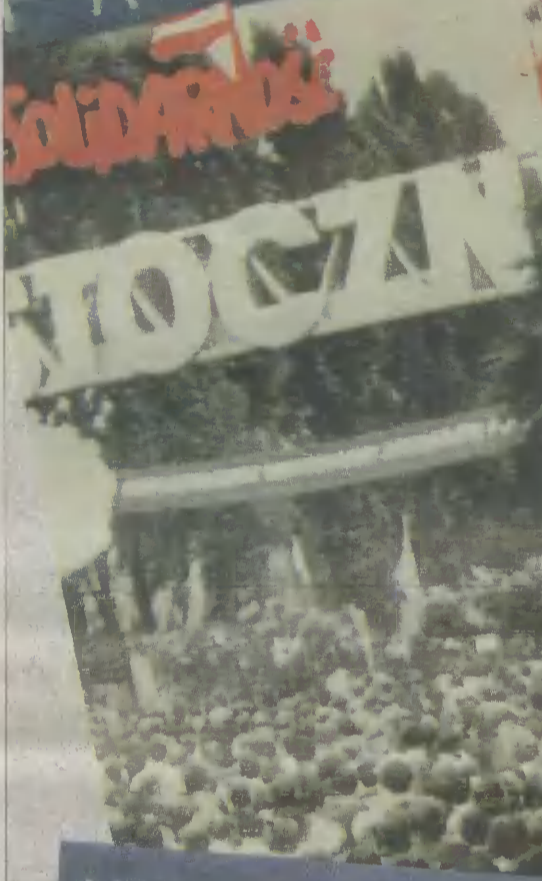
ZARZĄD
REGIONU
GDANSK

SOLIDARNOŚĆ

MAGAZYN 8

nakład 52000

MAGAZYN 7/8



MAGAZYN 7



SOLIDARNOŚĆ

LIPIEC '96

MAGAZYN

VII Krajowy
Zjazd
Delegatów
NSZZ
„Solidarność”



4 lata "Magazynu"



Miliony dla OPZZ

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych nie musi zabiegać o składki członkowskie. Pod koniec września ubiegłego roku ówczesny minister pracy i polityki społecznej Tadeusz Zieliński przekazał postkomunistycznej centrali związkowej ponad 25 mln zł. Władze „Solidarności”, których zdaniem OPZZ pieniądze te otrzymało bezprawnie, zwróciły się do obecnego ministra pracy o unieważnienie decyzji jego poprzednika.

W czasie gdy premier Cimoszewicz tłumaczył się, że w kasie państwa nie ma funduszy na pomoc poszkodowanym przez powódź, minister jego rządu podpisał decyzję, na mocy której OPZZ otrzymało ponad 25 mln złotych (można by za to wybudować kilkadziesiąt domów dla powoźników). Pieniądze te miały stanowić waloryzację zobowiązań skarbu państwa wobec OPZZ. – Takie zobowiązanie

skarbu państwa w stosunku do OPZZ nigdy nie istniało. Nikt nigdy nie odebrał OPZZ majątku, a wręcz przeciwnie, OPZZ otrzymało zarówno majątek po CRZZ-cie, jak i zrabowany w stanie wojennym majątek „Solidarności” – mówi Janusz Śniadek, wiceprzewodniczący „Solidarności”. Ogólnopolska Centrala Związków Zawodowych powstała w 1985 roku, a więc raczej niemożliwe jest, aby utraciła jakiś majątek w wyniku wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku.

NSZZ „Solidarność” od dłuższego czasu stara się odzyskać majątek, który został jej zabrany w 1981 roku. Mimo prawomocnych wyroków otrzymała tylko część należności, które przejął na siebie skarbu państwa. – Wiemy, jak ciężka jest sytuacja finansowa naszego kraju, dlatego nie naciskaliśmy do tej pory – mówi Janusz Śniadek. Takich skrupułów nie ma OPZZ, który wyko-

rzystując sytuację polityczną załatwił sobie równowagę 7 mln dolarów i to tuż przed wyborami parlamentarnymi.

O całej sprawie przedstawiciele „Solidarności” dowiedzieli się przypadkiem na przełomie lutego i marca br. Po sprawdzeniu informacji w ministerstwie finansów, „Solidarność” zwróciła się do obecnie urzędującego ministra pracy i polityki społecznej Longina Komolowskiego o unieważnienie decyzji podjętej przez jego poprzednika.



Sprawa pieniędzy przekazanych OPZZ-towi po raz kolejny ukazała stroniczość telewizji tzw. publicznej. W programach ogólnopolskich nie wspomniano o całej tej sprawie ani słowem.

(mk)

Liga Republikańska Nie jesteśmy zaskoczeni

Z uniewinnionymi działaczami Ligi Republikańskiej Tomaszem Spisackim i Pawłem Walińskim rozmawia Jarosław Wierzchołowski.

Jarosław Wierzchołowski: – Spółdzielnia mieszkaniowa, na terenie której stoi pomnik Janka Krasickiego, uczyniła Pana pełnomocnikiem do zbierania ofert na jego kupno. Czy już są chętni?

Tomasz Spisacki: – Niestety jeszcze nie. W związku z procesem nie mieliśmy czasu zająć się należycie tą sprawą. Muzeum socrealizmu w Koźłowie nie stać zarówno na kupno, jak i transport, nie mają też gdzie pomieścić tej bryły. Jest jeszcze

możliwość, że Janka kupią Szwedzi. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że jakieś muzeum socrealizmu powstało także pod Słupskiem, trzeba będzie tam wysłać ofertę.

J.W.: – Czy zaskoczył Panów wyrok Sądu Wojewódzkiego?

Paweł Waliński: – Nie, ponieważ spodziewaliśmy się, że będzie się on stosował do litery prawa. Zapisy kodeksu są jednoznaczne.

J.W.: – Chyba nie do końca, skoro prokuratura chce wnieść o kasację wyroku.

P.W.: – Jestem tym zaskoczony.

J.W.: – Ale byliście nieufni co do osoby sędziego Sądu Wojewódzkiego pani Markowskiej?

T.S.: – Owszem, w stanie wojennym była członkinią składu orzekającego, który skazał dwóch księży z Gdyni na karę po 3 lata pozbawienia wolności za rzekome kierowanie manifestacją, obrażanie zomowców i rzucanie kamieniami. Postanowiliśmy jednak nie domagać się zmiany sądu orzekającego.

J.W.: – Czy w Trójmieście są jeszcze inne pomniki z czasów komunizmu?

P.W.: – Jest jeszcze czołg na Grunwaldzkiej w Gdańsku. Ale tak naprawdę Janek to ostatni poważny relikwiarz tamtych czasów.

J.W.: – Jakie następne działania planuje Liga Republikańska?

T.S.: – Chcemy pokazać społeczeństwu przeszłość niektórych sędziów gdańskich sądów. Myślimy o rozrzuconiu ulotek, być może także o pikietach pod gmachem sądu. □



31 marca minął termin przeprowadzenia wyborów w komisjach zakładowych „Solidarności”. Na zdjęciu spotkanie wyborcze Komisji Międzyzakładowej Portu Gdańsk SA, której przewodniczącym został ponownie Ireneusz Leszka. Szerzej na temat wyborów w Regionie Gdańskim piszemy na str. 5. □

Uchwała ZR Gdańskiego w sprawie przebiegu wyborów związkowych na kadencję 1998-2002

Na wniosek licznych komisji zakładowych, zgodnie ze stanowiskiem RKW, ZR postanawia, że:

- 1) ostateczny termin rejestracji protokołów z wyborów elektorów na zebrania w okręgach łączonych upływa 10.04.98 r.
- 2) ostateczny termin rejestracji delegatów na WZD Regionu upływa 28.04.98 r.



W lipcu 1997 r., działacze Ligi Republikańskiej namalowali na cokole pomnika Janka Krasickiego, stojącym na ulicy Chełmońskiego w Gdańsku, czerwony gwiazdek oraz napisy, m.in. „Janek to zbroń”, „Bolszewicy do kostnicy” i „Janek won”. W trybie przyspieszonym Tomasz Spisacki i Paweł Waliński zostali doprowadzeni w kajdankach przed Sąd Rejonowy w Gdańsku, który orzekł karę grzywny. 19 marca br. w wyniku apelacji Sąd Wojewódzki uniewinnił ich, stwierdzając, że wprowadzenie ich do sądu było nagane, jednak „obiekt nie może być uznany za pomnik”, zaś osoba Janka Krasickiego nie zasługuje na cześć.

Koleżance Grażynie Kupiec wyraziły głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

Matki i Rodzeństwa

składa Komisja Zakładowa ZOZ nr 1 koło Aleja Zwycięstwa

Eli Pietkiewicz-Kulas wyraziła głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Kol. Irene Jendzie z Działu Szkoleń wyraziła głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

TEŚCIA

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Kalejdoskop

W kraju

■ 5 marca – Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania wycofała się z rozmów z Ministerstwem Edukacji dotyczących plac pracowników oświaty. Powodem zerwania negocjacji było przedstawienie przez stronę rządową nowych tabel wynagrodzeń dla nauczycieli i pracowników oświaty, w których stawki zostały obniżone średnio o 10 zł w stosunku do pierwszej wersji. – Po raz pierwszy zdarzyło się tak, że druga wersja tabel przedstawiana przez ministerstwo jest mniej korzystna niż pierwsza propozycja – mówi Krystyna Bojahn, członkini Zespołu ds. budżetu i plac Sekcji Krajowej OiW. Ministerstwo Edukacji tłumaczy obniżenie stawek wynagrodzeń tym, iż w pierwszej wersji tabel zostały one naliczone omyłkowo i wypłacenie wynagrodzeń według tychże stawek spowodowałoby znaczne przekroczenie budżetu. Na temat plac w oświacie interweniował u premiera Jerzego Buźka przewodniczący SKOIW Stefan Kubowicz.

■ 5-6 marca – w Łańcucie spotkali się przedstawiciele Rady Sekcji Krajowej Przemysłu Spirytusowego i Drodźdowego. Rozmawiano na temat sytuacji w swoich przedsiębiorstwach. Zdaniem związkowców Ministerstwo Skarbu, wbrew wcześniejszym

obietnicom, nie zrobiło nic, aby pomóc krajowemu przemysłowi spirytusowemu, który w ostatnim czasie przeżywa kryzys. Głównym powodem kłopotów polskich producentów alkoholu jest niekontrolowany przemysł. – Przynależnym gwoździem do trumny dla „Polmosów” było podniesienie akcyzy przez ministra finansów Leszka Bałcerowicza – mówi Sławomir Adamczyk z Działu Branżowego KK. Po dwóch miesiącach funkcjonowania wyższej akcyzy sprawdzili się przewidywania Sekcji Krajowej Przemysłu Spirytusowego i Drodźdowego, dochody z tytułu akcyzy na alkohole do budżetu spadły, a rentowność „Polmosów” gwałtownie obniżyła się.

■ 6 marca – sytuacja w Kosowie na Bałkanach oraz rola Europejskiej Karty Społecznej były głównymi tematami obrad Prezydium KK. Władze „Solidarności” zwróciły się z apelem do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych o podjęcie natychmiastowych działań w celu przerwania przelewu krwi ludności cywilnej w Kosowie. Członkowie Prezydium KK z zadowoleniem przyjęli inicjatywę Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy zmierzającą do wzmocnienia roli Europejskiej Karty Społecznej. Karta, którą NSZZ „Solidarność” włączyła do swoich dokumentów programowych a państwo polskie ratyfikowało w 1997 roku, może przyczynić się do poprawy sytuacji społecznej w Polsce, a przede wszystkim rozpoznać wysokie standardy społeczne, obo-

wiązujące w Europie Zachodniej. „Solidarność” uważa, że Europejska Karta Społeczna odgrywa rolę podstawową w kontekście nowych wyzwań ekonomicznych i społecznych, takich jak globalizacja gospodarki, nierówności między rozwojem ekonomicznym i społecznym, wzrost bezrobocia w Europie.

■ 9 marca – w Gdańsku zebrał się związkowy zespół ds. reformy Działu XI kodeksu pracy. Opracowano propozycje zmian, których celem jest poprawa i usprawnienie procesu negocjowania i zawierania układów zbiorowych pracy. Po przekonsultowaniu propozycji przez poszczególne struktury związkowe zostaną one przedłożone w Komisji Trójstronnej.

■ 10 marca – odbyło się posiedzenie szefów sekretariatów branżowych, na którym omówiono stan prac nad kodeksem zbiorowego prawa pracy, dotychczasowy przebieg wyborów w Związku oraz projekt nowelizacji ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Omówiono także strategię przed najbliższym Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność” oraz zmiany w statucie związku, które umożliwiłyby wzmocnienie struktur branżowych.

■ 10 marca – Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przesłała na ręce ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka list dotyczący sytuacji związków zawodowych w takich krajach, jak Chiny, Indonezja, Nigeria, Kolumbia, Białoruś i Chorwacja. W doku-

mencie przygotowanym przez Dział Zagraniczny KK, w związku ze zbliżającą się 54. sesją Komisji ds. Praw Człowieka ONZ i 50. rocznicę proklamowania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, zawarto stanowisko Komisji Krajowej wobec łamania praw związkowych w niektórych krajach. „Solidarność” chce, aby rząd Rzeczypospolitej Polskiej poparł projekt rezolucji dotyczącej praw związkowych, która ma zostać przyjęta przez ONZ. Na liście krajów łamiących prawa człowieka, a w tym prawo do wolności zrzeszania się, jedno z pierwszych miejsc zajmują Chiny. Przykładem może być aresztowanie w połowie stycznia br. dwóch niezależnych działaczy związkowych Li Quinqxi i Zhao Changqing, którzy podjęli próbę utworzenia niezależnego związku zawodowego. W Indonezji natomiast od dłuższego czasu przetrzymywany jest w więzieniu ciężko chory Mughtar Pakpahan, sekretarz generalny niezależnego związku zawodowego SBSI. Wszystkie interwencje społeczności międzynarodowej w jego sprawie pozostają bez odpowiedzi. W więzieniu od czterech lat bezprawnie (nie przedstawiono żadnego aktu oskarżenia) pozostają także działacze związków zawodowych z Nigerii: Franko Kokori i Milton Dabibi. „Solidarność” zainteresowana jest szczególnie tym, co się dzieje na Białorusi. Pomimo że zakaz działalności Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych, wprowadzony na mocy dekretu prezydenta Łukaszenki, został cofnięty, to nowy dekret wymienia wy-

łącznie oficjalną konfederację związkową, jako jedyne partnera do konsultacji dotyczących nowych aktów prawnych.

■ 11 marca – gościem „Solidarności” był sekretarz stanu w Ministerstwie Pracy Saksonii Wolfgang Zeller. Tematem rozmów w Komisji Krajowej była współpraca przygraniczna, rozmawiano także o przyszłym przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

■ 13 marca – „skandalem” nazwali związkowcy z Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” fakt obniżenia stawek wynagrodzenia w projekcie tabeli plac dla nauczycieli przygotowanej przez MEN. „Po czterech latach antyedukacyjnej polityki koalicji SLD (w tym ZNP) i PSL, Sekcja Krajowa OiW NSZZ „Solidarność” miała prawo oczekiwać, że już w 1998 roku nastąpi poprawa wynagrodzeń w oświacie (szczególnie w sytuacji, gdy zapowiadana przez MEN reforma wymaga akceptacji środowiska nauczycielskiego). Tymczasem rząd kontynuuje politykę placową poprzedników, która doprowadziła pracowników oświaty do ubóstwa” – czytamy w stanowisku SKOIW. Związkowcy z oświatowej „Solidarności” domagają się niezwłocznego wzniesienia negocjacji nad pierwszym projektem tabeli plac nauczycieli, oświadczając rządowi, że nie później niż we wrześniu br. nastąpi druga waloryzacja plac. Zdaniem związkowców, niezrealizowanie postulatów doprowadzi do eskalacji niezadowolonia wśród pracowników oświaty, a w efekcie do sporu zbiorowego.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę pomyślności i radości w ich przeżywaniu.

Życzę, aby stały się one dla nas wszystkich spełnieniem oczekiwań i dążeń.

Niech dzień Zmartwychwstania Pańskiego wprowadzi nas na drogę nadziei w lepszą przyszłość.

przewodniczący
Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”



Jacek Rybicki

Proces w sprawie Grudnia '70 Jaruzelski na gdańską ławę!

26 marca po raz kolejny nie doszło do rozpoczęcia procesu w sprawie Grudnia '70. Oskarżeni stawili się po raz pierwszy w komplecie, jednak oskarżyciel nie zgodził się na wyłączenie z rozprawy gen. Jaruzelskiego.

Po raz pierwszy od dwóch lat udało się zebrać na sali sądowej wszystkich siedmiu oskarżonych o „sprawstwo kierownicze prowadzące do zbrodni zabójstwa” 44 osób w trakcie tłumienia wystąpień robotniczych w Grudniu 1970. Przypomnijmy, że ze względu na zły stan zdrowia wyłączono do odrębnego postępowania sprawę 5 osób, w tym m.in. Wojciecha Jaruzelskiego, ówczesnego szefa MON. W trakcie śródownej rozprawy pełnomocnik NSZZ „S” mecenas Tadeusz Kilian wnioskował o ponowne przeanalizowanie opinii

biegłych lekarzy. – Jaruzelski jest na tyle aktywny, że z powodzeniem może stanąć przed gdańskim sądem – mówił oskarżyciel, przypominając że w ostatnich dniach generał udzielił m.in. wielu wywiadów radiowych.

Kolejną rozprawę wyznaczono na 5 maja. To pierwsze w dziejach tego postępowania odroczenie, mające swoje rzeczywiste uzasadnienie. Czy generał zasiądzie na gdańskiej ławie sądowej? Poczekamy do wiosny.

(jw)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odszedł od nas przedwcześnie wieloletni działacz „Solidarności”, członek ZR Gdańskiego

ś.†p.

EUGENIUSZ GALUBA

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Pytanie miesiąca

Jakie najważniejsze zadania stoją przed Pana/Pani komisją zakładową w nowej kadencji?



JERZY TURSKI, przewodniczący KZ w Rejonowym Urzędzie Poczty Gdynia: – Struktury organizacyjne Związku na poczcie są nieco inne niż w innych zakładach, nie jest to zakład zamknięty, jak np. stocznie. W nowej kadencji postawiliśmy sobie dwa główne cele: dotarcie do wszystkich obecnych członków i pozyskiwanie nowych. Szukamy ponadto rozsądnych kompromisów we współpracy z dyrektorem. W tym roku, wszystko na to wskazuje, dojdzie do zmiany dyrektora, sądzę, że my jako „Solidarność” powinniśmy mieć duży wpływ na wybór na to stanowisko, a przynajmniej na zaakceptowanie nowego dyrektora. Pracujemy nad ponadzakładowym układem zbiorowym pracy, pracuje nad nim zespół roboczy wyłoniony z członków Sekcji Krajowej Pracowników Poczty Polskiej, więc komisje zakładowe nie mają na to bezpośredniego wpływu, choć są przesyłane pewne sugestie, które Sekcja Krajowa bierze pod uwagę.



ANDRZEJ STANKOWSKI, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej Polifarb Oliva – Zakłady Farb w Gdyni: – 25 lutego zostałem wybrany przewodniczącym komisji, przedtem byłem jej członkiem. Nasza organizacja jest komisją międzyzakładową, liczy 166 członków, pracowników prywatnego zakładu i firmy państwowej. W nowej kadencji chcemy rozszerzyć układ zbiorowy pracy. Z pracodawcą chcemy rozmawiać przede wszystkim o takich sprawach, jak dodatki za pracę w warunkach szkodliwych, uzupełnienie regulaminów pracy. W najbliższym czasie nasz zakład czeka prywatyzacja i Związek będzie musiał wynegocjować z nowym właścicielem pakt socjalny, zabezpieczający interesy pracowników. Rozpoczęliśmy przygotowywanie się do tych negocjacji, powstały zespoły, których zadaniem będzie prowadzenie rozmów na temat pakietu socjalnego. Musimy zagwarantować przede wszystkim zapis, że w okresie 3-4 lat nie będzie zwolnień w naszym zakładzie.



ANDRZEJ ZAREMBA, przewodniczący KZ ZPT „Olivit” (wybrany na stanowisko przewodniczącego po raz czwarty, głosowało na niego prawie 100 proc. obecnych na zebraniu wyborców): – Przede wszystkim będziemy walczyć o utrzymanie miejsc pracy w naszym zakładzie, bronić przed zwolnieniami będziemy przede wszystkim członków naszego Związku. Część zakładu, który już od kilku lat jest sprywatyzowany, wykupił nowy inwestor, chce on wprowadzić dużo zmian, m.in. redukuje zatrudnienie. Nasza komisja liczy 220 członków na około 500 osób zatrudnionych, w ostatnim czasie zapisuje się dużo nowych

ludzi, którzy obawiają się, że nie będzie ich miał kto bronić w przypadku zwolnień. Dużą zasługą zakładowej „S” jest podpisanie układu zbiorowego, który zawiera m.in. taki zapis, jak wypłacanie 100-proc. zasiłku chorobowego od 15 dnia zwolnienia lekarskiego. Udało nam się także wynegocjować 10-procentową podwyżkę płac i wysokie premie. Niestety, kondycja naszej firmy jest obecnie bardzo zła. Jest to związane z brakiem nasion rzepaku, niezbędnych do produkcji.

JAN NAGÓRSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej w Zespole Elektrociepłowni „Wybrzeże” SA: – Nasza organizacja zakładowa liczy 813 członków, co stanowi przeszło 30 proc. wszystkich zatrudnionych. W Zespole Elektrociepłowni w ubiegłym roku zlikwidowano trzy mniejsze elektrociepłownie, trzeba było pomyśleć, co zrobić z pracownikami w Gdańsku i w Gdyni. Dyrekcja przeprowadza restrukturyzację, a naszym zadaniem jako związku zawodowego jest to, aby nie było zwolnień i obecnie zwolnień nie ma. Korzystamy dla niektórych z prawa do wcześniejszej emerytury, a dla reszty załogi wynajdujemy nowe stanowiska pracy. Jednym z naszych głównych celów jest to, aby liczba naszych członków przekroczyła tysiąc. W ciągu minionej kadencji przyjęliśmy wielu nowych członków, jesteśmy związkiem silnym i prężnym. Głównym osiągnięciem w minionej kadencji były dodatkowe ubezpieczenia emerytalne dla pracowników, każdy ma swoje konto – to co chce wprowadzić rząd, u nas funkcjonuje już od roku. Jest to efekt dwuletniej pracy zarówno zarządu, jak i wszystkich związków zawodowych. Dużo czasu poświęciliśmy pracy nad układem zbiorowym, aby były tam odpowiednio uwzględnione sprawy socjalne. W zasadzie w naszym zakładzie nie ma żadnych konfliktów. Ostatnio zauważamy bardzo prężnie działający Dział Szkoleń w Zarządzie Regionu, wielu naszych działaczy brało udział w szkoleniach organizowanych przez ten dział.

Opr. i fot. (mk)

Słuchaj radia



Przypominamy, że Radiowa Agencja „Solidarność” nadaje na falach radia ARnet (69,68 oraz 90,70 Mhz). Obecnie audycji można słuchać od poniedziałku do piątku o godz. 13.30. Zapraszamy do radioodbiorników.

W numerze

O powinnościach mediów	4
W PKP po wyborach	4
Felieton Barbary Szczepuły	4
„S” przed nową kadencją	5
Zmiany w Komisji nr 1	5
Stoczniovi emeryci	5
Wybrali się	5
Wolne wnioski	5
Lustracja jest konieczna	6
Srebrna moneta	6
Pełnomocnicy RS AWS w woj. gdańskim	6
Stracono beczenny czas – bilans otwarcia	7
Ceny ciepła – koszt niezgody	8
Kasy i filary	8
Trzydniowa komisja	9
Ratunek w branżach?	9
Czego chcą strażacy zakładowi?	9
Od biuletynu do magazynu	10
Pisali w „Magazynie”	11
Komunikacja pozawerbalna, czyli twoje ciało zdradzi cię może	12
Projekt wymaga uzgodnień	12
Badania związkowe	12
Generał Jaruzelski lubi grudzień – recenzja	13
Gdy rozum śpi – recenzja	13
Magazynek podręczny	14
„Życie na fali” w „Magazynie”	15
Unia Europejska	16
Młode matki bez ochrony	16
Dodatki mieszkaniowe (cz. II)	17
Prawo: Wiczyzasty użytkownik właścicielem	18
Opinie prawne	18
Krzyżówka z pisanką	19
Informator	19
USG w „Solidarności”	20
Puchar dla mecenasa	20
Komentarz polityczny Mariana Matochy	20

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca), Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Mira Mossakowska, Jarosław Wierzbicki

Współpracują:

Joanna Kobus, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Marian Podgóreczny, Teresa Raźny, Barbara Szczepuła, Dorota Trela-Godzwon

Nadzór merytoryczny:

Bogdan Olszewski

Kolportaż:

Stawomir Kalwasiński
Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk,
tel. (0-58) 308-42-72,
tel/fax (0-58) 301-71-21

Druk:

Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 3/7
80-886 Gdańsk
Drukarnia Offsetowa Pruszcz Gd.
tel. (0-58) 305-18-35,
fax (0-58) 301-85-05

Nakład:

31 000 egz.
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 6.04.1998 r.

standardy, trudne do zaakceptowania przez część przedsiębiorstw – mówi Stawomir Adamczyk z Działu Branżowego KK.

oprac. (mk)

W Regionie

■ W Regionie Gdańskim zarejestrowano nowe komisje zakładowe:
– 27.01.98 – KZ nr 951 – Dyrekcja Okręgu Poczta Polska p.p.u.p. w Gdańsku – przew. Andrzej Kiszewski,
– 5.02.98 – KZ nr 952 – Zakład Nieruchomości w Sopocie – przew. Halina Szczęsłowicz,
– 23.02.98 – KZ nr 953 – Zakład Energetyki Ciepłej „Star-Pec” w Starogardzie Gd. – przew. Ryszard Wierzbza,
– 11.02.98 – KZ nr 954 – Gminny Zakład Komunalny i Ochrony Środowiska w Gniewinie – przew. Janusz Michalak,
– 23.02.98 – KZ nr 955 – Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. – przew. Mirosław Wolak,
– 2.03.98 – KZ nr 956 – „Polcarga” sp. z o.o. w Gdańsku – przew. Jan Głogowski,
– 16.03.98 – KZ nr 957 – Przeds. Robót Izolacyjnych i Antykorozyjnych „Termokor” sp. z o.o. w Gdańsku – przew. Mieczysław Wrona,
– 17.03.98 – KZ nr 979 – Stacja Rejonowa PKP Tczew – przew. Danuta Wysocka.

oprac. (kas)

Łap czerwonego czyli śmiercionośna logika odwetu

No to już wiemy, ile osób liczyła polska opozycja demokratyczna. Trzy.

A oto ich nazwiska: Karol Modzelewski, Jacek Kuroń i Adam Michnik. Tę rewelacyjną informację otrzymaliśmy z trybuny sejmowej od pani poseł Danuty Waniek z SLD.

A ja dorzuć do tej informacji komentarz Churchilla: nigdy jeszcze tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu!

Oto trzech dzielnych panów zerwało kajdany i połamało bat, a komunizm runął ja domek z kart. Chapeau bas! Cała reszta to jacyś przebiegaczy, którzy – jak mówi pani Waniek – *niejednokrotnie mocno starali się o zwiększenie stopnia upartyjnienia wśród studentów lub przedstawicieli organizacji satelickich, którzy często od poprzedniego systemu wzięli wszystko co się dało, o których władze PZPR zabiegały często bardziej niż o własne szereg.*

Taki Borusewicz, czy Gwiazda, Hall, Czuma, Niesiołowski nie istnieją, bo pani Waniek, będąc na uniwersytecie, w ogóle o nich nie słyszała.

Po prostu każdy ma swoich znajomych, ale czemu o tym zaraz trąbić z trybuny sejmowej?

Okazało się, że osądzenie komunizmu nie jest wcale ani łatwe, ani proste. Widać to było wyraźnie podczas owej debaty sejmowej nad dwoma projektami uchwał dekomunizacyjnych.

Zgody nie ma nawet wśród koalicjantów, to co się dziwić pani Waniek i postkomunistom.

Unia Wolności chce potępić totalitarną dyktaturę, jaką był komunizm, ale powołując się na słowa Jana Pawła II o śmiercionośnej logice odwetu, opowiada się za odrzuceniem nienawiści i wszelkich aktów dyskryminacji.

AWS zaś twierdzi, że *narzucony Polsce system komunistyczny miał od samego początku przez wszystkie lata istnienia charakter przestępczy.*

Odrzucamy i potępiamy ten system oraz określamy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą za organizację przestępczą. Za niezbędne uważamy przykładowe i szybkie ukaranie wszystkich winnych komunistycznych zbrodni.

Naprawdę nie rozumiem, dlaczego Unia nie może pogodzić się w tej sprawie z AWS. Przecież o śmiercionośnej logice odwetu nie ma tam ani słowa, a sformułowanie o przykładowym ukaraniu wszystkich zbrodni komunistycznych jest – sądząc z dotychczasowej praktyki zapewne figurą retoryczną.

Czy można mówić o śmiercionośnej logice odwetu w kraju, w którym Adam Humer, oprawca polskich patriotów, został co prawda skazany po latach za swoje bestialskie czyny, ale ciągle otrzymuje 2 tys. zł emerytury, w skład której wchodzi 100-złotowy „dodatek pielęgnacyjny”.

Katowani żołnierze Armii Krajowej, ci którzy przeżyli znajomości z Humerem, emerytury mają o połowę niższe, a o dodatku pielęgnacyjnym nic mi nie wiadomo.

Czy można mówić o śmiercionośnej logice odwetu w kraju, w którym przez dziewięć lat nie można wyjaśnić, kto wydał rozkaz strzelania do ludzi na Wybrzeżu w 1970 roku, choć wszyscy wiedzą, że ministrem obrony narodowej był wówczas Wojciech Jaruzelski.

Czy można mówić o śmiercionośnej logice odwetu w kraju, w którym włos z głowy nie spadł tym, którzy w stanie wojennym strzelali do ludzi jak do kaczek?

Od 4 czerwca 1989 roku, kiedy to komuniści ponieśli smrotną klęskę i w parlamencie znaleźli się z łaski zwycięzców, minęło już dziewięć lat. Wtedy nikt nie miał wątpliwości, że komunizm był złem, systemem narzuconym Polsce przemocą przez Stalina i przywieziony nad Wisłę na sowieckich czołgach.

Ale potem nastąpiły różne niezrozumiałe działania, które zamieściły ludziom w głowach.

Po pierwsze prezydentem wybrano Wojciecha Jaruzelskiego. Wybrano go dzięki temu, że kilku posłów OKP poparło tę świetlaną postać.

Jeśli Jaruzelski mógł być prezydentem, to dlaczego Kowalski z Pcimia Dolnego, który wstąpił do PZPR, bo mu powiedziano, że w przeciwnym wypadku nie zostanie brygadystą w zakładach jajcarko-drobiarskich, a miał na utrzymaniu żonę, troje dzieci i chorą teściową, ma teraz czuć jakiś dyskomfort?

Nie zgadzam się z panią Waniek, że trzy osoby wywalczyły nam wolność i niepodległość.

Zrobiła to jedna osoba.

Wojciech Jaruzelski.

Jak on sprytnie działa! Nawet samego Breżniewa omotał, zapewniając go, że spełni każde jego życzenie i że komunizm będzie bronił jak niepodległości.

A co myślał, co czuł wtedy, gdy ścisnął się z Leonidem, on jeden tylko wie, bohater nasz kochany!

Pani Waniek powiedziała: *zostawiamy was z waszą nienawiścią. My już jesteśmy w zupełnie innym miejscu.*

I miała rację. Socjaldemokraci są już dziś w zupełnie innym miejscu. Między innymi dzięki tym, którzy pomogli Jaruzelskiemu zostać prezydentem.

BARBARA SZCZEPUŁA

O mediach

7 marca odbyło się w „Akwenie” spotkanie poświęcone roli mediów regionalnych w budowie społeczeństwa obywatelskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele prasy, telewizji publicznej i prywatnej, rożgłośni radiowych, niezależnych producentów, a także parlamentarzyści AWS. Do dyskusji zebranych sprowokowała przygotowywana w parlamencie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji oraz przedstawienie w mediach reformy administracyjnej.

Ogromny wpływ ogólnopolskich programów telewizji publicznej na opinię całego społeczeństwa stawia przed nią szczególne zadania. Nie może dalej postępować proces upolitycznienia tej instytucji, choćby przez powrót do centrali ludzi skompromitowanych działalnością medialną w poprzednich dziesięcioleciach. Nie może powracać cenzura jako swoisty przejaw komercjalizacji mediów i pogoni za tanią sensacją.

Musi nastąpić większa pluralizacja mediów, w tym także publicznych, odzwierciedlająca pluralizm spojrzeń i poglądów obywateli w społeczeństwie. Powinna zwiększyć się rola mediów regionalnych i lokalnych, wreszcie muszą zostać czytelnie opracowane i przedstawione publicznie zasady finansowania mediów publicznych, a także rola prywatnych producentów telewizyjnych i radiowych – to główne problemy sformułowane przez wiceprzewodniczącego AWS, posła Jacka Rybickiego, który był inicjatorem spotkania. Rola regionalnych mediów po-

winna polegać na swoistej misji – budowaniu poczucia tożsamości lokalnej i możliwości wypowiadania się społeczności na istotne tematy. Szczególnych funkcji oczekuje się od telewizji publicznej, gdyż to z niej niemal 90 procent społeczeństwa czerpie informacje o życiu społeczno-politycznym. Uczestnicy spotkania postanowili powołać grupy problemowe do spraw mediów oraz niezależnych producentów.

Niezależni producenci próbowali określić podczas dyskusji nowe kompetencje telewizji regionalnej, za najważniejsze uznając funkcje komunikacyjną i kulturotwórczą. – To pomoc w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, narzędzie komunikowania ze społecznością lokalną – podkreślał Adam Kinaszewski, niedługo szef TVG.

Poruszony też został temat niezależności mediów polskich w kontekście kapitału zagranicznego. Zdaniem niektórych uczestników spotkania zagraża on w sposób istotny wolności prasy w Polsce. – Kapitał zagraniczny dysponuje większymi możliwościami finansowymi i organizacyjnymi. Jeśli media (w tym wypadku prasę) nazywa się czwartą władzą, to sprzedaliśmy władzę – niepokoił się Wojciech Kreft, współwłaściciel niezależnego „Wydawnictwa Pomorskiego”, które wydaje 14 tytułów prasowych w czterech województwach.

Obecnie rynek prasy regionalnej został zdominowany przez dwa zagraniczne koncerny. Pierwszy z nich, Passauer Neue Presse wykupił udziały od francuskiego magnata prasowego Hersanta, wydaje dzie-

się dzienników. W krakowskim „Dzienniku Polskim” PNP posiada 25 proc. udziałów. PNP opanował największe gazety w kraju. W Gdańsku wydaje dwa najpoczytniejsze tytuły: „Dziennik Bałtycki” i popołudniówkę (która jednak ukazuje się rano) – „Wieczór Wybrzeża”. Jest też właścicielem największej gazety regionalnej w Polsce – katowickiej „Trybuny Śląskiej” oraz równie poczytne – „Dziennika Zachodniego”. W Łodzi PNP niemal w całości opanował rynek prasowy. W jego rękach pozostają najpoczytniejsze tytuły: „Dziennik Łódzki” i „Express Ilustrowany”. Niemcy są też właścicielami dwóch z trzech wydawanych w Poznaniu gazet: „Gazety Poznańskiej” i „Expressu Poznańskiego”. PNP opanowuje też rynek krakowski. Posiada w tej chwili 100 proc. udziałów w „Gazecie Krakowskiej” i 25 proc. w „Dzienniku Polskim”. Łatwo więc zauważyć, że niemiecki wydawca ma w swoich rękach dzienniki ukazujące się w dużych, znaczących gospodarczo aglomeracjach.

Problem ograniczania niezależności regionalnego radia i telewizji wynikający ze względów ekonomicznych wypominał ustawodawcy kilku dyskutantów. Z jednej strony bowiem ich działalność podlega ustalonym zasadom, z drugiej – ośrodki regionalne zmuszone są poszukiwać coraz to nowych źródeł finansowania. Wpływa to niewątpliwie na fakt, że często sensacyjne tematy wypierają rzetelną informację. Dziennikarzy niepokoił kształt, jaki przybiera ustawa o mediach publicznych. Państwo w zamierzeniach rządu ma ulec decentralizacji, tymczasem radio publiczne i telewizja ulegają procesowi odwrotnemu – uależniają się od centrali w Warszawie.

MIRA MOSSAKOWSKA

W PKP

Z nowo wybranym przewodniczącym KM PKP Gdynia Port WOJCIECHEM LIPIŃSKIM rozmawia MAREK LEWANDOWSKI

– Jak organizacje związkowe skupia Wasza komisja międzyzakładowa?

– Nasz MKZ istnieje dopiero od 31 grudnia 1996 r. Skupia ROS PKP Port Gdynia i ROS PKP Gdynia Główna Osobowa, ponadto są pracownicy z WARS-u oraz kilku pracowników z mniejszych zakładów związanych z koleją. Na ponad 1600 pracowników „S” skupia około 350 członków. Wcześniej funkcjonowaliśmy jako osobne komisje. Jest to najliczniejsza i najbardziej licząca się organizacja związkowa we wspomnianych zakładach.

– Został Pan wybrany na przewodniczącego MKZ po raz drugi. Czy poprzednia kadencja należała do udanych? Co się udało, czego nie udało się zrealizować?

– Najważniejszą rzeczą, którą udało nam się dokonać, to odbudowanie autorytetu naszej komisji po poprzednim przewodniczącym. Nie będę rozwijał tego tematu, to już na szczęście historia i to odległa. Z innych osiągnięć to przede wszystkim to, że doczekaliśmy się nowego pomieszczenia wraz ze sprzętem biurowym. To znacznie poprawiło jakość naszej pracy. Ponadto rozszerzyliśmy ofertę imprez rekreacyjnych dla naszych członków, takich jak Dzień Dziecka czy wycieczki i wyjazdy. W minionej kadencji przybyło, mimo dużej fluktuacji, 90 członków – to dużo. Z rzeczy niedokończonych to przede wszystkim ponadzakładowy układ zbiorowy,



który jest już prawie gotowy. Nie ma w nim jeszcze np. zapisów o czasie pracy, jest to jeden z kluczowych problemów na kolei. W PKP pracuje ponad 230 tys. ludzi i ponadzakładowy układ zbiorowy jest ważnym dokumentem. W zeszłej kadencji nie udało nam się doprowadzić do wydawania biuletynu informacyjnego. Poprawienie przepływu informacji będzie jednym z głównych zadań na obecną kadencję. Myślę, że mimo naszego niedosytu, biorąc pod uwagę skromne fundusze jakimi dysponujemy, ostatnie trzy lata należy jednak zaliczyć do udanych.

– Wybory są okazją do zmian, przypływu „świeżej krwi”, czy zasły jakieś istotniejsze zmiany personalne lub organizacyjne?

– Wynik wyborów nazwałbym raczej kontynuacją. Oczywiście bez żadnego negatywnego zabarwienia. Jesteśmy w trakcie głębokiej restrukturyzacji kolei, nikt z nas w takim momencie nie ma specjalnie ochoty na eksperymentowanie. W niedalekiej przyszłości nasz zakład będzie obejmował teren od Nasielska przez Iławę, Elbląg, Malbork, Bytów, Koście-

rzynę, Łębork, Łębę, Puck, aż po Hel. Szacujemy, że nasza „Solidarność” będzie liczyła ok. 1700 członków.

Z istotniejszych zmian w naszej strukturze organizacyjnej wspomnieć wypada wybór drugiego wiceprzewodniczącego. Reszta po staremu, czyli 20-osobowa rada (w tym 6-osobowe prezydium), w której zasiada 10 kobiet, i 5-osobowa komisja rewizyjna.

– Jakie są Wasze plany na przyszłość?

– O biuletynie już wspominałem. Zamierzamy ogłosić konkurs wśród naszych członków na jego winięty. Planujemy w znaczący sposób podnieść profesjonalizm naszych działaczy, głównie poprzez szkolenia. W nadchodzącym okresie najwięcej wysiłku będzie kosztowała nas restrukturyzacja i układ zbiorowy. Chcemy usprawnić pracę biura, zakupić komputer. To oczywiście wiąże się z nakładami finansowymi i będzie realizowane w miarę naszych skromnych możliwości. Ważnym elementem naszej pracy w nadchodzącej kadencji będzie pozyskiwanie nowych członków. Pod tym kątem będziemy też szkolić naszych działaczy. □

31 marca mija termin wyborów w komisjach zakładowych NSZZ „Solidarność”

„S” przed nową kadencją

Ze ZBIGNIEWEM KOWALCZYKIEM, przewodniczącym Regionalnej Komisji Wyborczej rozmawia MAŁGORZATA KUŹMA

– Ile do tej pory komisji przeprowadziło wybory?

– Na takie podsumowanie jest jeszcze za wcześnie, ponieważ na razie sprawdzamy prawidłowość przebiegu wyborów w poszczególnych komisjach. Myślę, że już ponad 50 proc. komisji przeprowadziło wybory. Ostateczną liczbę wybranych komisji będziemy mogli ustalić dopiero na początku kwietnia. Na koniec marca wybory zaplanowało wiele komisji. W ciągu całego stycznia spotkań wyborczych przeprowadzono kilkanaście, obecnie odnotowujemy od 15 do 20 takich spotkań dziennie.

– Czy zmienił się skład komisji zakładowych?

– Bywa różnie, czasami komisje zakładowe są w identycznym składzie, jak w zeszłej kadencji, bywa

tak, że wchodzi do władz organizacji zakładowej nowi ludzie, czasami wymieniony zostaje cały skład komisji. Stosunkowo duża rotacja jest wśród przewodniczących, oczywiście są i tacy, którzy wybrani zostali na stanowisko przewodniczącego po raz czwarty. Na pewno najbardziej spektakularna jest zmiana na stanowisku przewodniczącego KZ Stoczni Gdańskiej. Na miejsce Jerzego Borowczaka, który wszedł do komisji zakładowej, szefem stoczniowej komisji został Roman Gałęzowski.

– Co stanie się z komisjami, które nie wybiorą się do końca marca?

– Prawdopodobnie ostateczny termin wyborów zostanie przedłużony do połowy kwietnia. Taką decyzję władny jest podjąć Zarząd Regionu.

– Jaki jest następny etap wyborów w Związku?

– Razem z wyborami na najniższym szczeblu, a więc w komisjach zakładowych, odbywają się wybory delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego. Do 15 marca powinni zostać wybrani elekto-

tów w obwodach łączonych. Muszę niestety powiedzieć, że termin ten nie został dotrzymany i wybory delegatów w tych okręgach, jeżeli zgodzi się na to Zarząd Regionu, zostaną nieco przesunięte. Po wyborach do władz regionalnych zostaną wybrane władze krajowe Związku.

– Jakie największe trudności wystąpiły w czasie wyborów?

– Z punktu widzenia komisji wyborczych największym problemem jest to, że wiele komisji przeprowadza wybory pod koniec terminu. Powoduje to, że pomimo zaangażowania oprócz całej komisji wyborczej także członków i prezydium ZR, nie jesteśmy w stanie uczestniczyć we wszystkich zebraniach. Następnym problemem jest to, że zdarzają się zebrania, na których brak kworum, co powoduje, że trzeba zwoływać następne zebranie w późniejszym terminie. Skrajnym przypadkiem, wynikającym ze specyfiki zakładu, są wybory, które odbywają się w Dalmorze. Tam głosowania odbywają się korespondencyjnie i w pierwszej turze udało się wybrać tylko przewodniczącego KZ. □

KZ Stoczni Gdańskiej

Zmiany w Komisji nr 1

Silny ekonomicznie zakład pracy i silny związek zawodowy – to główne cele, jakie przed Komisją Zakładową NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej postawiło Walne Zebranie Delegatów. Program ten realizować będą władze komisji pod przewodnictwem nowego przewodniczącego, którym został Roman Gałęzowski.

Walne Zebranie Delegatów odbyło się w dwóch turach: w pierwszej, która odbyła się 17 marca, przyjęto program działania komisji na nową kadencję, w drugiej (24 marca) wybrano nowe władze komisji. Głównym zadaniem Związku na kadencję 1998-2002 będzie „popieranie takich zmian restrukturyzacyjnych, które

będą zmierzały do odbudowy ekonomicznej zakładu oraz jego modernizacji, przez wprowadzenie nowoczesnych technologii i inwestycji” – czytamy w uchwale programowej. Zdaniem związkowców z „S” niezbędne jest znalezienie inwestora strategicznego (polskiego lub zagranicznego), którego miernikiem wiarygodności powinna być kwota, jaką zaproponuje on za kupno zakładu oraz jakie będzie miał plany dotyczące inwestycji.

Stoczniowa „S” stawia sobie za cel także zbudowanie silnego związku.

W wyborach na nową kadencję przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej został Roman Gałęzowski. Przed nim siedem lat stoczniowej komisji szefował Jerzy Borowczak, który z powodów, jak podał, zdrowotnych zrezygnował z ubiegania się o trzecią kadencję.

(mk)

Uchwała WZD NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej

Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które brały czynny udział w akcjach protestacyjnych w obronie stoczni. Dziękujemy jednocześnie tym osobom i instytucjom, które wsparły nas finansowo w tych trudnych chwilach.

Stoczniowi emerycy

17 lutego 1998 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej. Koło to, liczące około 400 członków, jest jednym z najliczniejszych kół emeryckich „S” w całym kraju. Pomimo że skupia ono ludzi w podeszłym wieku, nierzadko schorowanych, frekwencja w czasie spotkania była wysoka, co umożliwiło przeprowadzenie wyborów. Przewodniczącym stoczniowego Koła EiR został wybrany Franciszek Janowski.

Na spotkaniu omówiono sprawy, które szczególnie nurtują środowisko emeryckie, jednym z tematów dyskusji był projekt uchwały Rady miasta Gdańska dotyczący wykupu mieszkań komunalnych. Związkowci emerycy zaprotowali przeciwko możliwości sprzedaży tych mieszkań w sposób dyskryminujący dotychczasowych lokatorów.

(mk)

Wybrali się

Od stycznia drukujemy listę komisji zakładowych, które przeprowadziły wybory na kadencję 1998-2002. Przedstawiamy dalszy ciąg listy – kolejność uzależniona jest od daty wyborów.

KZ nr 320 – Centrum Techniki Morskiej Ośrodek Badawczo Rozwojowy w Gdańsku – przew. Władysław Bogdan, KZ nr 422 – Spółdzielnia Inwalidów „Wisła” w Tczewie – przew. Marek Piwoński, KZ nr 277 – Cukrownia „Pruszczy” w Pruszczu Gd. – przew. Konrad Krakowski, KZ nr 481 – Woj. Zespół Reumatologiczny w Sopocie – przew. Aleksandra Kasińska, KZ nr 892 – Gdańska Fabryka Farb Graficznych – przew. Leszek Jesionowski, KZ nr 909 – Straż Miejska w Gdańsku – przew. Aleksander Kmiećkowiak, KZ nr 143 – Przeds. Robót Wierniczych „HydroPol” S.A. – przew. Eryk Chechłowski,

KZ nr 665 – Pracownicy Kultury Ziemi Puckiej – przew. Elżbieta Derc, KZ nr 119 – Gdańska Spółdzielnia Mieszkaniowa – przew. Roman Dembiński, KZ nr 600 – Związek Komunalny Gmin we Władysławowie – przew. Arkadiusz Wardziński, KZ nr 337 – PSS „Społem” – przew. Wanda Kot, KZ nr 451 – Przeds. Państwowej Komunikacji Samochodowej w Wejherowie – przew. Jan Woźniak, KZ nr 804 – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Suchanino” – przew. Hanna Ambrozińska, KZ nr 291 – Przeds. Spedycji Międzynarodowej „C. Hartwig” – przew. Maciej Sarnowski, KZ nr 228 – Zakład Usług Technicznych Telekomunikacja Polska S.A. – przew. Dorota Kowalczyk-Juraszek, KZ nr 940 – Dom Pomocy Społecznej w Strzebielinku – przew. Irena Siudek, KZ nr 400 – Obwód Lecznictwa Kolejowego w Tczewie – przew. Antoni Langenfeld, KZ nr 929 – Powszechna Kasa Oszczędności BP III O/Gdańsk – przew. Jadwiga Wendt,

KZ nr 165 – Fabryka Pomocy Naukowych w Kartuzach – przew. Janusz Pyska, KZ nr 106 – Elmor S.A. – przew. Zenon Knieć, KZ nr 956 – „Polcargos” sp. z o.o. w Gdańsku – przew. Jan Głogowski, KZ nr 955 – Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. – przew. Mirosław Wolak, KZ nr 80 – Zespół Opieki Zdrowotnej w Sopocie – przew. Alicja Łazicka, KZ nr 94 – Centrala Produktów Naftowych O/Gdańsk – przew. Ryszard Pruchniak, KZ nr 505 – Przedsiębiorstwo Usług Drogowo-Mostowych S.A. w Kościerzynie – przew. Zbigniew Szweczyk, KZ nr 844 – Rejonowy Urząd Poczty Poczta Polska p.p.u.p. w Gdyni – przew. Jerzy Tucki, KZ nr 366 – Zespół Opieki Zdrowotnej w Kościerzynie – przew. Stanisław Różycki, KZ nr 674 – Zakład Rolny w Kleszczewie – przew. Krzysztof Jankowski, KM nr 70 – Polifarb-Oliva przew. Andrzej Stankowski, KZ nr 687 – Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku – przew. Wiesława Janiszewska, KZ nr 536 – Przeds. Prod.-Usług-Handl. „Starmex” sp. z o.o. w Starogardzie Gd. – przew. Andrzej Brud, KZ nr 570 – Zespół Opieki Zdrowotnej w Tczewie – przew. Roman Wachowski,

KZ nr 340 – Spółdzielnia Inwalidów „Pomorzanka” w Starogardzie Gd. – przew. Andrzej Miszkier, KZ nr 357 – Wojewódzki Zakład Weterynarii – przew. Zbigniew Tranz, KZ nr 74 – Miejski Zakład Komunikacji w Starogardzie Gd. – przew. Marek Stolski, KZ nr 807 – PKP RDS Gdynia Port – przew. Wojciech Lipiński, KZ nr 379 – Chińsko-Polskie Towarzystwo Okrętowe „Chipolbrot” – przew. Alina Melech, KZ nr 239 – Teatr Miejski – przew. Andrzej Richter, KM nr 354 – „EKOBUD” sp. z o.o. – przew. Stanisław Bieliński, KZ nr 289 – Portowy ZOZ i Publ. Zakład Opieki Zdr. przy Stoczni Gdynia – przew. Anna Maruszczak, KZ nr 436 – Nadleśnictwo Starogard – przew. Wacław Bruski, KZ nr 382 – Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Gdańsku – przew. Kamila Siwek, KZ nr 403 – Gminna Spółdzielnia „SCh” w Smętowie – przew. Kazimierz Gniewkowski, KZ nr 865 – PPHU „Glaspol” sp. z o.o. Huta Szkla w Starogardzie Gd. – przew. Zdzisław Czapski, KZ nr 957 – Przeds. Robót Izolacyjnych i Antykoroz. „TERMOKOR” w Gdańsku – przew. Mieczysław Wrona. □

Wolne wnioski

Wielkanoc i wiosna. Radość i nadzieja na nowe. A za plecami piszącego te słowa młody kot mocuje się z odtwarzaczem płyt. I udało mu się, bo nowoczesna maszyna się zatrzymała i Brahms zamilkł. A wszystko to za karę, że pachnąca, super interesująca i niezbędna do zabawy i podgryzania wielkanocna mała palma została zabrana ze stołu i podwieszona wysoko. Stanowczo za wysoko.

W telewizji premier się dziwi, że SLD wraz z panem Millerem wycofało się z dialogu na temat reformy administracyjnej. Dziwi się także pan Miller, że premier może się dziwić. Jak może się premier dziwić, że SLD nie dotrzymało słowa. Naiwność powinna mieć swoje granice. Na dodatek SLD zostało podrażnione uchwałą o uznaniu swych przodków, czyli PRL i PZPR za zbrodnicze. Przecież o przodkach i własnym dziele pielęgnowanym lat tyle powinno się mówić dobrze. Chyba że na chwilę ulubieńcom socjalizmu usteczka zamknie jakiś autorytet, z którym trudnawo polemizować. Ot, taki na przykład Bukowski, który rozwieje mity o inwazyjnych zapędach dawniej bardzo zaprzyjaźnionego mocarstwa. I wtedy nawet zbawca narodu, ulubieniec pewnego Adama, generał Jaruzelski przez chwilę zamknie usta. Ale na jak długo?

OPZZ wraz z ZNP także pragną naprawiać Rzeczpospolitą. OPZZ nawet przygotował dla nowego rządu bilans zamknięcia. Opisał w nim wszystko to, co powinna zrobić poprzednia koalicja w ciągu czterech lat, kiedy i on był u władzy. Opisał i wystąpił z pretensjami do nowego rządu, że jeszcze tego nie ma. Przez cztery lata siedzieli cicho i było im dobrze. A tu nagle po kilku miesiącach wszystko jest źle. I już się dalej żyć nie da. I jak premier Buzek natychmiast nie zrobi tego, czego nie zrobili oni przez cztery lata z SLD, to będzie źle. Będą i strajki, i demonstracje. I odwołania, i odebranie władzy. Rządzący zamiast jednak przejmować się tymi, którzy przecież w działaniu destrukcyjnym mają wieloletnie doświadczenie, winni jeszcze bardziej zakasać rękawy i wdrażać reformy. Tylko dobry przykład i efekty są w stanie pokazać gdzie prawda, a gdzie demagogia. Niestety nie wszyscy chcą tym się zająć. Są chłopcy z AWS-u, którzy nagle bronią programu AWS przed AWS. Kreują się na zbawców narodu. Stają w jednym szeregu z SLD krytykując rząd, własny rząd. Ponad podziałami razem z SLD stają na wiecach w obronie urzędników drżących o swoje stołeczki, zamiast zastanawiać się, jak rzeczywiście najlepiej przeprowadzić reformę, dla dobra mieszkańców każdego miasta i wioski a nie wojewodów, dyrektorów i kierowników. A później ze słodziutką miną będą udawali naiwnych i próbowali „łapać złodzieja”, gdy ich destrukcyjna działalność wspólnie ze sfrustrowanymi PSL-owcami, (kto nie byłby sfrustrowany tracąc tyle stołków) i SLD doprowadzi do powrotu rządów administratorów postkomunistycznych. A oni tak jak pani Labudzie za tę „przysługę” „kolegom z AWS” nie dadzą nic.

W NSZZ „Solidarność” trwają wybory. Wśród nowo wybranych jest sporo młodych, dobrze wykształconych, znających problematykę społeczną, prawo pracy, umiejących negocjować. To dobry znak. Daje on szansę, iż razem z doświadczonymi, których oceniono pozytywnie, wybierając po raz kolejny, przeprowadzą związek przez trudny okres, który nas czeka. Bo przecież niezależnie od rządzących, niezależnie od dobrej czy złej koniunktury politycznej naszym zadaniem jest bronić praw tych, którzy w codziennym trudzie budują dobro swoje, swojej rodziny i Polski.

bemol

Dzień dobry, Panie Posle



Lustracja jest konieczna

Lustracja musi być przeprowadzona, bo jest nieodzowna dla normalnego funkcjonowania państwa polskiego, zwłaszcza w momencie wejścia naszego kraju do NATO i struktur Unii Europejskiej – mówi MAREK BIERNACKI, poseł AWS, członek sejmowej komisji ds. służb specjalnych w rozmowie z DOROTĄ TREŁĄ-GODZWN.



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

– Dlaczego nie można rozpocząć lustracji, chociaż ustawa lustracyjna została uchwalona jeszcze przez poprzedni parlament blisko rok temu?

– Wydaje mi się, że ustawodawca nie miał woli przeprowadzenia lustracji, to zupełnie tak, jak w wypadku likwidacji majątku po byłej PZPR: jest ustawa, a nie ma politycznej woli, by ją wcielić w życie.

Lustracja ma swoich przeciwników i zwolenników, nie jest przypadkiem, że do powołania sądu lustracyjnego zabrakło jednego sędziego w dwudziestojednosobowym składzie. W lutym Senat podjął inicjatywę ustawodawczą, by sprawami lustracji zajął się Sąd Apelacyjny w Warszawie. Mam nadzieję, że przerwie to sytuację patową i projekt senacki szybko trafi do Sejmu, który wprowadzi poprawki do ustawy lustracyjnej. Myślę, że zmiana ustawy w całości zajęłaby zbyt dużo czasu.

– Najlepszym przykładem na to niech będzie notatka poprzedniego szefa Urzędu Ochrony Państwa generała Kapkowskiego nakazująca oficerom UOP nieudostępnianie dokumentów byłych agentów PRL, którzy obecnie współpracują z UOP.

– No właśnie. Jest ustawa, ale próbuje się ją blokować, bo lustracja budzi strach i to nawet u niektórych posłów. Ta notatka jest przykładem nadinterpretacji ustawy, choć kole-dzy z lewicy uważają inaczej. Jestem pewien, że decyzja byłego szefa UOP miała uniemożliwić postępowanie lustracyjne wobec niektórych osób. W takiej sytuacji budzi się podejrzenie, że są wśród posłów tacy, którzy nie podali prawdy w swoich oświadczeniach. Na szczęście notatka nie weszła nigdy w życie, nie doszło do złamania prawa, jednak sejmowa komisja ds. służb specjalnych zajmuje się tą sprawą.

– Czy możliwa jest reforma służb specjalnych w Polsce? Złożyli wi twierdzą, że w komisji sejmowej zasiadają przedstawiciele tylu opcji politycznych, że reformę trudno będzie przeprowadzić?

– Skład komisji jest gwarancją wypracowania apolitycznego modelu służb. Sprawa jest jednak skomplikowana z tego względu, że w służbach specjalnych pracuje wielu dawnych funkcjonariuszy SB, którzy zostali zweryfikowani w 1990 roku. Kryterium ich użyteczności w nowych warunkach jest fachowość i

zawodowość, połączone z wysokim morale. Poprzez fachowość rozumieć wysokie kompetencje merytoryczne uzupełnione wykształceniem, a nie tylko doświadczenie nabyte w pracy w dawnym SB. Uważam, że nie jest możliwa w tej chwili opcja zerowa w służbach specjalnych, które żądają niekiedy posłowie AWS-u. Jest to niemożliwe z dwóch powodów: finansowych i prawnych. Odprawy dla dawnych funkcjonariuszy SB przekroczyłyby roczny budżet UOP. Potrzebne byłoby również nowe regulacje prawne, zmiany w ustawie o służbach specjalnych napotkałyby na opór ze strony niektórych posłów AWS i Unii Wolności. Ale gdyby nawet zmieniona ustawa przeszła przez Sejm, to prawdopodobnie zawetowałaby ją prezydent, a koalicja nie byłaby w stanie sama odrzucić prezydenckiego weta.

– Nie wszyscy członkowie AWS-owskiego zespołu ds. służb specjalnych są w stanie zaakceptować kompromis i odrzucenie tzw. opcji zerowej?

– Jeszcze przed wyborami grupa posłów skupiona wokół Marka Kempkiego wypracowała ambitny plan nowoczesnej doktryny bezpieczeństwa narodowego państwa, myślę że realizacja tego planu jest możliwa, nawet wtedy, gdy opcja zerowa nie będzie obowiązywała. Krytyka poczynań ministra Janusza Pańbickiego jest przedwczesna. Wyjście niektórych osób z zespołu do spraw służb specjalnych było spowodowane ich wypowiedziami publicznymi, oni stali się politykami, a służby specjalne z zasady powinny być tajne.

– Czy możliwe jest również udostępnienie archiwów Wojskowych Służb Informacyjnych do celów lustracji? Czy dokumenty te będą prawdziwe?

– Mówiliśmy dotąd o archiwach UOP, a przecież Wojskowe Służby Informacyjne też miały swoich agentów. Nasza komisja sejmowa również zamierza zająć się tą sprawą, wgląd w dokumenty WSI jest konieczny, podobnie zresztą jak w archiwach MSW. Potrzebne są regulacje prawne, które gwarantować będą obiektywizm i zabezpieczą przed różnymi prowokacjami. Przypuszczam, że część dokumentów została zniszczona, część może znajdować się na Wschodzie. Postępowania w

tych sprawach trwają i należy je przyspieszać, ale lustracja jest konieczna. Sprawdzeni powinni być wszyscy politycy. Nie chodzi o to, by karać, ale dokonać samooczyszczenia i obrachunku z przeszłością. Ludzie na najwyższych stanowiskach muszą być bez zarzutu o współpracę z dawnymi służbami bezpieczeństwa. Przecież oni dobrowolnie zdecydowali się na posłowanie. Nikt ich do tego nie zmuszał, muszą być zatem poza wszelkimi podejrzeniami.

– Jest Pan jednym z sygnatariuszy listu do premiera Jerzego Buzka o powołanie rządowej komisji, która oceniłaby pracę Urzędu Ochrony Państwa i Wojskowych Służb Informacyjnych w latach 1990-1997. Czy nie wystarczy do tego celu sejmowa komisja ds. służb specjalnych?

– Inny będzie zakres spraw, którymi będzie zajmować się komisja rządowa. Ma ona przede wszystkim zająć się sprawami afer, np. wokół sprawy Oleksego czy „białej księgi”, komisja sejmowa natomiast skoncentruje się na sprawach reformy służb specjalnych. Komisja rządowa miałaby wyjaśnić, czy służby specjalne podejmowały działania sprzeczne z prawem, były wykorzystywane do działań o charakterze politycznym, rozpracowały związki zawodowe, niszczyły archiwa, prowadziły nielegalne operacje finansowe i handlowe.

– Wniosek o powołanie komisji rządowej złożyliście już dosyć dawno. Czy premier nie zwleka z jej ukonstytuowaniem?

– W kompetencji premiera pozostaje termin powołania i skład komisji. Wierzę, że również premierowi zależy na jak najszybszym jej powołaniu. Uważam, że powinni tworzyć ją autorytety społeczne, ludzie o nieposzlakowanej opinii, dlatego należy być ostrożnym w kompletowaniu jej składu.

Srebrna moneta

Narodowy Bank Polski informuje, że można nabyć monety poświęcone 10. rocznicy NSZZ „Solidarność” o nominale 100 000 PLZ (starych złotych).

Moneta wykonana jest ze stopu Ag 999/1000, waży 31,1 g, ma 32 mm średnicy. Zaprojektowana została przez Stanisława Wątróbkę-Frindta (awers) i Bogdanę Chmielewską (rewers).

Osoby zainteresowane mogą nabyć monety w Oddziale Okręgowym Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku, ul. Okopowa 1, 80-958 Gdańsk, naczelnik Wydziału Kasowo-Skarbcowego p. Henryk Kościński. Cena ustalona została na 25 zł, może ona jednak ulec zmianie.

Pełnomocnicy RS AWS w woj. gdańskim

Miasto, dzielnica	Imię i nazwisko	Telefon d – domowy, p – do pracy
Gdańsk		
Zaspa-Rozstaje	Stanisław Krzemiński	d 346-72-50, p 343-73-26
Przymorze	Włodzimierz Byczkowski	d 553-66-06, p 553-26-31
Żabianka	Maria Kantak	557-95-28
Suchanino	Piotr Gierszewski	306-35-91
Śródmieście	Krzysztof Żmuda	309-76-00, 301-19-11
Wrzeszcz	Władysław Ornowski	342-55-80
Zaspa Młyniec	Marek Moneta	346-57-80
Orunia Górna	Andrzej Orzechowski	306-70-97, 345-53-08
Pruszcz Gdański	Ludwik Jakubek	682-89-54
	Jan Hałas	d 682-16-41
Pszczółki	Wiesława Danielczyk	682-93-67
Kościerzyna	Józef Rymsza	d 686-39-15, p 686-59-80
Kościerzyna Miasto	Ignacy Kostuch	–
Dziemiany	Andrzej Skiba	686-23-00 w.96
Liniewo Gmina	Czesław Piotrkowski	–
Sopot		
Południe	Kazimierz Jeleński	d 551-66-76, p 627-13-62
Kam. Potok, Brodwin	Elżbieta Przybylska	d 551-81-62, p 308-42-38
Gdynia		
Cisowa		
Chylonia		
Demptowo	Krystyna Mielnik	620-61-82
Redłowo		
Wzg. Św.		
Maksymiliana		
Kamienna Góra		
Centrum-Śródmieście	Roman Dambek	d 629-36-81, p 620-16-48
Karwiny, Dąbrowa,		
Wielki Kack, Mały Kack,		
Orłowo	Ewa Łowkiel	620-54-33
Grabówek		
Leszczynki		
Działki Leśne	Barbara Cichosz	627-03-50
Obłuże, Oksywie,		
Babie Doły, Pogórze	Roman Kuzimski	p 621-04-31, d 625-32-13
Witomino, Chwarzno-		
-Wiczlino	Piotr Tymański	624-15-76
Rumia	Marek Lubowiecki	621-70-41
Skórcz	Jerzy Mykowski	(069) 18-24-721
Gniew	Stanisław Lemkiewicz	(069) 18-24-721
Puck Miasto	Jan Krypa	p 673-29-21
Puck Gmina	Andrzej Sitkiewicz	d 673-89-97
Hel	Krzysztof Sośnicki	d 675-04-79
Władysławowo	Adam Drzeżdżoń	d 674-93-87
Jastarnia	Mieczysław Konkoł	d 675-24-50
Wejherowo	Jerzy Zielonka	672-37-76
	Eugeniusz Gajewski	672-37-76
Wejherowo Gmina	Dionizy Wrosz	672-81-12
Choczewo Gmina	Stanisław Lipski	673-33-05
Łęczycze Gmina	Andrzej Głowczewski	678-91-19
Luzino Gmina	Kazimierz Hinc	d 678-20-32, p 678-20-68
Linia Gmina	Stanisław Adamczyk	678-20-68
Szemud Gmina	Władysław Hirsch	d 678-07-34, p 676-11-85
Kartuzy	Danuta Owczarek	681-31-00
Sierakowice	Tadeusz Kobiela	681-93-49
Sulęczyno	Dariusz Zalewski	p 681-65-93
Tczew Miasto	Jerzy Kurek	d (069) 31-65-54
	Tadeusz Ślusarz	0601 64-41-63
	Zdzisław Jaśkowiak	(069) 31-28-11
	Kazimierz Smoliński	(069) 31-23-03
Starogard Miasto	Roman Burczyk	d (069) 162-62-34
	Rajmund Szmind	(069) 162-06-00 w.2153
Starogard Gmina	Jerzy Kałbukowski	(069) 162-10-09
Czarna Woda Gmina	Janusz Żytkowiak	d (069) 187-84-52
Subkowy	Jerzy Cisewski	(069) 36-85-30
Chmielno	Stefan Rambiert	684-29-96
Pelplin	Tadeusz Giejsztowt	136-17-68
Gniewino	Irena Siudek	676-76-90

Stracono bezcenny czas

Bilans otwarcia (cz. I)

W lutym br. po kilku miesiącach prac, rząd przedstawił zapowiadany już w czasie kampanii wyborczej bilans otwarcia. Poniżej przedstawiamy pierwszą część skróconej wersji opracowania na temat stanu państwa, jaki zastała obecna koalicja. Pełna wersja dokumentu liczy ponad 200 stron. Druga część – za miesiąc.

Ogólny stan gospodarki

Podstawowe wskaźniki charakteryzujące stan polskiej gospodarki (Produkt Krajowy Brutto, dochody gospodarstw domowych, konsumpcja indywidualna) kształtowały się w ostatnich latach korzystnie.

W ciągu ostatnich kilku lat tempo wzrostu PKB utrzymywało się (w ujęciu realnym) w granicach od 4 do 7 proc. rocznie, najpierw – od roku 1992 do 1995 – stale, wyraźnie rosnąc, później – stabilizując się. Wedle szacunków Głównego Urzędu Statystycznego, w 1997 roku PKB wzrósł w Polsce o 6,9 proc.

Dynamika wzrostu PKB w latach 1992-1997 Rok poprzedni =100:

1992	102,6
1993	103,8
1994	105,2
1995	107,0
1996	106,1
1997	106,9

Rządy SLD-PSL wykorzystały efekty głębokich reform przeprowadzonych pod patronatem obozu solidarnościowego na początku okresu transformacji.

Prowadzona przez rządy poprzedniej koalicji polityka odsuwania w czasie dalszych reform oraz niskiej dyscypliny w gospodarce i finansach publicznych zaczęła jednak przynosić – zwłaszcza w latach 1996-97 – szereg niepokojących skutków.

Skłonność gospodarstw domowych do oszczędzania była niska. Pogłębiał się deficyt obrotów bieżących bilansu płatniczego. Tylko w ubiegłym roku wzrósł on ponad trzykrotnie, podczas gdy jeszcze w 1995 r. zanotowano nadwyżkę w wysokości 4,6 proc. PKB. Ubiegłoroczny deficyt zbliżył się do poziomu 3,2 proc. PKB. Oznacza to, że bieżący wzrost gospodarczy był osiągany kosztem wzrostu przyszłego.

Co więcej, pojawiło się ryzyko osiągnięcia takiego poziomu deficytu (5-7 proc. PKB), który – jak ucza doświadczenia Czech i Węgier – grozi destabilizacją całej gospodarki.

Od roku 1993 odnotowywano znaczne ożywienie działalności inwestycyjnej. Nakłady zwiększały się z roku na rok. W roku 1997 wzrosły one (w cenach stałych) o około 20 proc.

Tej niewątpliwie korzystnej tendencji towarzyszyło jednak znaczne spowolnienie lub wręcz zaniechanie restrukturyzacji ważnych sektorów polskiej gospodarki (w tym górnictwa, hutnictwa, przemysłu spirytusowego). Wpływało to negatywnie na stan całej gospodarki, w tym na sytuację finansów publicznych.

Wiele przesłanek wskazuje na to, że wzrost nakładów inwestycyjnych w dużych przedsiębiorstwach państwowych był – w dużym stopniu –

rezultatem umacniania się wpływów grup nacisku na politykę poprzedniej koalicji i służył petryfikacji istniejącej struktury gospodarczej.

Warto dodać, że stopa inwestycji pozostawała ciągle zbyt niska, by sprostać potrzebom modernizacji i restrukturyzacji majątku trwałego.

Uzupełniającym źródłem finansowania inwestycji był kapitał zagraniczny. Wedle danych Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych – obce firmy zainwestowały w Polsce do końca ubiegłego roku 20,6 mld USD. Wartość inwestycji zagranicznych w 1997 r. wyniosła 543 USD na głowę mieszkańca Polski, co sytuuje nasz kraj daleko za Węgrami (1666 USD na jednego mieszkańca), Słowenią (950 USD) i Czechami (796 USD).

Inflacja obniżyła się – z 43 proc. w 1992 r. (średniorocznie) do 14,9 proc. w roku 1997. Liczona w relacji grudeń '97 do grudeń '96 wyniosła 13,2 proc. Nadal jednak kilkakrotnie przewyższała poziom tempa wzrostu cen w krajach Unii Europejskiej.

Wśród czynników wzrostu produkcji przemysłowej zbyt małe znaczenie odgrywał eksport. Niska konkurencyjność wyrobów krajowych stanowiła zagrożenie dla utrzymania w przyszłości wysokiej dynamiki produkcji przemysłowej.

Nie udało się ożywić budownictwa mieszkaniowego, pozostającego ciągle w stanie głębokiego kryzysu.

W latach 1995-97 wystąpiły wyraźne dysproporcje pomiędzy dynamicznie wzrastającym importem a powoli zwiększającym się eksportem. Konsekwencją tego było szybkie narastanie ujemnego salda handlu zagranicznego.

Sytuacja zaczęła ulegać pewnej poprawie w drugim półroczu, a zwłaszcza w ostatnim kwartale ubiegłego roku. Dynamika eksportu wzrosła, importu – spadła.

Zadłużenie Polski, dziedzictwo nieodpowiedzialnej polityki komunistycznych władz, wynosiło, mimo umorzenia części kwot przez wierzycieli, ok. 38 mld USD (dane z końca 1997 r.). W tym roku nasze płatności z tytułu obsługi długu zagranicznego wyniosły prawie 3 mld USD. Jest to kwota porównywalna z ogólną wysokością strat wywołanych przez ubiegłoroczną powódź. Na podstawie badania GUS są one szacowane, przy uwzględnieniu wartości odtworzeniowej środków trwałych i inwestycji rozpoczętych, na około 12-12,3 mld zł (czyli na ok. 3,5 mld USD).

Rezultatem procesów przekształceń własnościowych był zdecydowany, chociaż wolniejszy niż oczekiwano, wzrost roli sektora prywatnego we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Notowane w ostatnich kilku latach opóźnienia w prywatyzacji nie były przypadkowe. Stanowiły przejaw świadomego wyboru politycznego dokonanego przez poprzednią koalicję. Te same względy zadecydowały także o zmniejszeniu tempa prywatyzacji największych przedsiębiorstw.

Mimo powołania Ministerstwa Skarbu nie rozwiązano nadal problemu nadmiernego rozproszenia uprawnień właścicielskich. Obecnie za majątek skarbu państwa odpowiada ponad sto organów państwowych, co utrudnia prywatyzację mienia publicznego.

Efektom braku koncepcji prywatyzacji były niespójne decyzje, zależne od nacisku różnych grup inte-

resów lub wynikające z potrzeby bieżącego „łatania” budżetu państwa. Prowadziło to – wedle oceny ministra skarbu państwa – do wyczerpywania się możliwości pozyskania z prywatyzacji środków finansowych na realizację kluczowych programów społecznych: reformy systemu emerytalnego, reprivatyzacji, uwłaszczenia i rekompensat.

Finanse

W ostatnich kilku latach deficyt finansów publicznych stale się pogłębiał. Wedle danych Ministerstwa Finansów, relacja wyniku sektora finansów publicznych do PKB wynosiła w roku 1993 -2,8, w 1995 -2,7, w 1997 -3,8 (dane te nie obejmują wpływów z prywatyzacji).

Brakowało dyscypliny finansowej w funduszach celowych. Rosły zobowiązania państwa z tytułu przedawnionych płatności jednostek budżetowych (głównie służby zdrowia), przesuwano terminy oddawania do użytku inwestycji realizowanych z wykorzystaniem środków z budżetu.

Rządy poprzedniej koalicji kilkakrotnie podejmowały próby oddłużenia sfery budżetowej. W praktyce sprowadzały się one do regulowania (wraz z karnymi odsetkami) lawinowo narastających zobowiązań państwowych jednostek budżetowych. Tolerowano powszechne łamanie dyscypliny budżetowej i obowiązującego prawa budżetowego.

Manipulowano środkami przeznaczonymi na oddłużenie państwowych jednostek budżetowych zgodnie z doraźnymi interesami politycznymi. Najbardziej jaskrawy przykład stanowiła podjęta w 1996 roku decyzja o zablokowaniu 7 mld zł przeznaczonych na ich oddłużenie. Pieniądze te przekazano dopiero w przeddzień wyborów parlamentarnych w 1997 roku.

Działania tego rodzaju nie prowadziły do rozwiązania problemu wzrostu zobowiązań państwowych jednostek budżetowych. Na koniec ubiegłego roku były one zadłużone na kwotę ponad 3,3 mld zł. Niepokoić musi fakt zadłużenia wielu przedsiębiorstw państwowych. Nie podejmując żadnych działań restrukturyzacyjnych, część z nich oczekiwała na ulgi lub oddłużenia, dla których nie było ekonomicznego uzasadnienia. Spełnianie takich roszczeń powodowało dodatkowe obciążenie budżetu państwa. Niska dyscyplina finansowa była skutkiem braku reformy finansów publicznych oraz mało przejrzystej, protekcyjnej polityki rządu w stosunku do wybranych podmiotów gospodarczych.

Mimo umorzenia przez naszych wierzycieli znaczących kwot długu zagranicznego zaciągniętego przez komunistyczne władze w latach siedemdziesiątych, a także wynegocjowania przez Polskę korzystnych warunków spłaty, wielkość długu publicznego w relacji do Produktu Krajowego Brutto spadała niewystarczająco szybko (w roku 1996 wynosiła 51,1 proc. PKB, w roku 1997 – 49,2 proc.). W tym samym czasie narastał bowiem wyraźnie dług krajowy, spowodowany głównie zapożyczeniem się rządów poprzedniej koalicji w bankach poprzez sprzedaż papierów skarbowych.

Wysokie obciążenia podatkowe przedsiębiorstw i gospodarstw domowych sprzyjały rozrostowi szarej strefy.

Skomplikowany system ulg i roz-

liczeń powodował wzrost kosztów pracy urzędów skarbowych i obniżał skuteczność prowadzonych przez nie kontroli. Przyznawano uznaniowe zwolnienia podatkowe z tytułu podatków dochodowych od osób prawnych (w 1996 r. na łączną kwotę 1,9 mld zł).

W ostatnich dwóch latach należności budżetowe zwiększały się szybciej od wskaźników wzrostu gospodarczego. W konsekwencji np. należności budżetów wojewodów przekraczały wysokość ich szesnastomiesięcznych dochodów. Spadał wskaźnik ściągłości dochodów budżetowych. W 1991 roku kształtował się on na poziomie 48 proc.; w latach 1993-96 nie był wyższy niż 32 proc. Są to bezpośrednie skutki zaniechania reformy administracji publicznej, w tym administracji skarbowej.

W rezultacie wstrzymania reformy finansów publicznych i rezygnacji z kontynuowania reformy samorządowej pogorszył się stan finansów gmin. Poprzednie rządy, nakładając na gminy dodatkowe zadania, nie udzielały im odpowiedniej rekompensaty finansowej.

Handel zagraniczny

Po wysokim i zrównoważonym wzroście obrotów towarowych w 1995 roku, w roku 1996 eksport zwiększył się jedynie o 6,7 proc., zaś import – aż o 31,9 proc. (dane NBP dotyczące płatności towarowych dokonanych za pośrednictwem banków). W konsekwencji ujemne saldo płatnicze obrotów towarowych z zagranicą wzrosło z -1,8 mld USD w roku 1995 do -8,2 mld w roku 1996. Ta niepokojąca tendencja pogłębiła się w pierwszym półroczu roku 1997. Wypłaty za import zwiększyły się wówczas – w porównaniu z rokiem poprzednim – o jedną czwartą, zaś wpływy z eksportu tylko o 4 proc. – w pierwszym kwartale i o 14 proc. – w drugim. W rezultacie deficyt płatności towarowych znów zdecydowanie się zwiększył (o 82 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 1996 roku).

W drugiej połowie 1997 r. sytuacja zaczęła się poprawiać, zaś w ostatnim kwartale tempo wzrostu eksportu (+15,1) było – po raz pierwszy od dłuższego czasu – wyższe niż tempo wzrostu importu (+11,6). Dzięki temu wyniki dla całego roku 1997 okazały się mniej niepokojące od wyników z roku 1996. Wpływy z eksportu wzrosły o 11,5 proc., wydatki na import – o 18,3 proc. Saldo płatnicze wyniosło -11,3 mld USD.

Wyrównywanie się poziomu cen w Polsce i u naszych zachodnich sąsiadów spowodowało, że w roku 1997 ograniczeniu uległ handel przygraniczny.

Omówione powyżej niekorzystne tendencje z roku 1996 i z pierwszej połowy roku 1997 przyczyniły się do pojawienia się deficytu obrotów bieżących bilansu płatniczego. Wyniósł on w 1997 roku 4,3 mld USD i stanowił 3,2 proc. PKB.

Deficyt handlowy ma w znacznej mierze charakter strukturalny i wynika z małej międzynarodowej konkurencyjności naszej gospodarki. Większość polskich dostaw to surowce i wyroby nisko przetworzone, których eksport jest szczególnie wrażliwy na wahania koniunktury i bariery protekcyjnistyczne. Wciąż zbyt niski jest wywóz wyrobów tech-

nicznie zaawansowanych. W pierwszych dziesięciu miesiącach ubiegłego roku eksport towarów wysoko przetworzonych (maszyn, sprzętu elektrycznego i elektronicznego, transportowego i przyrządów optycznych) był o 8 proc. niższy niż przed rokiem.

Przemysł

Wzrostowi gospodarczemu towarzyszył szybki wzrost produkcji przemysłowej. W skali roku 1997 zwiększyła się ona o 11,2 proc. (w roku 1996 – o 10,2 proc., 1995 – o 9 proc.). Dynamika produkcji małych przedsiębiorstw była przy tym niższa od dynamiki firm dużych. O dobrej koniunkturze w przemyśle decydował wysoki popyt krajowy, zarówno konsumpcyjny (w tym finansowany kredytami), jak i inwestycyjny. Mniejsze znaczenie miał eksport.

Malala energochłonność i materiałochłonność produkcji. Rosła (w roku 1997 – o 12 proc.) wydajność pracy.

Zmiany strukturalne w przemyśle następowały zbyt wolno. Nie wszystkie z nich miały charakter jednoznacznie pozytywny. Pozytywnym zjawiskiem był też znaczny wzrost liczby przedsiębiorstw sprywatyzowanych. W 1997 roku już ponad połowa (55 proc.) produkcji przemysłowej pochodziła z jednostek prywatnych (w roku 1995 – 45,8 proc., w 1993 – 54,6 proc.) Nadal wiele rodzajów wytwórczości zdominowanych było jednak przez wielkie przedsiębiorstwa sektora publicznego, z ogromnymi trudnościami przeprowadzające profeektywnościowe przekształcenia, często wykorzystujące swą monopolistyczną pozycję na rynku.

W wyniku spowolnienia (w niektórych zaś wypadkach – wstrzymania) przemian strukturalnych i własnościowych, a także wzrostu wpływów branżowych grup nacisku na politykę gospodarczą prowadzoną przez rządy poprzedniej koalicji, zarysowały się zjawiska świadczące o zmniejszeniu dyscypliny finansowej producentów oraz o osłabieniu ich więzi z rynkiem.

Sektor małych i średnich przedsiębiorstw napotykał na utrudnienia w dostępie do kredytów, wynikający m.in. z niechętnego nastawienia banków. Nie stworzono rozwiązań systemowych, które sprzyjałyby rozwojowi mniejszych zakładów.

Nienadążanie zmian strukturalnych za dynamiką wzrostu gospodarczego stanowi podstawową dysproporcję w rozwoju przemysłu. W przyszłości może się też stać istotnym zagrożeniem dla jego dalszego szybkiego wzrostu.

Następny wpływ na ogólną sytuację przemysłu i całej gospodarki miał kryzys w górnictwie węgla kamiennego, w którym rosły koszty wydobycia i zadłużenie. W roku 1995 straty tej branży wynosiły niepełna 782 mln zł, zaś w roku 1997 sięgały przeszło 1,7 mld zł. Długi kopalń szacowano na astronomiczną kwotę 11,6 mld zł (w tym samym czasie należności kopalń u odbiorców węgla wynosiły 3,3 mld zł). Wiele zakładów działających w tej branży zalega z płaceniem VAT oraz innych podatków i opłat. Niektóre nie odprowadzają nawet zaliczek z tytułu podatków dochodowych swych pracowników.

Sytuacja ta jest skutkiem niekonsekwencji w realizacji programów restrukturyzacyjnych. Program powstał w roku 1993, w czasie rządów solidarnościowych, koalicja SLD-PSL wprowadzała względnie skutecznie tylko w roku 1994. Dwa lata później rząd przyjął kolejny program, którego założeń finansowych w ogóle nie realizowano. W roku 1996 straty były dwukrotnie wyższe od zaplanowanych, zaś w roku 1997 – czterokrotnie. □

Ceny ciepła

– kość niezgody

Nowa polityka energetyczna państwa oznacza wprowadzenie mechanizmów rynkowych również w odniesieniu do gospodarki paliwami i energią. Jednym ze skutków takiej polityki jest zastąpienie obowiązujących cen urzędowych cenami umownymi ciepła oraz zniesienie do nich dotacji. Skutki takiej polityki wszyscy odczuwamy we własnych kieszeniach. Gwałtownie wzrosły nasze rachunki, a najboleśniej odczuwają to najubożsi. Mieszkańcy organizują się w komitety protestacyjne, ślą listy ze skargami do Ministerstwa Finansów.

Jak jest w Gdańsku

Porównując ceny za ogrzewanie w Trójmieście należy zauważyć, że najdrastyczniej podrożało ciepło w mieszkaniach komunalnych w Gdańsku. Dzieje się tak dlatego, ponieważ lokale te w większości nie posiadają liczników ciepła, a opłata ustalana jest według tzw. ryczałtu. Lokatorzy tych mieszkań w ubiegłym roku płacili 2,13 zł za metr kwadratowy, teraz w sezonie grzewczym płać 1,44 zł więcej. Oznacza to wzrost rachunków o 67 proc. Jarosław Zieliński, naczelnik Wydziału Budynków i Lokali w Urzędzie Miejskim w Gdańsku zapewnia, że wszystko odbywa się zgodnie z prawem, w zgodzie z rozporządzeniami Ministra Finansów z 21 listopada 1997 r. i z 30 grudnia 1997 r. Mieszkańcy twierdzą, że cena nie ma uzasadnienia. Pytają, dlaczego w spółdzielniach i mieszkaniach kwaterek płaci się inaczej, skoro wszyscy zaopatrują się u tego samego dostawcy, którym jest Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej.

– Mam 587 zł emerytury – mówi Halina Morawska z PGM Wrzeszcz. – Mój czynsz łącznie z opłatami za centralne ogrzewanie i wodę wynosi 476 zł, do tego dochodzą opłaty za prąd, miesięcznie 67 zł, za gaz, telefon, radio i TV łącznie 142 zł. Łatwo wyliczyć, że emerytura nie starcza mi na uiszczenie opłat. Gdyby nie córka, z którą mieszkam, jadłabym suchy chleb.

Co na to ustawy?

W rozporządzeniach Ministra Finansów napisano, że sprzedawcy ciepła nie mogą podnieść cen energii cieplnej (łącznie z podatkiem VAT) więcej niż o 8 proc. Zezwolono też na to, by gestor zasobów mieszkaniowych podniósł w dniu 1 stycznia 1998 r. jednorazowo ceny do poziomu rzeczywistych kosztów ogrzewania, nie więcej jednak niż o 60 proc. w stosunku do cen urzędowych, które obowiązywały w dniu 4 grudnia ub. r. W efekcie oznacza to, że rachunki za ogrzewanie nie mogą wzrosnąć więcej niż o 72,8 proc. (co jest wynikiem mnożenia trzech składników). Właśnie ze względu na tak dużą różnicę pomiędzy rzeczywistą ceną ogrzewania płaconą GPEC-owi w ubiegłym roku a ceną obowiązującą mieszkańców, pokrywaną do tej pory z dotacji państwa, rachunki wzrosły tak bardzo. Jedno-



razowe podwyższenie ceny 1 stycznia rzutuje na to w sposób zdecydowany. Natomiast nadal pozostaje pytanie, jakie były rzeczywiste koszty zakupu ciepła od GPEC-u, które jednorazowo wyrównano, czy spółdzielnie i PGM-y nie zastosowały maksymalnej dozwolonej podwyżki o 60 proc.

Jak w spółdzielniach, a jak w mieszkaniach komunalnych?

W skali kraju obserwuje się wzrost cen od 30 do 72,8 proc. powyżej cen urzędowych obowiązujących w II półroczu ubiegłego roku. W Gdańsku w mieszkaniach komunalnych wynosi ona 67 proc., ale tylko w miesiącach grzewczych. Rozłożenie podwyżki na 12 miesięcy nie jest możliwe, ponieważ groziłoby to utratą płynności finansowej przez PGM-y, koniecznością zaciągania kredytów. Jarosław Zieliński uważa, że takie postawienie sprawy jest uczciwsze, ponieważ płaci się za okres rzeczywistego ogrzewania mieszkań, a przy dzisiejszej kapryśnej aurze nie sposób przewidzieć, ile miesięcy w roku rzeczywiście będziemy korzystać z usług GPEC. Zdaniem Zielińskiego lokatorzy z gdańskich spółdzielni mieszkaniowych, gdzie podwyżki wynoszą od 17 gr (SM Morena) do 50 gr (SM Chełm), tak naprawdę nie wiedzą, za co płać. Koszta zostały rozłożone na 12 miesięcy i co za tym idzie symulowane. Jednak członkowie spółdzielni mają na ogół powody do zadowolenia. Ceny za ogrzewanie nie wzrosły tak bardzo, w wielu przypadkach właściciele mieszkań, w których założono mierniki ciepła, otrzymali zwrot nadpłaty (nie płać czynszu lub płać w mniejszej wysokości), a najwięcej skarg napływa z mieszkań komunalnych. Na przykład mieszkańcy ROM-u nr 2 we Wrzeszczu zawiązali Komitet Matejki w obronie własnych interesów. Lokatorzy 62 budynków w starym Wrzeszczu płać bowiem 4,19 zł za metr kwadratowy podgrzanej powierzchni i dzieje się tak wcale nie dlatego, że rozliczani są ryczałtowo, a właśnie przez ciepłomierz założony na węźle. Ciepłomierz wskazał tak duże zużycie ciepła w listopadzie

i grudniu i chociaż zarządca uspokaja mieszkańców, że jest to tylko zaliczka za sezon grzewczy, po którym nastąpi rozliczenie, to mieszkańcy czują się oszukani i rozgoryczeni. Chcą płacić za zużycie ciepła w każdym mieszkaniu, nie na węźle. Żądają założenia mierników ciepła i zaworów na każdym grzejniku w mieszkaniu. Wtedy dopiero będą mieli motywację, by oszczędzać ciepło, bo na razie, gdy płać ryczałtem za wietrzącego się sąsiada czy straty ciepła na węźle, mogą się tylko denerwować. Uważają, że za założeniem ciepłomierzy powinny pójść dodatkowe prace modernizujące cały system grzewczy dla eliminowania strat ciepła, przydałyby się też remonty budynków, a przede wszystkim docieplenie. Kto ma wyłożyć pieniądze na remont? – pytają mieszkańcy.

Do Urzędu po dotacje, po zasiłki do MOPS-u

Prawo mówi swoje o podwyżkach cen, a ludzie nie zawsze wiedzą, do kogo zwrócić się po pomoc. Czują się bezradni wobec ROM-u, spółdzielni, Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Jak prawo ma się do indywidualnych losów ludzi, którzy muszą płacić tak wysokie rachunki, co odpowiedzieć staruszcze, której renta wynosi 650 zł czy rodzinie z czworgiem dziećmi, w której pracuje tylko ojciec. Najubożsi powinni składać wnioski w Urzędzie Miasta o dodatki mieszkaniowe. W Urzędzie Miasta Gdańska otrzymuje je już około 6,5 tys. osób. Przysługuje on wtedy, gdy dochód na jedną osobę nie przekracza 100 proc. najniższej emerytury, tj. 394,30 zł w gospodarstwach jednoosobowych i 150 proc. najniższej emerytury w gospodarstwach wieloosobowych. Innym kryterium jest powierzchnia mieszkania, która osobom mniej zamożnym nie pozwala zajmować zbyt dużych lokali. Dramat jest jednak wtedy, gdy dochody na jedną osobę przekraczają nieznacznie dopuszczalną wartość lub w niewielkim stopniu przekroczone zostało kryterium powierzchni. Zdara się to wśród starszych małżeństw, gdy jeden z współmałżonków umiera. Wtedy można jeszcze

spróbować zwrócić się o pomoc do miejskiego ośrodka pomocy społecznej o tak zwany zasiłek okresowy. W województwie gdańskim na taką okresową pomoc czeka około 12 tys. podopiecznych, jednak brak danych o tym, jaka pomoc zostanie przyznana dla Gdańska, uniemożliwia oszacowanie wielkości grupy osób objętej tą pomocą. Każda z 63 gmin opracowała projekt działań osłonowych i liczymy, że otrzymamy pieniądze na te konkretne projekty – powiedziała Małgorzata Szady z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Do tej pory budżet przyznał tylko zaliczkę na miesiąc styczeń i luty w wysokości 322 tys. 800 zł. Liczymy na kwotę sześciokrotnie większą, ale wszystko zależy od decyzji ministerialnych. Z zaliczki na styczeń i luty gdański MOPS otrzymał 75 tys. zł. To bardzo niewiele – mówi Zdzisława Tokarska, dyrektor tej placówki. – Zdajemy sobie sprawę, że wypłacane przez nas zasiłki nie pokryją różnicy w opłatach za czynsz, która pojawiła się po podwyżkach. Według wstępnych wyliczeń pieniądze powinny wystarczyć na wypłacenie 20-złotowych zasiłków dla tysięcy rodzin przez trzy miesiące. Osłony przeznaczone są dla rodzin znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej. W budżecie państwa na dotacje do cen ciepła w całym kraju wydana zostanie w I półroczu tego roku kwota 54 mln zł.

Budować cieplejsze domy

W Gdańsku podjęto eksperyment z obserwacją docieplanych budynków. Dokonano modernizacji systemu ogrzewania, docieplono ściany zewnętrzne, założono zawory i mierniki ciepła. Okazało się, że oszczędności ogrzewania wynoszą 45 proc. Program modernizacji obejmuje 18 budynków połączonych w parę: w jednym dokonano inwestycji, w drugim zaś stanowiącym punkt odniesienia – nie. Całość programu sfinansowano ze środków przekazanych przez Królestwo Danii, jego koszt wynosi 3,5 mln koron duńskich. Efekty są rewelacyjne i przekonują, że ocieplanie i modernizacja systemów ogrzewania stanowią jedyny sposób na racjonalność w zużyciu ciepła. Spółdzielnie w wielu przypadkach już zrobiły ten krok, gorzej z mieszkaniem komunalnymi, gdzie wspólnoty mieszkańców nie mają pieniędzy na przeprowadzenie remontów, gdzie nadal nie uporządkowane są sprawy własności. Kto zainwestuje w te budynki, by potem opłacało się zakładać mierniki ciepła, by nie wskazywały one zbyt dużego zużycia ciepła? Same wspólnoty mieszkaniowe nie są w stanie przeprowadzić remontów, nie garnie się też do nich gmina. Jedyny ratunek w zbliżającej się wiosnie, gdy GPEC wyłączy ogrzewanie i będziemy płacić mniejsze rachunki.

DOROTA TRELA-GODZWON

Emerytury i leczenie

Kasy i filary

W marcu gościem Zarządu Regionu Gdańskiego „S” był Andrzej Steczyński z Biura Koordynacji Reform Społecznych przy Radzie Ministrów. Przedstawił on aktualny stan prac nad reformami ubezpieczeniowymi i ich podstawowe założenia.

Związkowcy z „Solidarności” znają dobrze Steczyńskiego, który był do niedawna pracownikiem Sekretariatu Służby Zdrowia Komisji Krajowej Związku. Dzisiaj, jako oficjalny przedstawiciel rządu informował zebranych o postępie w pracach nad przygotowaniem reform służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych.

Przypomniał, że kluczową rolę w reformie służby zdrowia i ubezpieczeń zdrowotnych będzie odgrywało powołanie kas chorych. To w nich będzie ubezpieczony pacjent i one będą pokrywały wszelkie świadczenia w przypadku leczenia. Będą to jednak wyłącznie świadczenia niezbędne dla utrzymania zdrowia, profilaktyki, a także leczenia i ograniczenia niepełnosprawności. Kasy chorych nie będą pokrywały kosztów np. leczenia sanatoryjnego, które nie było zalecane przez lekarza czy niektórych operacji plastycznych. Przewiduje się umożliwienie odliczania składek na kasy chorych od wysokości podatku.

Niezbędnymi posunięciami przed wprowadzeniem w życie reformy ubezpieczeń zdrowotnych będzie powołanie urzędu nadzoru ubezpieczeń, czuwającego m.in. nad prawidłowością wypłacania świadczeń, powołanie stowarzyszeń lekarzy kas chorych i wreszcie powołanie zakładowych kas chorych – mówił Steczyński. Na pytania związkowców o zasady przynależności do tych kas odpowiadał, że każdy sam będzie mógł wybrać sobie tę, do której będzie chciał należeć. Do tej samej kasy automatycznie należeć bę-

dzie rodzina ubezpieczonego. – Co będzie, jeżeli stracę pracę i nie będę w stanie opłacać składek? – dopytywali się członkowie zarządu. – W takim przypadku zobowiązania te przejmuje budżet państwa – wyjaśniał przedstawiciel rządu.

Okazuje się, że tak naprawdę ustawa o ubezpieczeniach społecznych, zakładająca istnienie kas chorych i inne reformy istnieje już od roku, pozostaje jednak martwym aktem prawnym. Stąd konieczność jej nowelizacji i uchwalenia aktów wykonawczych.

Steczyński przedstawił też ponownie znane już większości zebranych podstawowe założenia reformy emerytalnej. System ubezpieczeń, zapewniający wszystkim pracownikom godziwą emeryturę, opierać się będzie na trzech filarach. Pierwszy z nich to zreformowany Zakład Ubezpieczeń Społecznych, który przestanie być urzędem o nie do końca określonym statusie i stanie się niezależnym podmiotem prawnym. ZUS gromadził będzie składki ubezpieczeniowe na odrębnych kontach imiennych, a wysokość przyszłej emerytury będzie ściśle powiązana z wielkością tychże składek, a więc i z wysokością zarobków, nie tak, jak dziś. Drugi filar polega na odprowadzaniu części składek do komercyjnych funduszy nadzorowanych przez państwo. Trzeci to zakładowe fundusze emerytalne, opierające się na firmach komercyjnych. Nie będą one obowiązkowe, jednak jeżeli pracownicy uznają, że chcą być dodatkowo ubezpieczeni, mogą nawet zawrzeć taki wymóg w zakładowym układzie zbiorowym.

Zakończono już prace nad dwoma projektami ustaw o dwóch ostatnich filarach ubezpieczeń emerytalnych, do rozważenia przez Sejm. Przygotowaliśmy też projekt nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych – informował Steczyński.

(jw)

„S” w firmach

Trzydniowa komisja

23 lutego br. zarejestrowana została komisja zakładowa NSZZ „Solidarność” w gdyńskich zakładach VBW Clima Engineering. Trzy dni później pełnomocnik dyrektora firmy zgłosił się do Zarządu Regionu Gdańskiego „S” z oświadczeniami świeżo upieczonych związkowców o rezygnacji z zamiaru tworzenia komisji „S”. W Dziale Kontaktów z Komisjami Zakładowymi mówią, że czegoś podobnego jeszcze nie widzieli.



Do Tymczasowej Komisji Zakładowej w Climie zgłosił swój akces 37 pracowników spośród 64 zatrudnionych w zakładzie. W rozmowach z pracownikami Działu Kontaktów z Komisjami Zakładowymi Zarządu Regionu Gdańskiego „S” twierdzili, że atmosfera w firmie nie sprzyja istnieniu związku zawodowego, jednak postanowili utworzyć komisję „S”, ponieważ w pracy „zaczyna się źle dziać”. Swoje działania ukrywali wtedy przed dyrekcją.

Po oficjalnym zarejestrowaniu komisji natychmiast otrzymał wypowiedzenie Sebastian Galikowski, jeden z czterech członków-założycieli. – Prawdopodobnie była to forma zastraszenia załogi – mówią członkowie prezydium ZR Gdańskiego „S”. Widocznie poskutkowało, ponieważ już 26 lutego w siedzibie Zarządu zjawiała się pani (jak się okazało pełnomocnik dyrektora firmy), która przedstawiła 23 oświadczenia członków Tymczasowej Komisji „S” w Climie o zrzeczeniu się członkostwa w „Solidarności”. Pisma są identycznie sformułowane, wydrukowane według tego samego szablonu, na identycznym papierze. Oświadczenia nie podpisał Sebastian

Galikowski. – To może świadczyć tylko o jednym. Pisma były przygotowane przez jedną osobę i tylko przedkładane do podpisania. Zachodzi podejrzenie wywierania presji – uważają w ZR.

Wraz z oświadczeniami pani przyniosła także uchwałę w sprawie likwidacji komitetu założycielskiego KZ „S” w Climie „wobec niespełnienia wymogu określonego w art. 12 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych, czyli zmniejszenia liczby uprawnionych osób do tworzenia

związku zawodowego oraz zaniechania utworzenia zakładowej organizacji związkowej”. Redagując pismo chyba nawet nie orientował się, że pracownicy Climy nie zamierzają tworzyć zupełnie nowego związku zawodowego, bo do takich sytuacji odnosi się cytowany artykuł ustawy, a jedynie komisję zakładową „S”. Podobne pomyłki zdarzają się także w oświadczeniach osobowych. Uchwała głosi natomiast także o wykreśleniu organizacji związkowej z Climy z rejestru prowadzonego przez Zarząd Regionu „S”. – To nie ma żadnej mocy prawnej. Tylko organ rejestrujący, czyli ZR może podjąć decyzję o wykreśleniu z rejestru. Poza tym ochrona prawna przysługuje członkom komisji jeszcze przez sześć miesięcy, a o tym zapewne nie wiedzą w dyrekcji firmy – mówi Zbigniew Kowalczyk z prezydium ZR.

Zarząd Regionu zastanawia się nad skierowaniem do prokuratora zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa w VBW Clima Engineering. – Prawdopodobnie naruszone zostały co najmniej dwa artykuły. Pierwszy, zawarty w kodeksie karnym mówi o „przymusza-

niu siłą do określonego zachowania” i jego złamanie grozi karą do dwóch lat więzienia. Drugi to część ustawy o związkach zawodowych, a mówi o „przeszkadzaniu w prowadzeniu działalności związkowej” – mówią prawnicy z „S”.

Danuta Mendat, kierowniczka Działu Kontaktów z Komisjami Zakładowymi i Interwencji w Zarządzie Regionu „S” powtarza, że z czymś takim nie spotkała się od 1989 roku, od kiedy pełni tę funkcję. – To, że nie lubią związku w zakładach pracy, to dla nas chleb powszedni. Ale żeby kierować wyrejestrowaniem komisji...

– W tej chwili przypadki okazywania przez pracodawców wyraźnej niechęci czy wręcz wrogości w stosunku do związków zawodowych zdarzają się niestety coraz częściej. Zwłaszcza w firmach prywatnych dyrektorzy niekiedy wykazują wręcz paniczny strach przed zaistnieniem na ich terenie komisji zakładowych – mówi Zbigniew Kowalczyk. Podkreśla, że z jednej strony deklarują oni najczęściej chęć działania w strukturach europejskich, a z drugiej strony łamią podstawowe prawa pracowni-
cze, uznane w całym cywilizowanym świecie, czyli m.in. prawo do swobodnego zrzeszania się. Taka postawa wynika z niechęci do rozmów z pracownikami, którzy po zorganizowaniu się w związek zawodowy stają się stroną, z którą trzeba się liczyć – podpisywać umowy o pracę, układy zbiorowe itp. Inna sprawa, że w firmach prywatnych nagminnie staje się prowadzenie tzw. podwójnego księgowości i podwójnego systemu plac. W przypadku istnienia KZ takie „przekrety” nie wchodzi w grę, a co za tym idzie rosną koszty pracodawcy.

W ZR uważają, że przyszli związkowcy „S” mogą uniknąć późniejszych zatargów z dyrekcją. – Przed ukończeniem się komitetu założycielskiego powinni oni przyjść do nas i zasięgnąć porady, jak dalek postępować. Z pewnością w przypadku wrogiego nastawienia pracodawcy do jakiegokolwiek organizowania się pracowników nie należy ujawniać swoich zamiarów założenia KZ „S”. Trzeba też uważać na donosicieli – mówią w prezydium Zarządu.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Niezbędne jest precyzyjne określenie statusu strażaka, niezależnego od jego miejsca pracy. Ustawa o ochronie przeciwpożarowej z roku 1991 nie rozwiązuje tego problemu w sposób jednoznaczny. Zbudowanie takiego fundamentu pozwoli na sukcesywne rozwiązywanie innych postulatów zgłaszanych przez strażaków zakładowych.

Czego chcą strażacy zakładowi?

24 marca br. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli ośmiu jednostek zakładowych straży z terenu Trójmiasta oraz członków prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa „Solidarności”. Jest to kolejny etap w działaniach zapoczątkowanych przez związkowców z „Solidarności” z Zakładowej Służby Ratowniczej w Stoczni Gdynia SA, mających na celu nowelizację ustawy o ochronie przeciwpożarowej. Jest to już ostatni krok przed planowanym na koniec kwietnia spotkaniem przedstawicieli jednostek zakładowych z terenu całego kraju, na którym zostaną opracowane wspólne metody działania, postulaty, a także zostanie wyłoniona ogólnopolska reprezentacja tego rodzaju jednostek.

Przypomnijmy. Zdaniem związkowców ustawa o ochronie przeciwpożarowej z 1991 r. dyskryminuje strażaków z innych jednostek niż Państwowej Straży Pożarnej, dając im różne przywileje. Chodzi tu przede wszystkim o uprawnienia w zakresie rent i zaopatrzenia emerytalnego, urlopu dodatkowego, świadczeń w razie śmierci strażaka, czy świadczeń w razie zwolnienia z pracy w jednostce ochrony przeciwpożarowej.

Praca i innych, i drugich wymaga takich samych kwalifikacji, takich samych warunków psychofizycznych i jest tak samo niebezpieczna, a ponadto, jak w przypadku strażaków ze Stoczni Gdynia czy Gdańskiego „Floriana”, jest „wzbogacona” o takie zadania, jak ratownictwo medyczne, techniczne, ekologiczne, itp. Trudno więc zrozumieć i zaakceptować podział na „państwowych” i „zakładowych” strażaków. Do roku 1991 taki podział nie istniał. W czerwcu ubiegłego roku Sejm przyjął nowelizację zrównującą w prawach wszystkich strażaków. Niestety, została odrzucona przez Senat.

przed sobą dużą przyszłość – twierdzi Kowalczyk. Ta przyszłość polega na zrzeszaniu się indywidualnych członków „S” w grupy branżowe. Zarząd Regionu myśli w pierwszej kolejności o pomocy w powołaniu takiej grupy branżowej pracowników handlu, gdzie nagminnie łamane są prawa pracownicze, a wynagrodzenia są z reguły niewielkie. Komisja ma dążyć do zawierania układu zbiorowego dla grupy zakładów. – Komisja objęłaby potencjalnie kilka tysięcy związkowców, a więc to naprawdę duży problem – podkreśla członek prezydium. Podobnie ma zostać rozwiązana sprawa przynależności do „S” pracowników budownictwa, którzy w większości przypadków nie są w stanie założyć „normalnej” komisji zakładowej, a dzięki branżowej komisji dla członków indywidualnych zostaliby objęci ochroną prawną. – Powołanie tego typu komisji to wielkie zadanie dla działaczy „Solidarności” przyszłej kadencji – mówi Kowalczyk.

(jw)

Do tej pory starania strażaków z jednostek zakładowych o zmianę istniejącego stanu prawnego polegały na nieskoordynowanych działaniach, polegających na korespondencji i protestach pojedynczych jednostek. Takim bogatym doświadczeniem może się wykazać chociażby Komisja Zakładowa „S” przy Portowej Straży Pożarnej „Florian” w Gdańsku, która ma już za sobą wiele wystąpień i protestów, kierowanych m. in. do rzecznika praw obywatelskich, MSW, premiera, marszałków Sejmu i Senatu.

Spotkanie w Warszawie jeszcze bardziej uwydatniło podział na „państwowych” i „zakładowych”, który występuje nawet w ramach „S”. Strażacy zakładowi zarzucają Krajowej Sekcji Pożarnictwa „S”, że nie reprezentuje interesów wszystkich strażaków i że nie mają tam oni swojego przedstawicielstwa. Pomimo różnic, jednego uczestnicy spotkania byli pewni – niezbędne jest określenie w sposób precyzyjny statusu strażaka, a wspomniana ustawa nie rozwiązuje tego problemu w sposób jednoznaczny. Zbudowanie takiego fundamentu pozwoli na sukcesywne rozwiązywanie innych postulatów zgłaszanych przez strażaków zakładowych. W tej kwestii KSP „S” poprzez starania o nowelizację ustawy. Ponadto przedstawiciele Krajowej Sekcji stwierdzili, że nie ma żadnych przeszkód formalnych, aby jednostki zakładowe miały swoje przedstawicielstwo w sekcji. Wg przewodniczącego Sekcji Stanisława Kocura wystarczy, że strażacy „zakładowi” się zorganizują i wystawią swoją reprezentację. W kwietniu poznamy oficjalne stanowisko Krajowej Sekcji w tej sprawie.

Być może planowane na koniec kwietnia br. spotkanie w Stoczni Gdynia będzie okazją do wyłonienia takiej reprezentacji. Ponadto na spotkanie zostaną zaproszone władze „Solidarności”, posłowie AWS-u, a także Krajowej Sekcji Pożarnictwa w celu przedstawienia im swoich postulatów i wniesienia wniosku o nowelizację ustawy. Jak powiedział Roman Dobek, członek Komisji Wydziałowej „S” Zakładowej Służby Ratowniczej Stoczni Gdynia SA, w myśl ratyfikowanej przez Polskę Europejskiej Karty Socjalnej gwarantującej swobodę wyboru miejsca pracy – nie można uzależniać przywilejów od miejsca pracy, tylko od zawodu, jaki się wykonuje.

Nadal pozostaje aktualny apel do wszystkich strażaków z innych jednostek o zgłaszanie chętnych do reprezentacji na planowane spotkanie.

Przekazujemy kontakt:
Komisja Wydziałowa NSZZ „Solidarność” Zakładowej Służby Ratowniczej Stoczni Gdynia SA:
Pan Roman Dobek
ul. Czechosłowacka 3
81-963 Gdynia
Tel. 627 72 23

MARK LEWANDOWSKI

„S” dla członków indywidualnych

Ratunek w branżach?

Komisja Międzyzakładowa dla Członków Indywidualnych przy ZR Gdańskiego „S” działa od 1992 roku. Należą do niej pracownicy firm, w których nie udało się założyć organizacji związkowej oraz bezrobotni, pragnący być dalej członkami „Solidarności”. Niestety nie ma ona prawa do uczestniczenia w negocjacjach z pracodawcami, należenie do niej uprawnia głównie do korzystania z porad prawników i liderów Związku.

W tej chwili do komisji należy ok. 80 osób. Jej przewodniczący Jan Lewczyk mówi, że niestety nie może dokładnie określić dokładnej liczby indywidualnych związkowców, gdyż wciąż zapisują się nowi,

inni zaś wykruszają się. Od dłuższego czasu komisja nie jest też w stanie zebrać kworum na zebraniach. – Istnieje jednak silna tendencja wzrostowa do zrzeszania się w naszej komisji. Rośnie bezrobocie, a część firm nie chce organizacji związkowej w swoich murach. Chętnym pozostaje więc jedynie indywidualnie zapisać się do „Solidarności” – mówi przewodniczący.

Działalność komisji polega głównie na umożliwianiu korzystania z porad prawników urzędujących w ZR. Ze składek związkowych Komisja przeznaczala także środki dla powodzian, na Stocznii Gdańskiej czy na pomoc dla dzieci z ubogich rodzin. Nie ma ona uprawnień do występowania jako strona w negocjacjach z pracodawcami, nie ma też prawa interweniować w przypadkach naruszania praw pracowni-

czych. – Przecież trzeba chronić tych pracowników – podkreśla Lewczyk.

Jak mówi członek prezydium ZRG Zbigniew Kowalczyk, prawo pracy określa niestety jednoznacznie uprawnienia komisji związkowej dla członków indywidualnych. – Nie ma ona uprawnień takich samych jak organizacja zakładowa, nie ma więc prawa np. do zawierania układów zbiorowych. To jej słabość – mówi Kowalczyk. Podkreśla, że członkowie indywidualni mają prawa uczestniczenia w życiu Związku, wybierania swoich reprezentantów, zrzeszania się w branżę i tworzenia regulacji ponadzakładowych.

– Komisje dla członków indywidualnych z powodu ograniczeń w uprawnieniach nie działają nawet w tej chwili we wszystkich regionach. Uważam jednak, że mają

Od biuletynu do magazynu

W kwietniu br. „Magazyn Solidarność” obchodzi czwarty rok istnienia. Decyzją Zarządu Regionu Gdańskiego kolorowy miesięcznik zastąpił wydawany od pamiętnych strajków Sierpnia '80 Biuletyn Informacyjny.

Historia biuletynu

Zarządu Regionu Gdańskiego sięga wydarzeń z 1980 roku. W Stoczni Gdańskiej podczas gorącego lata 1980 roku, dokładnie 23 sierpnia, wyszedł pierwszy numer pisma, którego winięty zdobył herb z lwami oraz łacińskie motto *nec temere nec timide* (bez strachu, lecz z rozwagą). Drukowano je w pośpiechu, nie zważając na szatę graficzną, bo najważniejsze było wtedy dotarcie z informacją do uczestników strajku i tłumy oczekującego za stoczniołą bramą. Nie było czasu na korekty, lepszą technikę drukarską. Jeszcze „cieple” egzemplarze krążyły z rąk do rąk.

Biuletyn nie przestał wychodzić także w latach stanu wojennego. Na jego łamach, poza informacją, czytelnicy znajdowali także poważną publicystykę, słowa otuchy i krzepiące myśli. Redagowali go znani wybrzeżowi dziennikarze, z których wielu nie przeszło weryfikacji zarządzanej przez władze stanu wojennego w ich macierzystych redakcjach. Z podziemia biuletyn zaczął wydobywać się z końcem lat 80., lecz dopiero decyzja Bogdana Borsewicz, pierwszego po przywróceniu legalnej działalności „S” przewodniczącego Zarządu Regionu, spowodowała, że pismo zaczęło pojawiać się regulamnie.

Pierwszy numer

z sierpnia 1990 roku poświęcony był obchodom 10. rocznicy „Solidarności”. Miał zaledwie dwie strony w formacie A3. Nowością był fakt, że redagowały go dwie kobiety. Warto przypomnieć, że z braku innych możliwości biuletyn ten powstał w technice wycinanek-wyklejanek. Teksty pisane w szpaltach na maszynie były wycinane, następnie naklejane na makiety, które się kserowało. Kserokopiarka stanowiła też podsta-

wowe narzędzie do powielania nakładu. Na szczęście tę „technikę” porzuciliśmy po dwóch numerach i biuletyn drukowany był na maszynie typograficznej w drukarni Zbyszka Misiury (obecnie znanego szefa firmy drukarskiej Misiuro i Syn). Biuletyn zwiększył swą objętość i wychodził co dwa tygodnie w wersjach – gazetkowej i ścienniej.

Nastąpiły też zmiany w składzie redakcji.

Lubiącą zgłębiać tematykę kulturalną Ewę Gronkiewicz zastąpiła Małgosia Kuźma. Wkrótce na pół etatu zatrudnił się także Maciek Zakiewicz, który śledził życie komisji zakładowych w Regionie i specjalizował się w tekstach historycznych. Jednak jego upodobanie do analiz filozoficzno-politycznych nie zawsze mogło znaleźć ujście na łamach skromnego biuletynu informacyjnego. Małgosia – obecna redaktor naczelna „Magazynu” – preferowała tematykę związkową i jak na dziennikarza związkowego przystało, broniła zagrożonych praw członków „Solidarności”, demaskując poczynania dyrekcji. Podobnie jak niżej podpisana, godziny spędzała na plenarnych spotkaniach komisji zakładowych, posiedzeniach Zarządu Regionu i walnych zebraniach delegatów. Szeregi redakcji zasilili, po odejściu Macieja Zakiewicza, kolejny mężczyzna, Jarek Wierchołowski, którego ulubioną tematyką była kultura.

Prawdziwą rewolucją

było pojawienie się w redakcji komputera (początkowo było to pecet 386DX 40 Mhz), a wraz z nim pełniącym do dziś funkcję redaktora technicznego nieocenionego Ryśka Kuźmy. Wprawdzie teksty początkowo przepisywane były jeszcze na zwykłej maszynie, ale skład robiony był już nowoczesnie. Biuletyn miał 8 czarno-białych stron w formacie A4. Trwało to do czasu, gdy zgodnie z wolą Zarządu Regionu powstał „Magazyn Solidarność”.

Pomysłodawcą kolorowego miesięcznika

związkowego był Jacek Rybicki, pragnący od dawna zrealizować swój zamiśl. Ostatecznie udało się to i w kwietniu 1994 roku pojawił się pierwszy numer. Choć mówiono się o nowym piśmie przez kilka miesięcy, w redakcji nie następowały istotne zmiany – nadal dysponowaliśmy jednym pomieszczeniem i jednym komputerem, przeznaczonym zarówno do wpisywania tekstów, jak i do składu. Możliwość techniczne były skromne. Brak było m.in. skanera, rozbarwienia kolorowych zdjęć trzeba było zlecać na zewnątrz. Jednak prezentując w ostatnim, lutym numerze biuletynu z 1994 roku winięty nowego pisma odważnie napisaliśmy:



Ryszard Kuźma

Drodzy Czytelnicy, już wkrótce nasz skromny biuletyn ma przeistoczyć się w kolorowy, 32-stronicowy miesięcznik – „Magazyn Solidarność”, który przesyłany będzie na adresy domowe wszystkich członków Związku w Regionie. W opracowaniu – nowa szata graficzna, przewidujemy też miejsce na reklamy i logo sponsorów. Na łamach „Magazynu” będziemy zamieszczać artykuły, reportaże, wywiady, felietony i komentarze o tematyce związkowej i regionalnej, jak również dokumenty związkowe i porady prawne. Obiecujemy współpracę z „tegimi głowami” i „ciętymi piórami”. Liczymy na finansowe wsparcie ze strony komisji zakładowych i indywidualnych darczyńców.

Wkrótce rozpoczęły się gorączkowe prace nad

pierwszym numerem,

w którym znalazły się m.in. dwa wywiady, ankieta skierowana do członków Związku, deklaracja ZR na temat idei samorządności, artykuł prof. Aurelii Polańskiej dotyczący wydatków polskich rodzin, reportaże o belgijskich związkach zawodowych. Uzupełnienie numeru stanowiły dokumenty związkowe i porady prawne. O dziwo, pojawiły się także reklamy. Dla uniknięcia zbędnych kosztów pismo wydawane było na zwykłym papierze offsetowym. Aby dopasować się do wymogów drukarni, „Magazyn” przybrał oryginalny, rzadko spotykany format (nieco mniejszy niż standardowe A4).

Oprawę graficzną

i pomysł okładki zamówił „Magazyn” zaprzyjaźnionej plastyczce – nieocenionej Basi Ruszkowskiej, z pomocą której powstało wiele numerów. Dzięki jej entuzjazmowi udało się zrealizować sporo plastycznych wizji wzbogacających pismo, przydających tekstom atrakcyjności. Na pewno okładka z murkiem układającym się w napis „Solidarność” należy do jednego

z bardziej udanych pomysłów. Pozyskaliśmy także znanego gdańskiego rysownika Mariana Matoche, który ilustruje teksty w „Magazynie” i tworzy aktualne komentarze polityczne. Jego pomysły często trafiają na naszą okładkę.

Od drugiego numeru

redaktorem prowadzącym „Magazynu” zostaje Leszek Biernacki, który przez trzy lata tworzy własną koncepcję pisma, wprowadza nowe pomysły, redaguje i pisze, jest autorem wielu



Tak zmieniał się format „Magazynu”. Porównajmy wielkość okładek numeru 1 (z 1994 roku) oraz jubileuszowego numeru z okazji 15-lecia powstania NSZZ „Solidarność” z sierpnia 1995 r. Był to pierwszy numer wydany w dużym formacie.



Marian Matocha



Matocha '88

Czytelnicy Mili
W tej podniosłej chwili
Nadzieją się cieszymy
Alleluja wzniesmy
Baranka i jaja
Poświęcić pospieszmy!

Z życzeniami radosnych Świąt Wielkiejnocy
Redakcja

zdjęć. Stałym gościem na łamach pi-
sma są szef Regionu Jacek Rybicki,
komentujący aktualne wydarzenia oraz
wiceprzewodniczący Bogdan Olszew-
ski piszący swoje felietony. Dziennika-
rze „Magazynu” starają się uczestni-
czyć we wszystkich ważnych wydarze-
niach w życiu związkowym, rejestrując
codzienną i rocznicową fety. Nieje-
den raz pojawia się groźba upadku pi-
sma, które pochłania znaczne sumy z
kasy Zarządu Regionu. Zmienialiśmy
miejsce druku, format, zmniejszona
została liczba stron kolorowych. Cies-
zący się sporym powodzeniem numer
„sierpniowy” z 1995 roku (przez nie-
których uznany za najciekawszy), jako
pierwszy wydany był w dużym forma-
cie A3. O jego utrzymaniu przesądziły
argumenty, że na tych kolumnach mie-
ści się więcej tekstu, lepiej można roz-
planować ilustracje i stałe rubryki. Do
najbardziej pożądanego należy niewą-
pliwie kolumna porad prawnych, którą
opracowują nasi związkowi prawnicy
Joasia Kobus i mecenas Marian Podgó-
reczny. Od czasu, gdy kierownictwo
„Magazynu” objęła Małgosia Kuźma,
pismo wprowadziło kolejne nowe te-
maty, m.in. kolumnę poświęconą Unii
Europejskiej. Pozyskano też nowych
współpracowników, w tym, piszącą fe-
lietony Barbarę Szczepułę z „Dzienni-
ka Bałtyckiego”.

Choć nie wszystkie problemy redak-
cyjne zostały rozwiązane w sposób za-
dawalający, „Magazyn” mimo wszyst-
ko trwa. Obecnie dostępny jest dla ko-
misji zakładowych i indywidualnych
członków poprzez prenumeratę (niestety,
płatną, lecz konieczną). Jego ocenę
pozostawiamy Czytelnikom.

MIRA MOSSAKOWSKA

SPOJRZENIE 15/95

NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** GDAŃSK

Układ zbiorowy pracy w GPRD SA podpisany

Jak pracownik z pracodawcą się ukoi

90-procentowa

SPOJRZENIE GDAŃSK

NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** GDAŃSK

Zarząd Regionu Gdańskiego „S”

Spacerkiem po „Solidarności”

Przez trzy lata Zarząd Regionu Gdańskie-
go na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w
każdą środę publikował swoją rubrykę –
„Spojrzenie”. Od dziś rubryka gdańskiej
„Solidarności” ukazywać się będzie w
piątkowym wydaniu „Życia na fali”. Na
początek chcieliśmy przedstawić Szanow-
nym Czytelnikom pracę Zarządu Regionu.
Zapraszamy na krótką wycieczkę po pierw-
szym piętrze budynku przy Wałach Piastow-
skich 24.

Na parkingu przed budynkiem „Solidarno-
ści”, nieopodal gdańskiego dworca, tłok
jak zwykle. – Nie sposób znaleźć miej-
sce! – żali się jeden z kierowców, błądzących bez-
skutecznie po uliczkach wokół parkingu. – A co
dopiero, kiedy jest posiadzenie Komisji Krajo-
wej... – dodaje inny.

Widoczne są znaki, nagród
wieloletnich, zasad premio-
wania, nomen przydziału odzyski
robotniczej na poszczególnych sta-
nowiskach. W aneksie znalazł
się również regulamin gospoda-

diacji, kon-
prawnikar
mami, ba-
czają się
konfliktu
swoje pi-
żem wyc-
tu. To s-
borów –
opow-
ilu ma
bardzo
pięć
namu
się D-
N-
Z-
spr-
kie-
mu
pi-
ż-

zwykle sporo osób przychodzi po porady
prawne. Z reguły czworo prawników przyjmu-
je w naszym Biurze Konsultacyjno-Negocja-
cyjnym kilkadziesiąt osób dziennie. Przeważa-
ją problemy dotyczące interpretacji przepisów
kodeksu pracy, szczególnie po nowelizacji.
Pytania dotyczą także takich problemów, jak
wymiar urlopów, wypłacanie zasiłków dla bez-
robotnych – mówi mecenas. – Czy pobieracie
robotniczy – mówi mecenas. – Czy dopytujecie
jakąś opłatę za udzielanie porad? – dopytuje
się – Nie. Wystarczy być członkiem „Solidar-
ności” i nie zalegać z opłacaniem składek – tu-
maczy prawnik.

Tuż obok w dużym pokoju mieści się Dział
Kontaktów z Komisjami Zakładowymi i Inter-
wencji Miła pani w okularach wita mnie, ja
wszystkich wchodzących tutaj, umijających

Wargorzata Kuźma

PRAWO

§

Od 1995 roku na łamach „Dziennika Bałtyckiego” rozpoczęliśmy redagowanie rubryki
Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Zatytułowaliśmy ją „Spojrzenie”. W tym roku
przenieśliśmy się na łamy „Życia na fali”. Można nas tam znaleźć w każdy piątek.

Pisali w „Magazynie”

W pierwszym numerze „Magazynu” przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego pisał:

(...) Przez blisko 10 długich lat 80. toczyła się jedna z największych w historii Europy wojen o informację; podziemna „S” – to tysiące pism i biuletynów, audycje radiowe, setki małych drukarni. Wszystko to przeciwko partyjnej propagandzie sukcesu, księgom informacji zakazanych, aparatu przemocy.

Dzisiaj wyzwolone z cenzorskich okowów mass-media przeżywają wszystkie trudności wieku komercji – agresja, podatność na wpływy, pogon za sensacją, brak odróżnienia komentarza od informacji czy wreszcie – niestety – operowanie półprawdami. To tylko niektóre przypadłości, których skutki nie ominęły również naszego Związku.

(...) O codziennych działaniach naszego Związku, liczącego w Regionie Gdańskim blisko 80 tys. członków, trudno dowiedzieć się z publicznych mass-mediów. Stąd inicjatywa powołania „Magazynu”, naszego pisma, które będzie docierało co miesiąc do wszystkich członków „S” w Regionie. „Magazyn” nie ma ambicji zastępowania codziennego pisma informacyjnego czy społeczno-politycznych tygodników. Chce po prostu dać rzetelny obraz codziennych działań „S” tu, w Regionie. Chce odbudować poczucie współuczestniczenia w tych działaniach, piętnować przypadki łamania praw pracowniczych, tworzyć poczucie jedności i solidarności, chce pomóc nam wszystkim – członkom i sympatykom NSZZ „Solidarność”.

W numerze 8/9 z roku 1995 pisał m.in. prezydent Lech Wałęsa. Publikujemy fragment jego artykułu:

(...) Z piętnastoletniej perspektywy widać wyraźnie, że powstanie „Solidarności” w 1980 roku oznaczało przełom w historii powszechnej. Związek zawodowy, który stał się zarazem wielkim ruchem społeczno-politycznym, przyczynił się do upadku imperium sowieckiego. Amerykański politolog F. Fukuyama określił ten stan jako „koniec historii”, czyli stan po ostatecznym zwycięstwie, po trwającej przez większą część XX wieku konkurencji, kapitalizmu nad komunizmem. W wymiarze uniwersalnym „Solidarność” była więc jedną z głównych sił antytotalitarnych, obok pontyfikatu Jana Pawła II.

(...) Ocena dokonana „Solidarności” w sferze społecznej, politycznej i gospodarczej wewnątrz naszego państwa jest trudniejsza. Proces demokratyzacji życia publicznego i dochodzenia do standardów europejskich, zapoczątkowany w 1980 roku, charakteryzuje się zmienną dynamiką.

(...) Po 15 latach „Solidarność” ciągle zachowuje wyjątkową pozycję wyraziciela dążeń i aspiracji polskiego społeczeństwa. Aspiracji wyrastających z jego najgłębszych korzeni: z tysiącletniej tradycji państwowości polskiej oraz równie dawnych związków z Kościołem rzymskokatolickim i cywilizacją śródziemnomorską. Zwolennicy jakiegokolwiek innego ruchu społecznego i politycznego nie mogą powiedzieć o sobie, że dysponują podobnymi atutami. A już na pewno nie może tego powiedzieć, przeniesiona z innego obszaru kulturowego na grunt polski, formacja zwana dziś postkomunistyczną.

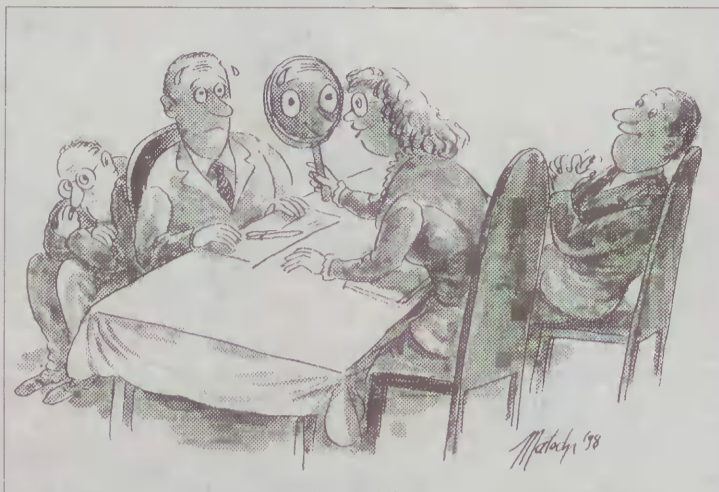
Komunikacja pozawerbalna, czyli twoje ciało zdradzić cię może

Reklama telewizyjna. Łagodna muzyka, piękna tropikalna wyspa, równie urocza dziewczyna powoli zajada czekoladowy batonik. I już wiemy, że też możemy znaleźć się w raju, jeśli, oczywiście, zakupimy i spożyjemy ów kokosowy batonik. W reklamie nie pada ani jedno słowo, a mimo to nadawany komunikat jest dla nas zrozumiały. Dlaczego tak się dzieje? Otóż mowa ciała – znaki przekazywane przez ręce, nogi, oczy, gesty, mimikę, postawę ciała są bardziej prawdziwe niż to, co człowiek mówi (lub pisze). „Język giętki potrafi powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa”, że zacytujemy Słowackiego, a słuchając choćby naszych polityków przynajmniej wieszczowi rację. Prawdopodobnie naszego ciała trudniej jest opanować, najwytrawniejszych nawet pokerzystów zdradzał niekiedy błysk w oku.

Tylko 7 proc. wszystkich informacji, które uzyskujemy rozmawiając z kimś lub obserwując go, czerpiemy bezpośrednio ze słów, 38 proc. wnioskujemy z tonu głosu, a aż 55 proc. to mowa ciała. W procesie tym biorą udział nie tylko oczy i uszy, inne zmysły (węch, dotyk, smak) również odgrywają niebagatelną rolę. Pewien amerykański uczoney biegał za zwykłymi ludźmi ze stoperem i dokładnie mierzył czas, w którym mówili. Okazało się, że w ciągu dnia nie mówimy dłużej niż przez dwadzieścia minut, a przeciętne zdanie nie trwa dłużej niż kilka sekund. Potwierdził w ten sposób fakt, że najwięcej wiadomości uzyskujemy nie ze słów, lecz właśnie z tzw. mowy ciała, co nie zawsze sobie uświadamiamy. Komunikacja pozawerbalna jest bowiem sprawą instynktu, dlatego właśnie jest prawdziwa i tak trudna do opanowania.

Karol Darwin badając pochodzenie człowieka stwierdził, że istnieją gesty wrodzone i wyuczone. Jeśli jest nam zimno lub gdy odczuwamy dyskomfort z powodu jakiejś stresującej sytuacji, kulimy się, krzyżujemy ręce na piersiach, „zamykamy się”. W ten sposób bezwiednie sygnalizujemy światu, że z jakiegoś powodu jest nam źle. Niektórych zachowań w ogóle sobie nie uświadamiamy. Krzyżując ręce zawsze kładziemy tę samą rękę na drugą, mężczyzna ubierając płaszcz wsunie do rękawa zawsze prawą rękę, kobieta lewą. Gdy mijają się w tłoku, mężczyzna zwraca się ku kobiecie przodem, panie zaś postępują dokładnie odwrotnie. Pewne gesty są wspólne na wszystkich niemal kontynentach, szczęście wywołuje na naszych twarzach uśmiech, ból grymas, smutek też jest łatwy do odczytania. Kwińcie głową zwykle oznacza „tak”, ale u Bułgarów i Hindusów jest odwrotnie.

Na oszczędność lub „rozrzutność” gestów mają wpływ: nasz wiek, wykształcenie, zajmowane stanowisko, typ charakteru. Najbardziej szczerze są dzieci, nawet gdy chcą skłamać, odruchowo zasłaniają buzie ręką, dorośli najwyższej spuści oczy... Gdy kłamiemy, źrenice zwężają się, ale kto by tam zwracał uwagę na takie drobiazgi. Najtrudniej jest kłamać, kiedy ktoś stoi blisko nas, dlatego pewnie tak łatwo oszukiwać bliźnich na przykład z trybuny, mównicy, kamera telewizyjna, nie wszystko wychwyci. Ale uwaga,



u kobiet słowa i gesty na ogół nie są zsynchronizowane. Aktorzy są wytrawnymi, profesjonalnymi fałszerzami gestów, ale i oni starają się zachować odpowiedni dystans między nimi a publicznością, choć w filmie nie do końca jest to możliwe.

Czy komunikacja niewerbalną można sterować, manipulować? Odrobina tak, ale naszej podświadomości opanować nie możemy, wciąż nam się wymyka, działa samowolnie i automatycznie. Zawodowi „kłamcy” – politycy, aktorzy, akwizytorzy, sprzedawcy mają zwykle doskonałe wyćwiczoną mowę ciała i kłamstwo u nich odkryć trudniej. Zwykli zjadacze chleba muszą stłumić praktycznie wszelkie odruchy, by nie być rozpoznanych, a to jest praktycznie niemożliwe. Trudno opanować drgnię-

cia powiek i różnych mięśni twarzy, rozszerzanie się i zwężanie źrenic, krople potu na brwiach, zaczerwienione policzki i wiele innych sygnałów wysyłanych przez naszą podświadomość sterowaną pewnie w tym przypadku organem zwanym sumieniem. Najlepiej kłamstwo udaje się więc przez telefon.

Znajomość reguł komunikacji pozawerbalnej jest ogromnie przydatna działaczom związkowym, zwłaszcza tym, którzy prowadzą negocjacje lub rozwiązują konflikty. Tematyką tą zajmujemy się w czasie naszych szkoleń (pracujemy z kamerą). Pamiętajmy, że nie tylko my obserwujemy, ale że również jesteśmy obserwowani. Samopoznanie pozwoli nam ustrzec się wielu błędów.

TERESA RAŻNY

Muzeum „S”

Projekt wymaga uzgodnień

Z sekretarzem prezydium ZR Gdańskiego EDWARDEM SZWAJKIEWICZEM rozmawia JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

– Jak ocenia Pan przedstawiony niedawno projekt powołania Muzeum „Solidarności” autorstwa Pawła Adamowicza i profesora Jerzego Kuklińskiego?

– Został on przeanalizowany i jesteśmy przekonani, iż będzie można go wspólnie realizować, po ustaleniu szczegółów oraz określeniu dokładnego harmonogramu prac, zasad finansowania i struktury organizacyjnej. Przewodniczący Adamowicz przedstawił nam swój wstępny projekt już na jesieni i wnieśliśmy do niego uwagi istotne z naszego punktu widzenia.

– Czy zatem można mówić jeszcze o projekcie dwóch wspomnianych autorów?

– Chciałem podkreślić, że wkład „S” w ideę budowy muzeum jest wciąż niedoceniony. To z naszej inicjatywy powstał w ogóle pomysł stworzenia podobnej placówki. Przypomnę, że już w 1993 roku ZRG „S” podjął uchwałę o powołaniu Fundacji Archiwum „S”, która miała zająć się tworzeniem muzeum, to na nasz wniosek wojewoda Maciej Płażyński skomunalizował stołówkę Stoczni Gdańskiej z przeznaczeniem jej na siedzibę muzeum. Niestety Sąd Rejestrowy w Warszawie skutecznie utrudniał rejestrację Fundacji. Po pojawieniu się inicjatywy Pawła Adamowicza odstąpiliśmy od starań o rejestrację, mając nadzieję na szybsze utworzenie nowego

podmiotu prawnego z udziałem miasta.

– Uważa Pan zatem, że miasto niejako zawłaszczyło ideę muzeum?

– W projekcie mówi się, że może ono być oddziałem Muzeum Miasta Gdańska. Podkreślam, że to tylko punkt widzenia autorów związanych z Urzędem Miasta, a uzgodnienia szczegółów wciąż trwają. Mam nadzieję, że rola „S” w tworzeniu muzeum zostanie ostatecznie uwzględniona w takim zakresie, na jaki zasługuje. W proponowanym obecnie ujęciu placówka ta stałaby się swoistym „muzeum ruchu robotniczego”, a zbiory pamiętek i dokumentów „pierwszej” „S” i lat 80. zgromadzone przez Fundację Archiwum „S” zginęłyby gdzieś w całości ekspozycji. „Solidarność” jest ukoronowaniem walki o odzyskanie niepodległości, dlatego też jej i wydarzeniom z tego okresu powinno poświęcić się jak najwięcej miejsca.

– Czy „S” będzie partycypowała w kosztach tworzenia muzeum?

– Koszty będą z pewnością ogromne, sama adaptacja budynku stołówki stoczniowej jest kosztownym przedsięwzięciem. „S” dysponuje potencjalnie możliwościami finansowymi, wynikającymi chociażby z rewindykacji majątku, wydaje



FOT. MARGARZATA KUZMA

Na razie zbiory archiwum „Solidarności” mieszczą się w ciasnym pomieszczeniu w budynku przy Wałach Piastowskich

się jednak, że najważniejsze są tutaj ustalenia organizacyjne. Przed rozpoczęciem działań należy rozstrzygnąć status prawny tworzonej placówki. Według nas powinna to być taka forma organizacyjna, która ułatwi pozyskiwanie środków finansowych przekazywanych przez darczyńców itp. Chcielibyśmy, aby w tym przedsięwzięciu uczestniczyli wszyscy ci, którzy uważają, iż tworzenie takiego muzeum jest ze wszech miar zasadne.

□

Badania związkowe

„Nie poznajemy natury oczyma, lecz rozumem i sercem.”
Wiliam Hazlit, 1839 r.

Badania nad jednostką, kulturą, społeczeństwem oraz ich współzależnościami prowadzone są od wielu pokoleń. W obecnych czasach, kiedy tak szybko zachodzą zmiany ekonomiczne, polityczne, prawne, gospodarcze, kiedy nie zawsze nadążamy za tymi zmianami, a musimy podejmować trafne decyzje, ważne jest ciągłe poznawanie aktualnej rzeczywistości.

Potrzeba informacji

Związek zawodowy jest organizacją zmierzającą do realizacji określonych zadań, wymagającą podejmowania niejednokrotnie bardzo trudnych decyzji. Badania społeczne ograniczają związane z tym ryzyko i pomagają w wyborze właściwych posunięć. Badania są szczególnie ważne w dobie przemian ustrojowych. Związek zawodowy chcąc reprezentować interesy ludzi pracy musi nadążać za tymi zmianami, musi też zdawać sobie sprawę ze stanu świadomości społecznej dotyczącej zjawisk gospodarczych, politycznych i prawnych.

Istnieją trzy ważne dziedziny związane z badaniami przydatnymi dla organizacji: ustalanie celów działania, znajdowanie sposobów rozwiązywania problemów i wspierania wzrostu popularności związku.

Cele związku

Badania społeczne umożliwiają związkowi ustalanie celów działania poprzez uzyskiwanie wiedzy o członkach organizacji, a także o tym, skąd przyszli potencjalni członkowie mogą się rekrutować. Cele, o których liderzy uzyskują informacje, to cele finansowe i informacje dotyczące opłacalności podejmowanych działań, cele, które powinny obierać sobie poszczególne oddziały i zakłady, a także kierunki promocji związku. Badania pomagają także w ustalaniu zamierzonego obszaru wpływów organizacji.

Problemy związkowe

Wyniki badań służyć mogą do wyjaśnienia zdarzeń i ich przyczyn, dzięki czemu łatwiej można znaleźć możliwe rozwiązania. Najczęściej spotykane problemy organizacji społecznych to spadek popularności, mała skuteczność podejmowanych działań i niezdolność do zaspokojenia potrzeb swoich członków.

Spadek popularności może nastąpić dość szybko, zwykle po okresie wahań w górę i w dół. Duże zamieszanie sprawiają chwilowe skoki popularności – nigdy nie wiadomo, czy nie świadczą o tendencji spadkowej. Badania społeczne pozwalają ustalić powody spadku, przewidzieć, czy będzie trwał w przyszłości oraz znaleźć sposoby poprawy sytuacji. Powody zmniejszania się popularności mogą być wewnętrzne i zewnętrzne.

Do przyczyn wewnętrznych zaliczyć można niewłaściwą hierarchię celów działań, zbyt wygórowane cele, niewłaściwe metody ich realizacji i niewłaściwą promocję. Przyczyny zewnętrzne spadku popularności związku zawodowego mogą tkwić we wzroście liczby organizacji związkowych lub trudności w działaniu związane z postawami pracodawców.

Rozwój związku

Oprócz wymienionych wcześniej aspektów badań społecznych ważne jest również poznanie, kto należy do związku, dlaczego, w jakich regionach jest najwięcej członków oraz kiedy najczęściej się oni zapisują. Badania dostarczają też informacji, co decyduje najczęściej o zapisaniu się do organizacji. Pozwala to na zaplanowanie właściwej promocji i polityki informacyjnej. Większość z nas wyobraża sobie, że decyzyjnie o przynależności do określonej organizacji podejmujemy w sposób racjonalny. Gdyby spytano nas, dlaczego należymy do „S”, wymienilibyśmy zapewne wiele przyczyn. Niektórzy z nas być może nie przyznaliby się, że nie należymy do „S”, gdyż nienawidzą pana X, który też należy do „S”. Jak widzimy więc motywacje przynależności do jakiegokolwiek organizacji nie zawsze muszą być rzeczywistymi motywami działania. Działacze związkowi powinni znać te ukryte motywy zachowań ludzi.

Cel badań musi być bardzo jasno sformułowany. Jedno badanie nie prowadzi do poznania wszystkich problemów związku. Po wstępnym ustaleniu podstawowych problemów stawiamy hipotezy, które mogą je wyjaśnić, a następnie podejmujemy dyskusję nad hipotezami w gronie zaangażowanych działaczy. Po dyskusji pozostanie zapewne kilka hipotez, które warto są sprawdzenia w toku badań społecznych. Należy ustalać raczej cele konkretne i unikać zbyt ogólnych. Należy też określić w zarysie, jakie działania mogą zostać podjęte po poznaniu wyników badań. Pamiętajmy, że nie służą one wyłącznie poprawieniu sobie samopoczucia. (kb, jw)

Gdy rozum śpi

Nowy film Pasikowskiego zadziwia. Przywykliśmy już do jego cynizmu, brutalności i szargania narodowych świętości. Tymczasem oglądamy umoralniającą opowiadkę o męskiej przyjaźni i tradycjach polskiego munduru.

Przyznam, że w „Demonach wojny według Goi” najbardziej zaintrygował mnie tytuł. Po pierwsze Francisco Goya nigdy nie stworzył żadnego dzieła, które nazwałby „demony wojny”, a jedynie „okropności wojny”. Po drugie cokolwiek by nie sądzić o Pasikowskim i jego profesjonalizmie, ostatnią rzeczą o jaką posądzałbym tego reżysera, byłoby stworzenie filmu twórczo nawiązującego do arcydzieł kultury europejskiej. Nic na to nie poradzę – Pasikowski krudy dla mnie nie jest, a nawet i postmodernista z niego żaden.

Z zaciekawieniem czekałem więc na dzieło, które powiąże w cudowny sposób rysunkowe spostrzeżenia wielkiego Hiszpana i koszmar wojny w byłej Jugosławii. Zaczęło się obiecująco – w czołówce tłem do napisów były ryciny Goi. Tylko dlaczego nagle pojawił się słynny rysunek „Gdy rozum śpi budzą się upiory”? Obawiam się, że nie był to niestety zamierzony zabieg, raczej przekonanie, że młodociana publiczność tyknie to bez zastanowienia.

Właśnie – to, co odróżnia najnowszy film Pasikowskiego, to wyraźne skierowanie go do młodego widza.

Wprawdzie język żołnierzy pozostał „realistyczny” i nie brakuje w nim wulgaryzmów i przekleństw, jednak z ekranu nie epatuje już takie okrucieństwo, jak chociażby w „Psach”. Brak też nagości i odważnych scen łóżkowych. Oglądamy za to pochwałę odwagi, poświęcenia w obronie niewinnych i zagrożonych, bezkompromisowości i męskiej przyjaźni. Czyżby twórca „Psów” dał się ugłaskać? A może sam stwierdził, że nie tędy droga.

Wszystko to można z łatwością pokazać w ekstremalnych warunkach wojny. O wojnę dziś trudno, a zwłaszcza z udziałem polskich żołnierzy, jednak Pasikowski odnalazł wymarzoną sytuację filmową w interwencji międzynarodowych sił pokojowych IFOR w byłej Jugosławii. Film nie epatuje wprawdzie techniką wojenną w stylu Rambo, jednak militariści mają z pewnością na co popatrzeć. Wyjątkiem są helikoptery, wyciągnięte chyba z jakiegoś lamusa byłej Armii Czerwonej. Spuściznę po kinie, w którym taki sprzęt występował, często widać niestety w „Demonach” wyraźnie. Niestety, bo nie są to przecież najlepsze wzorce. Ławne scenki pożegnań umierających żołnierzy, sceny strzelanin i efektowne upadki są jakby żywcem skopowane z „Kapitana Klossa” czy „Czterech pancernych i psa”, choć sam Pasikowski przyznaje się otwarcie jedynie do inspiracji westernem „Siedmiu wspaniałych”.

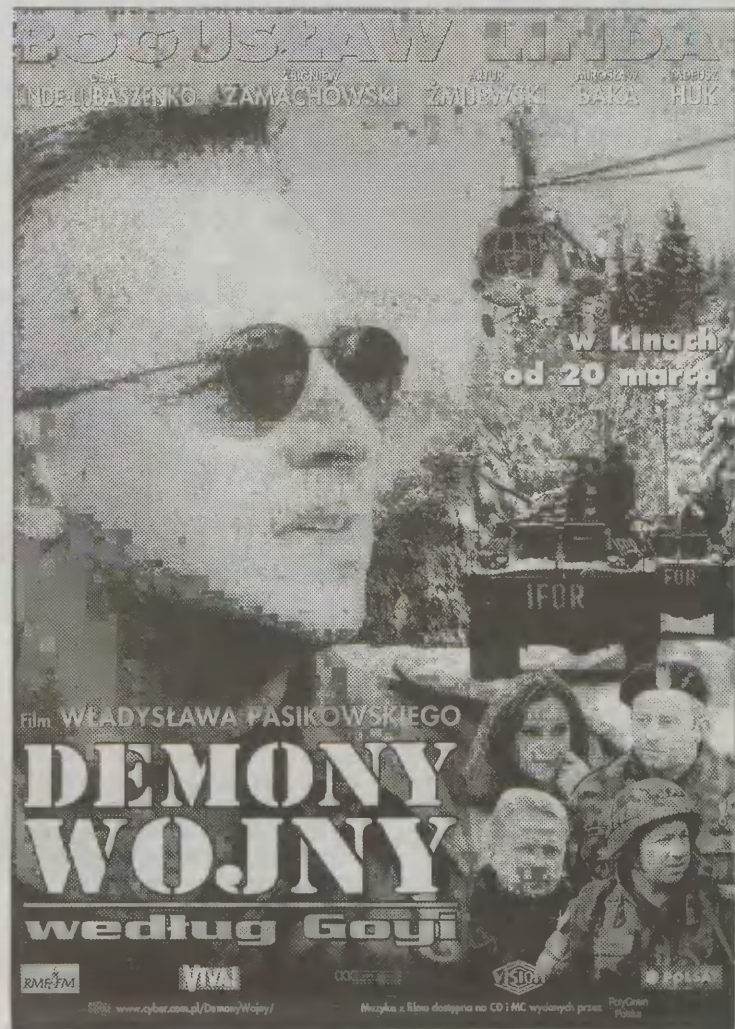
„Demony” nie poprzestają na po-

dobieństwach do tych nienajlepszych wzorców jedynie w warstwie wizualnej. Mamy tutaj bardzo schematycznie naszkicowany portret głównego bohatera, typowe charakterystycznie zróżnicowane postaci żołnierzy oddziału Kellera, podstawowy konflikt nadzwyczaj klarowny. Także poczucie humoru wydaje się zawodzić reżysera. Nie jest oryginalna nawet muzyka, która jak podejrzewam miała być jednym z głównych atutów filmu. Jest wprawdzie piękna, jednak w zbyt oczywisty sposób nawiązuje do III symfonii Mikołaja Henryka Góreckiego.

W filmie pełno jest patosu, niestety nie zawsze najlepszej próby. Nigdy nie sądziłem, że znajdę u Pasikowskiego słowa „Niech ten mundur coś znaczy”, wymawiane przez odjeżdżającego do Polski Kellera, pragnącego, by miejscowa ludność zapamiętała Polaków jako dobrych, honorowych żołnierzy. To z pewnością samo w sobie jest pozytywną wartością, jednak podana w mało wiarygodny sposób. Niestety sam Pasikowski zbyt długo pracował na opinię cynika i prześmiewcy, by teraz łatwo można uwierzyć w jego patriotyzm.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

„Demony wojny”, scenariusz i reżyseria Władysław Pasikowski, zdjęcia Paweł Edelman, muzyka Marcin Pospieszalski, wyst. m.in. Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko, Zbigniew Zamachowski, Artur Żmijewski, Mirosław Baka; Polska 1988

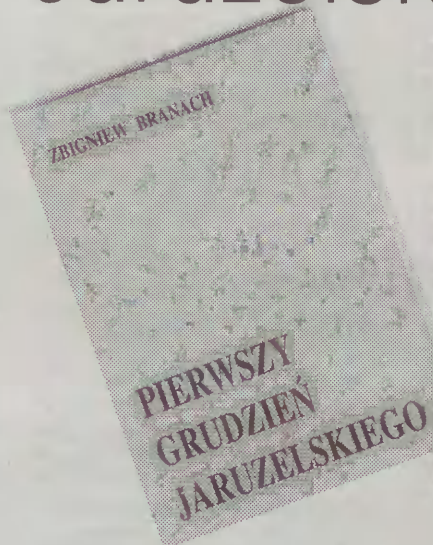


Generał Jaruzelski lubi grudzień

Choć od krwawych wydarzeń grudniowych 70 roku minęło prawie trzydzieści lat, proces sprawców nie został zakończony. Ci najważniejsi, wśród których znajduje się generał Wojciech Jaruzelski, wciąż unikają konfrontacji z wymiarem sprawiedliwości. Pokrzywdzonym uczestnikom zdarzeń, zabitym robotnikom Wybrzeża i ich rodzinom możemy na razie ofiarować tylko pamięć i te kilkanaście książek o Grudniu.

Pierwszy grudzień Jaruzelskiego nie jest pierwszą książką Zbigniewa Branacha poświęconą wydarzeniom Grudnia 70. Jej autor, dziennikarz związany niegdyś m.in. z warszawskim tygodnikiem „Kultura”, interesował się tym tematem wcześniej pisząc pozycję o znamienitym tytule – *Grudniowe wdowy czekają*.

Dwustustronicowy *Pierwszy grudzień* odkrywa jednak ważne fakty związane z ówczesną władzą PRL. Autor przywołując tło wydarzeń politycznych lat 60. i 70., sięga do znamienitych faktów z czasów, gdy rządy sprawował Władysław Gomułka. Był to okres walk o wpływy ludzi Moskwy, całkowicie zależność polskich służb wywiadowczych i wojskowych od Kremla. Obraz wyłaniający się z tego okresu pokazuje Wojciecha Jaruzelskiego jako człowieka całkowicie oddanego na usługi grup oficerów radzieckich, zaufanego asystenta Moskwy, który dzięki temu robi karierę polityczną. Zbigniew Branach w kolejnych rozdziałach książki odsłania przyczyny i przebieg protestu robotników Wybrzeża,



Reprodukcja okładki oraz zdjęcie autora, Zbigniewa Branacha

gry wśród najwyższych przedstawicieli PZPR, wojska i milicji, co w konsekwencji przyczyniło się do śmierci kilkudziesięciu osób.

Pierwszy grudzień Jaruzelskiego to zapis pięciu dni historycznego protestu ludzi, którzy ginęli bądź stali się ofiarami represji. Ludzi, którzy ani wtedy, ani po latach nie doznali satysfakcji w postaci sprawiedliwego osądzenia sprawców wydarzeń sprzed niemal trzydziestu lat.

Do znudzenia obecni obrońcy generała Jaruzelskiego podkreślają, że nie mógł on być odpowiedzialny za przygotowanie masakry robotników, gdyż siedział w areszcie domowym. Książka Branacha zaprzecza tej tezie, pokazując mechanizm zbrodni. Podwyżki cen, które były bezpośrednią przyczyną wydarzeń w Grudniu 1970 roku, nastąpiły 13 (w niedzielę), tymczasem już 8 grudnia znany był rozkaz generała o koordynacji dzia-

łań wojska. Bez jego wiedzy niemożliwe było wyprowadzenie z koszar trzech dywizji wojska, które brało udział w akcji – przekonuje autor książki.

Przez wiele lat wokół grudniowych wydarzeń trwało milczenie, śledztwo w sprawie zostało oddalone. Na słowie „Grudzień” pisany dużą literą bądź z apostrofem ’70 był zapis cenzury. Mimo rozległej skali wydarzeń i licznych ofiar, informacje w tamtym okresie były pomijane przez media tak, że długi czas nie przedostawały się w głąb Polski. Jednocześnie wyznaczony do prowadzenia sprawy prokurator Pyta nie kwapił się z prowadzeniem dochodzenia i rychło doprowadził do jego zaniechania.

– **Od dziewięciu lat mamy suwerenny kraj, a nie ma końca tej sprawie** – przypominała znawczyni tematu redaktor *Wiesława Kwiatkowska* podczas promocyjnego spo-

tkania ze Zbigniewem Branachem w Ratuszu Głównomiejskim. Wspominając boje o nieprzedawnianie odpowiedzialności oskarżonych (w tym – generała Jaruzelskiego) za sprawstwo wydarzeń z 1970 roku, Kwiatkowska przytoczyła charakterystyczne słowa jednego z prokuratorów, który usiłował odwieść ją od zajmowania się tematem tragedii grudniowej – „zaproszę panią na koniak i wtedy powiem o co tu chodzi”. Ostatecznie jednak nie odwiódł i redaktor *Wiesława Kwiatkowska* nie tylko podjęła próbę wyjaśnienia wydarzeń pisząc m.in. *Grudniową apokalipsę*, ale również jak dotąd stała się jedyną osobą skazaną w procesie Grudnia 70, ponosząc karę za obrazę sędziego.

Tymczasem wokół sprawy panuje procesowa bezradność, choć bez wątpliwości wiadomo, kto jest sprawcą. Z pewnością winni liczyli na przedawnienie – sugeruje Zbigniew Branach. Generał w trakcie przesłuchań zaprzecza swej winie, wskazując na innych, podczas gdy w wywiadach nagłaśnianych przez media przyjmuje odpowiedzialność, sugerując nawet, że gotów jest stanąć przed Trybunałem Stanu. Autor *Pierwszego grudnia Jaruzelskiego* demaskuje generała jako wytrawnego gracza politycznego. Wynika to także z analizy przytoczanych dokumentów historycznych. Z jednej strony udało mu się ugruntować w Polsce opinię o swoim wallenrodymie i działaniu służącym dobru ojczyzny, z drugiej strony wiadomo, że zrećnie zabezpieczał swoje interesy bliskim współdziałaniem z Kremlem. Z materiałów przechowywanych w archiwach wynika m.in., że

Wojciech Jaruzelski dwukrotnie w latach 1980-81 zwracał się do Breżniewa z prośbą o interwencję wojskową. Zbigniew Branach przypomina w jednym z rozdziałów swej książki, że Moskwa nigdy nie ufała *Wiesławowi Gomułce*, za to obdarzała zaufaniem Jaruzelskiego. Doradca pierwszego sekretarza KPZR Leonida Breżniewa, spotykający się z generałem 84 razy, wychwalał jego patriotyzm. Nie sposób nie zauważyć, jak szybko zaczęła rozwijać się kariera Wojciecha Jaruzelskiego po dramacie Grudnia ’70, który doprowadził do obalenia Gomułki. Tylko czy przewrót dokonywany w grudniu 1970 roku, niewątpliwie popierany przez Moskwę, może być wystarczającym powodem dla rozlewu krwi na ulicach miast Wybrzeża i wyprowadzenia z koszar żołnierzy oraz milicji? Na dodatek powtórzył ten manewr po raz drugi – w grudniu 1981 r.

Być może zapowiedziana kolejna książka Zbigniewa Branacha zatytułowana *Oskarżony Jaruzelski i inni* przyniesie więcej wyjaśnień. Jesteśmy to winni „pamięci tych wszystkich, których w czasie pokoju zastrzelono kulami z broni maszynowej i rozjechano gąsienicami pancernych wozów bojowych (...) Chciałbym, żeby żyjący przypomnieli sobie, aby nie zapomnieli o naszej najnowszej historii. Staram się dać świadectwo wprawdzie, abyśmy nie zapomnieli o Ofiarach, jak chcieli tego przywódcy PRL, którzy zbrodni Czerwonego Grudnia przykryli szczelną całunem milczenia” – napisał autor tłumacząc przesłanie książki.

MIRA MOSSAKOWSKA

Zbigniew Branach, *„Pierwszy grudzień Jaruzelskiego”*, Agencja Reporterska Cetera, 1998, Dystrybucja: Agencja Reklamowa „Pictor”, ul. Kościuszki 41/47, 87-100 Toruń

Magazyn

POD RĘCZNY

pod redakcją MIRY MOSSAKOWSKIEJ

Zdrowie gruźlica atakuje

Wg danych ekspertów 22 krajów, stwierdzono 80-procentowy wzrost przypadków gruźlicy i statystyki te nie dotyczą jedynie państw ubogich. Raporty Światowej Organizacji Zdrowia donoszą, że choroba ta zabiera więcej ofiar niż malaria i AIDS łącznie. Oblicza się, że w bieżącym roku umrze na gruźlicę więcej osób niż kiedykolwiek w przeszłości.

Kraje Europy Wschodniej odnotowują około 250 tysięcy nowych zachorowań, Rosja znajduje się na liście 22 krajów najbardziej zagrożonych.

kosztowne

W ubiegłym roku wydatki bieżące jednostek budżetowych wyniosły ponad 41,6 mld zł – wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego. Najwięcej, bo 13,4 mld zł wydaliśmy w zeszłym roku z budżetu na ochronę zdrowia.

Sporo kosztowały także oświata, obrona narodowa i bezpieczeństwo publiczne. Na oświatę przeznaczono w zeszłym roku 5,1 mld zł, o 21,4 proc. więcej niż dwa lata temu. Wydatki na obronę narodową wyniosły 6,1 mld zł, a na bezpieczeństwo publiczne – 4,2 mld zł. Nieco mniej kosztowne okazały się: wymiar sprawiedliwości, który pochłonął tylko 2,3 mld zł i opieka społeczna – 1,9 mld zł.

Najmniej w zeszłym roku kosztowało utrzymanie kultury i sztuki (104,6 mln zł) i szkolnictwa wyższego – 17,3 mln.

Handel gruntami ziemia państwowa

Cena państwowej ziemi sprzedawanej przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa w najmniejszym stopniu zależy od jakości gleby, w

walorów rolniczych, ile ze względu na tzw. rentę położenia.

Sprzedane przez agencję grunty trafiły do ponad 68 tys. nabywców, z czego wynika, że przeciętnie kupowano po około 8,5 ha. Jest to jednak liczba czysto teoretyczna, gdyż ponad połowa (52 proc.) umów sprzedaży dotyczyła działek o powierzchni do 1 ha, 36 proc. nabywców zakupiło grunty o powierzchni od 1 do 10 ha, a 11 proc. kupujących nabyło grunty o powierzchni od 10 do 100 ha. Tylko 1 proc. nabywców (720 osób) kupiło grunty o powierzchni większej niż 100 ha. W tej grupie przeciętna zakupiona nieruchomości miała powierzchnię 366 ha.

Nabywcami gruntów agencji byli: 66.506 osób fizycznych, 1886 osób prawnych oraz 132 spółki z mniejszościowym udziałem kapitału zagranicznego. Osoby fizyczne nabyły 412 tys. ha, tj. 74 proc. ogółu sprzedanych przez agencję gruntów.

W ubiegłym roku rozmiary sprzedaży państwowej ziemi zmniejszyły się. Wpłynęły na to takie czynniki, jak zmiany w ustawie o podatku rolnym, które ograniczały możliwość korzystania z ulg z tytułu nabycia nieruchomości o powierzchni ponad 100 ha, oraz ustalenie trzech norm obszarowych (100, 300 i 500 ha), powyżej których nie przysługiwały już preferencje przy zakupie ziemi.

Zainteresowanie zakupem państwowej ziemi przejawiają szczególnie dzierżawcy. Tak więc dzierżawa okazuje się pierwszym krokiem do zmiany właściciela państwowych gruntów.

Reformy koszty i zagrożenia

Strategia ministra finansów Leszka Balcerowicza zakłada zmniejszenie deficytu finansów publicznych z 3,5 proc. w 1998 r. do 2 proc. PKB w roku 2001, z perspektywą równo-

wolniejsza prywatyzacja z równoczesnym rozpoczęciem zamiany świadectw rekompensacyjnych na akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw zmniejszyłaby przychody z tych przekształceń niezbędne do finansowania deficytu finansów publicznych. Zagrożenie to byłoby realne, gdyby średnioroczne przychody z prywatyzacji były niższe niż 1 proc. PKB.

Kolejne zagrożenie to zahamowanie restrukturyzacji górnictwa węglowego w połączeniu ze zwiększeniem strat tego sektora. Przyrost zadłużenia wobec budżetu państwa oraz zmarnowanie środków na restrukturyzację stanowiłoby ok. 0,4 proc. PKB. Wprowadzenie dodatkowych ulg podatkowych zmniejszyłoby dochody budżetu o 1 mld zł, tj. o 0,2 proc. PKB. Wprowadzenie kas chorych w wariantcie zaproponowanym przez pełnomocnika rządu ds. ubezpieczeń zdrowotnych spowodowałoby dodatkowe wydatki rządu 9,8 mld rocznie, czyli 1,9 proc. PKB.

Na liście zagrożeń znajdują się też wysokie koszty wprowadzenia reformy emerytalnej. Reforma oznaczać będzie w latach 1999-2001 ograniczenie wpływów do sektora finansów publicznych o ok. 9 mld zł rocznie (1,5 proc. PKB). Natomiast koszty uruchomienia systemu obciążłyby budżet w 1999 r. dodatkowo wydatkami w wysokości 3 mld zł (0,5 proc. PKB). Zmiana systemu oświaty w wersji pierwotnej zwiększyłaby wydatki o 8-12 mld zł. Obciążenie finansów publicznych w 1999 r. wynikające z potrzeby utworzenia nowych struktur administracyjnych wyniosłoby ok. 0,3 proc. PKB.

Państwowi i prywatni zyski

W ubiegłym roku wzrósł udział przedsiębiorstw wykazujących zysk netto. W 1996 r. zysk netto miało 66,7 proc. przedsiębiorstw ogółem, na koniec grudnia ub. r. natomiast zyskiem netto mogło się pochwalić 68,7 proc. ogółu przedsiębiorstw.

Ciekawe, że odnotowana przez GUS poprawa to głównie skutek lepszych niż przed rokiem wyników w sektorze publicznym. W sektorze prywatnym pogorszyła się – nieznacznie, ale jednak – zarówno rentowność obrotu brutto (spadek z 3,7 proc. w 1996 r. do 3,6 proc.) jak i rentowność obrotu netto (spadek z 2,1 proc. do 2 proc.). Spadek płynności objął oba sektory zarówno prywatny, jak i państwowy.

Oto główne wskaźniki ekonomiczne podmiotów gospodarczych w 1997 r.: wskaźnik poziomu kosztów – 96,6 proc. (w 1996 r. – 97,1), wskaźnik rentowności obrotu brutto – 3,6 proc. (w 1996 r. – 3,4 proc.).

Największą pozycję wśród obligatoryjnych obciążeń stanowił w ub. r. jak zawsze podatek dochodowy.

Konsumenci optymiści, pesymiści

Między lutym a marcem tematy ekonomiczne zajmowały w mediach mniej miejsca niż zazwyczaj. Nie pojawiły się w nich też – poza danymi o wysokiej styczniowej inflacji – sygnały o niepokojących zjawiskach

gospodarce. Inflacja miesięczna na poziomie ponad 3 proc. nie jest dla Polaków zjawiskiem wzbudzającym tyle obaw, by znacząco wpłynęło to na zachowania rynkowe.

Czwarty kolejny raz odnotowano wzrost odsetka osób, które spodziewają się, że w najbliższym roku uda im się odłożyć jakieś pieniądze.

Wskaźnik optymizmu konsumentów (WOK) wzrósł z 97 do 99 punktów, do poziomu praktycznie oznaczającego równowagę między optymistami a pesymistami.

W ocenie sytuacji ekonomicznej gospodarstw domowych i kraju widoczne jest ciekawe rozwarstwienie: zarówno stagnację na niskim poziomie ocen obecnej sytuacji, jak i wzrost optymizmu na przyszłość. Zdaniem 20 proc. respondentów sytuacja gospodarcza kraju poprawiła się w ciągu ostatnich 12 miesięcy, zdaniem 29 proc. – poprawi się w ciągu roku. Z kolei tylko 15 proc. badanych uważa, że ich własna sytuacja poprawiła się (jeden z najgorszych wyników w ciągu dwóch lat), ale 29 proc. sądzi, że się poprawi (jeden z najlepszych wyników).

Podobne różnice widać przy ocenie możliwości odkładania pieniędzy – 17 proc. badanych twierdzi, że obecnie może odkładać, natomiast 27 proc. uważa, że uda im się coś odłożyć w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Optymistów pod tym względem przybywa już czwarty kolejny miesiąc, choć nadal 67 proc. badanych uważa, że nic nie odłożą.

Także w marcu obserwujemy bardzo silne powiązanie poziomu optymizmu konsumenckiego z deklaracją chęci głosowania na poszczególne partie polityczne. Optymiści chcą głosować na partię rządzącą, a pesymiści – na opozycję. Stabilna część elektoratów uzależnia swój optymizm od pozycji zajmowanej przez partię, której ufa w kwestiach ekonomicznych. Najlepiej widać to na przykładzie UW, optymizm jej wyborców nieznacznie zmalał, ale pozostaje na bardzo wysokim poziomie. Wzrósł natomiast pesymizm wśród głosujących na SLD oraz PSL.

W poprzednich miesiącach obserwowaliśmy wyjątkowo niski poziom optymizmu – wśród wyborców AWS. W marcu poziom tego wskaźnika wzrósł po raz kolejny, ale w badaniu chęć głosowania na AWS zgłosiło 27 proc. wyborców, znacznie mniej niż w wyborach parlamentarnych. Najprawdopodobniej ci, którzy przestali popierać AWS, byli nastawieni szczególnie pesymistycznie, stąd wzrost wskaźnika.

Praca koszty

Według GUS w ciągu ostatnich trzech lat koszty pracy wzrosły w Polsce ok. 117 proc. Są dwa – pięć razy mniejsze niż na Zachodzie, ale ta różnica maleje. Tymczasem system wynagrodzeń mamy nadal w dużym stopniu antybodźcowy.

Płace znacznie częściej składają się z licznych dodatków bez znaczenia motywacyjnego, branżowych, stażowych, socjalnych i ze stałych – niezależnych od jakości pracy – premii. Nie ma związku między wydajnością i wynagrodzeniem, które traci podstawową funkcję elementu oceny i motywowania.

Firmy prywatne próbują wypracować sensowny system oceniania i opłacania, czemu sprzyjają słabsze i słonniejsze do dostarczenia długofalowego interesu firmy związki zawodowe. Najlepsza jest sytuacja w firmach z kapitałem zagranicznym – Amerykanie próbują przenosić elementy swego systemu na polski grunt, ale muszą się też dostosowywać do uwarunkowań, na które nie mają wpływu.

W Unii Europejskiej stosunki pracy są w dużym stopniu regulowane

przez rząd i zawierane przez nie umowy społeczne. Działają tam silne roszczeniowe związki zawodowe. Szytwe i stosunkowo wysokie płace (raczej zwalnia się pracowników, niż obniża wynagrodzenia) są kształtowane w negocjacjach ponadzakładowych. Relatywnie mała rozpiętość płac wynika ze znacznie mniejszej niż w USA roli efektów pracy przy ich ustalaniu.

Wynik? Mała konkurencyjność, wysokie koszty pracy związane z rozbudowanym systemem przywilejów socjalnych i bardzo duże bezrobocie (średnia powyżej 10 proc.).

i czas

Dłużej pracują osoby zatrudnione w firmach prywatnych niż w państwowych – wynika z badań Głównego Urzędu Statystycznego.

W badanym przez GUS tygodniu listopada 1997 r. najdłużej w pracy przebywali pracodawcy, a najkrócej tzw. pomagający członkowie rodzin. Czas pracy pracodawców wynosił 50 godz. 1,36 min., a pomagających członków rodzin 28 godz. i 36 min. W listopadzie 1997 r. w niepełnym wymiarze czasu zatrudnionych było 10 proc. ogółu pracujących, częściej pracę taką podejmowały kobiety.

Praca po duńsku astrolog – doradca

Duńska prasa ujawniła ostatnio kilka przypadków, w których o przyjęciu do pracy decydowano po konsultacji pracodawcy z astrologami. Stawiają oni horoskopy na podstawie daty urodzenia kandydatów albo – rzadziej – ich imion. Minister pracy Dana Jytte Andreuseu uważa, że taka praktyka powinna być ustawowo zakazana, a kryteria oceny pracowników – wyłącznie merytoryczne. Zasady takie obowiązują obecnie tylko w sektorze publicznym, pani minister chce je jednak rozszerzyć na cały rynek pracy. Ochrona pracy z powodu niekorzystnego horoskopu powinna być traktowana tak jak nielegalna dyskryminacja.

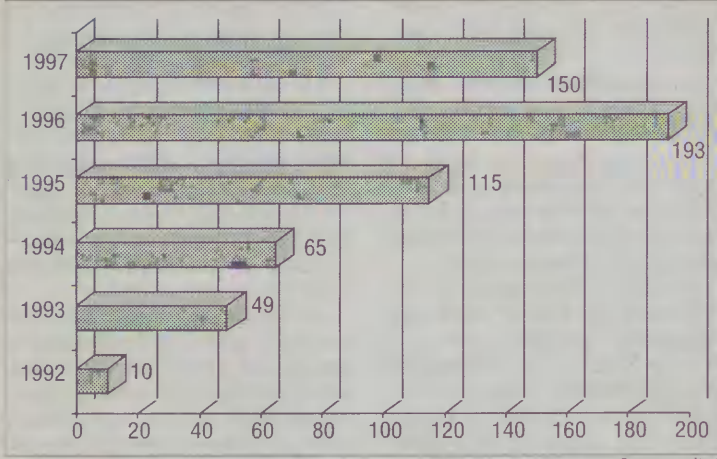
Dania jest krajem, w którym astrologia ma coraz większy wpływ na życie społeczne. Od 1991 r. w Kopenhadze działa największe w Europie centrum tej „nauki” – Dom Astrologii kształcący nowych adeptów. Do tej pory czteroletni program nauczania zaliczyło 1,6 tys. osób. Centrum prowadzi stałe porady oraz telefoniczny dyżur.

W całej Danii pracuje stu „pełnotatowych” astrologów. Ocenia się, że z ich usług korzysta ok. 2 tys. firm, w większości przypadków po to, by wybrać stosowny moment do podjęcia inwestycji lub zmian organizacyjnych.

Prywatyzacja resztki do podziału

Najlepsze kawałki z państwowego majątku wykroili poprzednie rządy, traktując prywatyzację jako sposób zmniejszenia deficytu budżetowego. Minister skarbu Emil Wąsacz zamierza skończyć z tą praktyką uważając, że w przyszłym roku wpływy z prywatyzacji majątku państwowego nie powinny zasilać budżetu. Zostaną one rozdysponowane na trzy programy finansowane poza budżetem i rekompensaty dla emerytów orzeczone wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego (14 mld zł w ciągu najbliższych dwu lat), dofinansowanie ZUS w związku z wdrażaną reformą ubezpieczeń społecznych (22 mld zł w ciągu 7-9 lat) oraz reprivatyzację (40 mld zł w ciągu 10 lat). Jak wynika z tych obliczeń potrzeba z prywatyzacji ok. 13,5 mld zł rocznie. Tymczasem w tym roku przewiduje się zaledwie 7 mld. □

Sprzedaż gruntów z zasobów WRSP w latach 1992-1997 (w tys. ha)



za „Rzeczpospolitą”

największym zaś od tego, gdzie ta ziemia jest położona.

Wysoką cenę osiągają więc grunty położone w pobliżu wielkich aglomeracji: Warszawy, Krakowa czy Katowic, a także w woj. bielskim (ze względu na walory rekreacyjno-turystyczne), niską zaś grunty w województwach na tzw. ścianie wschodniej (białostockie, białkopodlaskie, chełmskie, przemyskie i krośnieńskie) oraz w woj. piotrkowskim (bardzo słabe gleby, zdegradowane środowisko naturalne) i koszalińskim. Wynika z tego, że grunty agencji są kupowane nie tyle z powodu ich

ważenia ich w 2003 roku. Tak znaczna redukcja wymaga przyspieszenia tempa prywatyzacji, restrukturyzacji sektora węglowego oraz racjonalnego wprowadzenia zmian w systemie ubezpieczeń społecznych i w innych wydatkach socjalnych, a także w służbie zdrowia i edukacji.

Strategia nie przyniesie spodziewanych wyników, jeśli niewłaściwie zostaną przygotowane reformy ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Zagrożeniem jest również brak racjonalizacji wydatków socjalnych, rozszerzenie ulg podatkowych czy spowolnienie prywatyzacji.

Andropow powiedział jasno: niech będzie „Solidarność”!

Z Władimirem Bukowskim — autorem książki „Moskiewski proces” — rozmawia Jan Wróbel

☛ Jakim marginesem swobody dysponował w 1981 roku gen. Jaruzelski?

Moskwa od początku jasno powiedziała mi, że musi wprowadzić stan wojenny. Wymigiwał się i wymigiwał a Moskwa naciskała go — zrób to, bo utracisz władzę. Próbowal wykręcić się nie dlatego, że był przeciwny stanowi wojennemu, lecz dlatego, że nie był pewny, czy armia będzie posłuszna. Wiedział, że polskie wojsko jest mniej lub bardziej zorientowane narodowo i był pelen wątpliwości. Do tego stopnia, że kilka razy prosił Moskwę o wprowadzenie wojsk.

Skąd Pan to wie?

Proszę, to są dokumenty... Andropow mówi... „jeszcze raz”, a więc przynajmniej raz już o to poprosił. I ponownie mu odmówiono.

Czy Moskwa miała jakiś „wariant B”, gdyby nie wprowadzono w Polsce stanu wojennego?

Nie.

Stan wojenny albo władza w ręce solidarnościowej ekstremy?

Alternatywy dla inwazji nie było. Nie była nawet dyskutowana. Jaruzelskiemu nie robiono żadnych złudzeń i on nigdy takich złudzeń nie miał... Co innego sprzedawano na zewnątrz. Faktycznie, sowieci prowadzili grę w dezinformację, w straszenie. Znalazłem decyzję politbiura głoszącą, że skoro polska kontrrewolucja i zachodnie koła imperialistyczne boją się interwencji, powinniśmy kontynuować nasze starania, by wywołać wrażenie, że inwazja jest możliwa i przerazić ich. Przedstawiali stan wojenny jako mniejsze zło i dlatego jego zaakceptowanie poszło gładko, łatwiej, niż by mogło.

Kania i Jaruzelski wiedzieli jednak dobrze, że to jest gra.

A ruchy wojsk Układu Warszawskiego...

To był błąd. Polscy komuniści broniли swojej władzy. Wahania Jaruzelskiego brały się z niepewności w ocenie postawy własnego wojska, nie stąd, że ważył raczej patriotyczne i komunistyczne, że był półpatriotą, półkomunistą.

Możecie sobie wyobrazić co by było, gdyby polska armia zbuntowała się

podczas wprowadzania stanu wojennego? W środku Europy, półmilionowa silna armia? Wszystko by się od tego posypało. Wschodnia Europa zostałaby rozmontowana.

Jaruzelski zabiegał o pomoc, choćby niektórych oddziałów sowieckich, choćby niektórych wojsk sojusznicznych. Tak się sprawy miały.

To, o czym Pan mówi, wskazuje jednak, że polscy komuniści mieli spory margines swobody decyzji.

To się brało stąd, że sowieci mniej ingerowali w politykę w Polsce, niż zrobiliby to np. w Czechach. Do pewnego stopnia Polska zawsze miała nieco więcej swobody, nawet za Stalina. Nie zlikwidowano Kościoła, pozostawiono chłopstwo. Stalin nie wykończył Polski. Obawiano się w Moskwie Polski, gdzie co kilka lat dochodziło do rebelii. Dlatego Jaruzelskiemu powiedziano „róbcie, co chcecie, ale uspokójcie to”. To była ich linia — pewnej, niewielkiej swobody. Jaruzelski mógł zostać I sekretarzem tylko za zgodą Moskwy, ale swoje otoczenie Jaruzelski mógł kształtować dość swobodnie. Moskwa doradziłaby Jaruzelskiemu jako członków politbiura — Olszowskiego, Grabskiego — ale godziła się z decyzjami Jaruzelskiego, np. mianowania Rakowskiego czy kogo tam chciał.

Gdyby Jaruzelski nie zdecydował się na stan wojenny, powiedziałby „nie”...

Moskwa nie podjęłaby akcji.

Doradziłaby grę z „Solidarnością”?

Oczywiście. Tylko że Jaruzelski nie mógłby jej podjąć, bo wtedy straciłby władzę. Co by się stało, gdyby „Solidarność” rzeczywiście przejęła władzę? Wymazałaby komunizm.

Jeżeli alternatywą dla inwazji miała być „Solidarność” — Andropow powiedział jasno: niech będzie „Solidarność”.

To byłby początek końca bloku komunistycznego.

Tak! To Jaruzelski opóźnił rozpad komunizmu o prawie 10 lat.

Może i zmienił charakter tego rozpadu — komunizm nie upadł pod naciskiem rewolucji, lecz plerestrojki. Czasem mówiono

o niej „chitrostrojka”... W Polsce — okrągły stół.

Tyle że w Rosji i innych krajach nie było partnera w rozmowach okrągłego stołu. W Polsce był.

U nas rolę społecznej opozycji, partnera władzy, wziął na siebie Sacharow. Bardzo uczciwy człowiek, ale nie polityk. Ja jestem bardzo podejrzliwy, gdy spotykam kogoś, myślę sobie: „czego ode mnie chce?”. Sacharow wierzył, że człowiek jest dobry. Wierzył Gorbaczowowi.

Polscy komuniści urządzili porozumienie okrągłego stołu zgodnie z linią Moskwy, to był polski etap realizacji planu pierestrojki. Wiosną 1989 roku spotkałem moich polskich kolegów Kuronia i Michnika, i tłumaczyłem, że tracą cały swój polityczny kapitał zyskany w stanie wojennym. Rozmieniają go na drobne dogadując się z komunistami. Stracą zaufanie ludzi, a przecież sowiecki system upada, to już kwestia pół roku, no może roku. Tylko poczekajcie. Mówili mi, że upraszczam.

Niektórzy z polskich kolegów tłumaczyli mi z drugiej strony, że „S” była już słaba. A przecież nie można było być pewnym, że chodzi o pół roku.

Jest Pan rozczarowany...

Jak to tłumaczę w książce: oni się rozpadli, myśmy ich nie wykończyli. Nie wygraliśmy, i to jest cała tragedia. Gdybyśmy wygrali, byłby przełom i oczyszczanie pola, ale tak się nie stało, zachowali władzę w wielu miejscach.

Jakieś rady?

Wynikające z doświadczenia. Krajem o największych sukcesach w dekomunizacji są Czechy, bo tam wprowadzono lustrację. Trwała raptem 5 lat i starczyło. Wiem, że o tym debatowano w Polsce i lustracji poniechano. Wasz problem polega na tym, że większość ważnych w tej sprawie dokumentów nie znajduje się w Polsce. Są w Moskwie.

Czy Rosja doczeka się lustracji?

Nie. Szansa w przemianach pokoleniowych. Mieliśmy szansę zaraz po puczu w 1991 roku. Politycznie jest ważne, by w świadomości społecznej utrwaliło się przekonanie, że komunizm był zły. Nie chodzi o masowe represje,



Władimir Bukowski: Moskwa od początku jasno powiedziała Jaruzelskiemu, że musi wprowadzić stan wojenny

o nowy Gulaż. W komunizmie właściwie wszyscy współpracowali z systemem, na pewno tak było w Rosji. I w sierpniu 1991 roku proponowałem — teraz mamy tych złych, komunistów organizujących zamach wojskowy przeciw cywilnej władzy. Dokonajmy samooczyszczenia: postawmy ich przed sądem, pokażmy archiwa, potępmy komunizm, nie sam puc. Skażmy so-

wiecki system w majestacie prawa. I znacznie budować normalne państwo. Chodzi o symbol. Wszyscy się ze mną zgodzili, nawet szef KGB, oprócz Jelcyna. I rzecz upadła. Jestem do dziś zły z tego powodu.

A gdyby otwarto wówczas archiwa, mielibyście do dyspozycji dokumenty o Polsce. WSPÓLP. BOGDAN CZAJKOWSKI

„Moskiewski proces” fragment rozdziału „Lata przełomu”

Ostatecznie nawet 10 grudnia, a więc na trzy dni przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce, politbiuro wciąż jeszcze nie wiedziało dokładnie, jak Jaruzelski postąpi. Oto chyba najciekawszy i najbardziej przekonujący dokument.

RUSAKOW: (...) Sam Jaruzelski mówi, że wolałby wystąpić z orędziem do narodu polskiego. Ale w swym orędziu nie będzie wspominał o partii, lecz zwróci się do narodu, licząc na jego patriotyzm. Jaruzelski mówi o konieczności ogłoszenia dyktatury wojskowej, jak to było za Piłsudskiego, wskazując równocześnie, że naród polski zrozumie to lepiej niż cokolwiek innego.

Jeśli chodzi o takich działaczy jak Olszowski, to ostatnio przemawia on bardziej stanowczo i trzeba powiedzieć, że na posiedzeniu Biura Politycznego decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego i zastosowaniu bardziej zdecydowanych środków przeciw ekstremistycznym działaczom „Solidarności” była przyjęta jednomyślnie, nikt nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Równocześnie Jaruzelski nosi się z myślą porozumienia się w tej sprawie z sojusznikami. Mówi, że gdyby siły polskie nie złamały oporu „Solidarności”, to towarzysze polscy liczą na pomoc innych krajów, nawet na wprowadzenie wojsk na terytorium Polski. Jaruzelski powołuje się w tej sprawie na wystąpienie tow. Kulikowa, który miał rzekomo powiedzieć, że pomoc zbrojna ZSRR i państw sojusznicznych zostanie Polsce udzielona. Jednak, o ile wiem, tow. Kulikow nie powiedział tego wprost, powtórzył tylko słowa, których w swoim czasie użył Leonid Breżniew, że nie opuścimy PRL w nieszczęściu.

(robocza wersja stenogramu posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z 10 grudnia 1981 roku — przyp. redakcji)

ABC

zjednoczonej Europy

Inkorporowanie przepisów prawa europejskiego do krajowych porządków prawnych

Przepisy prawne mają wymiar lokalny, krajowy lub międzynarodowy. Niektóre zagadnienia wymagają uregulowania na poziomie ponadnarodowym, dotyczyć to może np. prawa lotniczego, kosmicznego. Przepisy prawa europejskiego, stanowiące część składową prawa międzynarodowego, które są inkorporowane (czyli włączone) do krajowego systemu prawnego, mają ogromne znaczenie. Osoby prawne bądź osoby fizyczne mogą bowiem powoływać się na te przepisy przed sądami krajowymi, jeżeli zostały one przystosowane do krajowego systemu prawnego.

Sposoby inkorporowania prawa

W prawie międzynarodowym istnieją dwie teorie dotyczące relacji między prawem międzynarodowym i wewnętrznym:

Dualizm – prawo międzynarodowe i wewnętrzne są odmiennymi i niezależnymi od siebie systemami prawnymi. Różnią się one źródłem oraz przedmiotem regulacji. Żadne z państw członkowskich Unii Europejskiej nie posiada dualistycznego systemu, tzn. prawo międzynarodowe nie funkcjonuje obok prawa krajowego.

Monizm – prawo międzynarodowe i prawo wewnętrzne tworzą jeden system prawny, w którym prawo wewnętrzne jest hierarchicznie niższe od międzynarodowego. W ramach Unii Europejskiej niektóre państwa członkowskie, np. Wielka Brytania, Dania czy Irlandia, hołdują teorii dualizmu, Francja, kraje Beneluksu, Grecja, Hiszpania i Portugalia posiadają system monistyczny.

Harmonizacja prawa europejskiego z wewnętrznym systemem prawnym

Postanowienia traktatów Unii Europejskiej nie mówią wprost, w jaki sposób państwa członkowskie winny dostosować prawo europejskie do wewnętrznych porządków prawnych, mogą one zgodnie z obowiązującym ich systemem prawnym dostosować przepisy prawa unijnego. Przepisy prawa europejskiego muszą być jednak stosowane w państwach członkowskich w brzmieniu nadanym przez ustawodawcę europejskiego, nie mogą być one poddawane żadnym transformacjom.

Trybunał Sprawiedliwości stoi na stanowisku, iż prawo europejskie winno być stosowane bezpośrednio w stosunku do obywateli Unii Europejskiej. W przypadku kolizji na gruncie norm prawa europejskiego i prawa krajowego, pierwszeństwo w stosowaniu powinny mieć przepisy prawa europejskiego. Takie stanowisko było wielokrotnie prezentowane przez Trybunał Sprawiedliwości, np. w sprawach firm Van Gend en Loos czy The Costa Enel.

Normy oddziaływające bezpośrednio

Niektóre normy prawne mają charakter generalny, nie można więc się na nie bezpośrednio powoływać. W prawie europejskim funkcjonują normy posiadające „direct effect” (cechę bezpośredniości). Oznacza to, iż wywierają one bezpośredni wpływ na sytuację obywateli poszczególnych państw. Państwa członkowskie nie muszą regulować określonego problemu w aktach wykonawczych. Normy oddziaływające bezpośrednio odgrywają istotną rolę w europejskim systemie prawnym. To, czy norma prawna charakteryzuje się bezpośrednim oddziaływaniem czy też nie, wynika z redakcji normy. W praktyce sformułowania zawarte w normie przesadzają o jej charakterze. Cechę tę posiadają normy gwarantujące wprost obywatelom państw członkowskich określone prawo bądź nakładające na nich określone obowiązki.

Postanowienia traktatu oddziaływające bezpośrednio

Normy traktatów wdrożone do wewnętrznych porządków prawnych charakteryzują się zasadą oddziaływania bezpośredniego. Trybunał Sprawiedliwości rozpatrując sytuację firmy Van Gend en Loos odpowiedział na postawione pytanie: „Czy obywatele państw członkowskich mogą powoływać się na postanowienia traktatu, które nakładają określony obowiązek na państwa członkowskie, mając na uwadze artykuł 12 Traktatu Rzymskiego mówiący o tym, że państwa członkowskie powinny powstrzymać się od nakładania nowych ciężarów celnych”.

Holenderska firma Van Gend en Loos powołała się na ten zapis występując przed sądem krajowym. Rząd holenderski odpowiadając na zarzut podniósł, iż artykuł ten adresowany jest wyłącznie do państw członkowskich i osoby indywidualne nie mogą powoływać się na ten zapis. Trybunał Sprawiedliwości rozpoznając sprawę stwierdził, iż „zakaz wynikający z treści art. 12 zawiera wyraźny i bezwarunkowy zakaz, który ma charakter negatywny zobowiązania. To zobowiązanie charakteryzuje się tym, iż jego wdrożenie do krajowego porządku prawnego wykazuje „direct effect” w systemie prawnym. Trybunał Sprawiedliwości stanął na stanowisku, iż postanowienia Traktatu Rzymskiego nakładają na państwa członkowskie określone zobowiązania, które charakteryzują się zasadą bezpośredniego oddziaływania w stosunku do obywateli państw członkowskich.

JOANNA KOBUS

Młode matki bez ochrony

Po kilkudziesięciu latach starań kobiet o dorównanie w prawach mężczyznom okazuje się, że nie potrafiły one wywalczyć sobie praw, które skutecznie chroniłoby je w okresie macierzyństwa. Problem ten dotyczy zarówno kobiet w krajach biednych, jak i z wysoko rozwiniętych. Wydaje się uzasadnione twierdzenie, że bez rzeczywistej ochrony kobiet w okresie ciąży i tuż po urodzeniu dziecka nie można mówić o prawdziwej równości płci.

Dominika, młoda pracownica agencji reklamowej zajmująca kierownicze stanowisko, tuż po powrocie z urlopu macierzyńskiego dowiedziała się, że jej miejsce jest już zajęte, a na nią czeka wypowiedzenie z pracy. Annie, kasjerka w jednej z wielkich firm dystrybucyjnych, często przebywała na zwolnieniach lekarskich spowodowanych komplikacjami zdrowotnymi związanymi z ciążą i urodzeniem dziecka. Często absencja stała się powodem zwolnienia Annie z pracy.

Prawo i praktyka

W ciągu ostatnich dziesięcioleci prawa kobiet pracujących związane z macierzyństwem rozwijały się zarówno na gruncie prawa, jak i codziennej praktyki. Także poglądy na temat specjalnych przywilejów dla kobiet, które zdecydowały się na macierzyństwo, ewoluowały w tym okresie. Pomimo niezaprzeczalnego postępu, większość kobiet napotykała na podstawowy problem w swoim zawodowym życiu – na nierówność w traktowaniu w pracy z powodu macierzyństwa. Dyskryminacja kobiet pod tym względem rośnie wraz ze wzrostem liczby zatrudnionych kobiet i wydłużeniem ich zawodowej aktywności (w 1950 r. pracowało średnio 54 proc. kobiet, w 1990 – 66 proc., a prognoza na 2010 przewidyuje 80 proc. w krajach wysoko rozwiniętych). Duża część pracujących kobiet ma 30 do 40 lat, są więc w okresie, w którym wiele z nich rodzi i wychowuje dzieci.

Te zmiany oznaczają, że teraz bardziej niż kiedykolwiek istotne jest, by kobiety mogły wykorzystywać urlop macierzyński, a otrzymane świadczenia rekompensowały utracone dochody. Kiedy sytuacja ekonomiczna rodziny zależy od pracującej kobiety i mężczyzny, to dyskryminacja z powodu macierzyństwa przyniesie nieuchronnie negatywne skutki dla całego społeczeństwa. Wszędzie na świecie pracownice w ciąży narażone są na ryzyko – utraty pracy, zmniejszenie dochodów, pogorszenie zdrowia, ponieważ system ubezpieczeń jest nieodpowiedni. MOP przestrzega, że w nadchodzącym XXI wieku „rządy, pracodawcy i organizacje pracownicze muszą zrozumieć fakt, że dla wielu kobiet pracujących „ochrona macierzyństwa” pozostaje pustą deklaracją.

Prawo do pracy

Testy ciążowe w okresie zatrudnienia, badania ginekologiczne oraz zaświadczenie lekarskie o sterylizacji – metodami tymi postępuje się wielu pracodawców, którzy bez skrupułów ingerują w najbardziej intymną sferę życia swoich pracowników. Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP) przytacza przykład

Brazylii, gdzie pomimo wprowadzenia przez rząd wysokich kar wielu pracodawców wciąż wymaga od swoich pracowników, które nie chcą stracić pracy, certyfikatu o sterylizacji.

Kilka miesięcy temu Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych (MKWZZ) potępiła przeprowadzanie testów ciążowych w momencie przyjmowania do pracy w Meksyku i Chile. Praktyka zadawania kobietom pytań w czasie rozmowy kwalifikacyjnej, czy zamierzają posiadać dzieci lub jakie stosują środki antykoncepcyjne, jest również bardzo powszechna.

Dawniej kobiety ryzykowały wyrzucenie z pracy, gdy tylko pracodawca dowiedział się, że są w ciąży. Wiele krajów wprowadziło przepisy zabraniające takich praktyk. Ale właśnie dlatego, że te praktyki są nielegalne, trudne jest całkowite ich wyeliminowanie. Ponad jedna na osiem skarg składanych do brytyjskiej komisji zajmującej się przypadkami łamania równości obywateli dotyczy zwolnienia z pracy z powodu zajścia kobiety w ciążę.

W Hiszpanii związki zawodowe notują przypadki, że pracodawcy wyrzucają z pracy kobiety lub nie przedłużają im kontraktów z powodu ciąży. Często jest tak, że pracownikom zatrudnionym na czas określony oferuje się stały kontrakt, jednak pod warunkiem, że zrezygnują ze swoich praw związanych z macierzyństwem.

France Perez z Francuskiego związku Force Ouvrière w czasie zorganizowanego ostatnio przez EKZZ sympozjum zwróciła uwagę na lukę w europejskiej dyrektywie dotyczącej praw macierzyńskich. Powiedziała ona, że we Francji, nawet jeżeli kobieta zwolniona z pracy z powodu ciąży wygra sprawę w sądzie przeciwko pracodawcy, to nie może być pewna powrotu do pracy. Rosyjskie władze informują natomiast, że naruszanie praw kobiet pracujących wzrosło znacząco w ostatnich latach, szczególnie w przedsiębiorstwach restrukturyzowanych i tych, które zmieniły właściciela.

Na bocznym torze

W większości państw ustawodawstwo zapewnia zabezpieczenia zbliżone, a nawet przekraczające to, co określa Konwencja nr 103. W niektórych państwach, takich jak Hiszpania, Portugalia, Finlandia, Luksemburg i Szwecja nawet kobiety, które są właścicielkami firm, mają prawo do takiej ochrony. Jednakże wciąż wiele kobiet jest dyskryminowanych z powodu macierzyństwa. Pracodawcy wykorzystują wszystkie sposoby, aby pozbawić należnych im uprawnień te pracownice, które zdecydowały się na urodzenie dziecka. Prawo do uzyskania przysługują-

cych świadczeń może być uzależnione od liczby dzieci, częstości urodzeń lub od stażu czy czasu pracy. I tak na przykład w Nepalu urlop macierzyński przysługuje tylko przy dwóch ciążach, w Tanzanii natomiast urlop macierzyński kobieta może otrzymać raz na trzy lata. Największe trudności w nabyciu praw z tytułu macierzyństwa mają kobiety pracujące w rolnictwie, zatrudnione na części etatu oraz pracujące w charakterze pomocy domowej lub służby.

Delegatki na jednym z sympozjów zorganizowanych przez EKZZ zauważyły, że nawet w Europie często w małych firmach nie stosuje się obowiązkowych standardów, co zmusza kobiety do ukrywania faktu zajścia w ciążę z obawy przed zwolnieniem.

Duch równości

Bez częściowego przynajmniej zrekomensowania utraconych zarobków przez kobiety, które przerwały swoją pracę z powodu macierzyństwa, hasło ochrony macierzyństwa jest tylko pustym sloganem. Pozbawienie kobiet dochodów często powoduje, że wracają one do pracy tak szybko, jak się tylko da. Zdaniem MOP, godny ubolewania jest fakt, że w takich bogatych krajach, jak np. USA, Australia czy Nowa Zelandia za okres urlopu macierzyńskiego kobiety nie otrzymują świadczeń. W państwach Europy Środkowej i Wschodniej teoretycznie przysługuje szereg przywilejów dla młodych matek. Jednakże wraz z trudnościami ekonomicznymi związanymi z wprowadzaniem reform wolnorynkowych prawa te są poważnie ograniczane.

Celem Konwencji 103 jest ochrona kobiet przed zwolnieniem z pracy w czasie urlopu macierzyńskiego, ale Konwencja ta jednak nie zapobiega zwolnieniu kobiety w czasie ciąży i po powrocie młodej matki do pracy. Ponadto Konwencja stosowana jest wyłącznie wobec kobiet, które już pracują, nie ma natomiast żadnych ułatwień dla kobiet szukających pracy.

Kobiety zarabiają

Co trzecia kobieta jest żywicielem rodziny. Według raportu Międzynarodowej Organizacji Pracy 59 proc. kobiet pracujących w Europie i 55 proc. w USA zasila w połowie budżet domowy. W Europie jedna na cztery kobiety sama utrzymuje rodzinę. W skali światowej kobiety są głównymi żywicielkami rodzin w jednym gospodarstwie domowym na trzy.

Na podstawie artykułu *Natachy David i Véronique Guissen* w „Trade Union World”, miesięcznika MKWZZ z marca 1998 tłum. i oprac. (mk)

Standardy Międzynarodowej Organizacji Pracy

Już w roku 1919 ochrona pracownic w okresie macierzyństwa stała się podstawą konwencji MOP (Konwencja nr 3). Konwencja ta w 1952 roku została uzupełniona (Konwencja 103), która gwarantuje m.in. minimalny 12-tygodniowy urlop macierzyński, rekomenduje jednak wydłużenie go do 14 tygodni. Obecnie 119 krajów przyjęło minimalny standard, a 62 zdecydowało o dłuższym okresie. Zalecenie MOP nr 95 na temat ochrony macierzyństwa wprowadza wytyczne dotyczące uprawnień zdrowotnych młodych matek, m.in. zabrania pracy w nocy, nadgodzin oraz wykonywania pracy zagrażającej zdrowiu matki i dziecka. Jednak do tej pory Konwencje 3 i 103 nie zostały ratyfikowane w całości przez wiele państw. W 1997 roku tylko 36 państw przyjęło Konwencje nr 103, a 17 innych Konwencję nr 3. Zmieniona Konwencja (nr 103) i Zalecenie (nr 95) będą omawiane na 87 sesji MOP w czerwcu 1999 roku. Do tego czasu rządy państw należących do MOP muszą wyrazić swoją opinię, którą uprzednio skonsultują z organizacjami pracodawców i pracowników. □

Dodatki mieszkaniowe (cz. II)

Drukujemy drugą część opracowania dotyczącego dodatków mieszkaniowych i warunków ich przyznawania. W pierwszej części (zamieszczonej miesiąc temu) przedstawione zostały kryteria, które muszą spełniać osoby ubiegające się o dodatki.

Wysokość dodatków mieszkaniowych oraz kryteria przy ich ustalaniu

Wysokość dodatku stanowi różnicę pomiędzy wydatkami przypadającymi na normatywną powierzchnię użytkową zajmowanego lokalu a wydatkami poniesionymi przez osobę otrzymującą dodatek w wysokości:

- 15 proc. dochodów gospodarstwa – w gospodarstwie jednoosobowym
- 12 proc. dochodów gospodarstwa – w gospodarstwie 2, 3 i 4-osobowym
- 10 proc. dochodów gospodarstwa – w gospodarstwie 5-osobowym i większym.

Zakładając, że dochody w poszczególnych gospodarstwach osiągną wysokości graniczne, tj. 150 proc. najniższej emerytury z marca 1998 r. (w gospodarstwie jednoosobowym) i 100 proc. najniższej emerytury (na jednego członka gospodarstwa wieloosobowego), wielkość dochodów, jakie gospodarstwo musi przeznaczyć na pokrycie wydatków mieszkaniowych wyniesie:

Wielkość gospodarstwa (liczba osób)	Przeciętne miesięczne dochody gospodarstwa (za okres XII 97 – II 98)	Kwota z osiągniętych dochodów, jakie musi gospodarstwo przeznaczyć w każdym miesiącu na pokrycie opłat za lokal
1-osobowe	591,45 zł	(15%) 88,72 zł
2-osobowe	788,60 zł	(12%) 94,63 zł
3-osobowe	1.182,90 zł	(12%) 141,95 zł
4-osobowe	1.577,20 zł	(12%) 189,26 zł
5-osobowe	1.971,50 zł	(10%) 197,15 zł
6-osobowe	2.365,80 zł	(10%) 236,58 zł

Jeżeli powierzchnia użytkowa lokalu jest mniejsza lub równa normatywnej powierzchni użytkowej (np. do 35 m² dla gosp. 1-osobowego), dodatek mieszkaniowy ustala się w wysokości różnicy między faktycznymi wydatkami ponoszonymi na ten lokal a odpowiednią kwotą wymienioną w tabeli (np. 88,72 zł).

Jeżeli natomiast powierzchnia użytkowa lokalu jest większa od normatywnej, ale nie przekracza granicznej powierzchni użytkowej (np. 52,50 m² dla gosp. 1-osobowego), dodatek ustala się w wysokości różnicy między wydatkami na normatywną powierzchnię użytkową lokalu dla danego gospodarstwa (np. dla gosp. 1-osobowego = wydatek: 52,50 m² = wydatek/1m² × 35 m² = wydatek na normatywną pow. użytą), a odpowiednią kwotą z tabeli (np. 88,72 zł).

Z powyższego wynika, że do obliczenia dodatku mieszkaniowego trzeba znać:

- wysokość wydatków na powierzchnię normatywną mieszkania,
- wysokość wydatków na mieszkanie, jakie musi ponieść gospodarstwo domowe z osiągniętych dochodów.

Wysokość wydatków na po-

wierzchnię normatywną mieszkania wylicza się na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, które w par. 1 i 2 określa szczegółowo rodzaje wydatków stanowiące podstawę obliczenia dodatków.

I tak będą to wydatki:

– w gospodarstwach domowych najemców: na czynsz regulowany oraz opłaty za energię cieplną, wodę, odbiór nieczystości stałych i płynnych, windę i antenę zbiorczą,

– w gospodarstwach domowych członków spółdzielni mieszkaniowych: opłaty eksploatacyjne, opłaty za energię cieplną, wodę, odbiór nieczystości stałych i płynnych, windę i antenę zbiorczą, odpis na fundusz remontowy oraz inne koszty gospodarki zasobami mieszkaniowymi z wyłączeniem ubezpieczenia oraz podatku od nieruchomości i opłaty za użytkowanie wieczyste gruntów,

– w gospodarstwach domowych właścicieli lokali mieszkalnych: opłaty za energię cieplną i wodę dostarczane do lokalu, opłaty za odbiór nieczystości stałych i płynnych oraz zaliczki na koszt zarządu nieruchomością wspólną, z wyłączeniem ubezpieczenia oraz podatku od nieruchomości i opłaty za użytkowanie wieczyste gruntów,

– w gospodarstwach domowych właścicieli domów jednorodzinnych: opłaty za wodę, odbiór nieczystości stałych i płynnych oraz energię cieplną.

Wysokość wydatków, przyjętych do obliczenia dodatku mieszkaniowego w wypadku spółdzielczego prawa do lokalu i prawa do domu jednorodzinnego w rozumieniu Prawa spółdzielczego oraz domów jed-

• dywidend i innych periodycznie uzyskiwanych dochodów, zwłaszcza z najmu lub dzierżawy, praw autorskich lub wykonywania wolnych zawodów,

• oszacowane przez wnioskodawcę dochody z ryczałtu ewidencjonowanego i karty podatkowej (nie mniej niż zadeklarowana przez taką osobę kwota dochodu stanowiąca podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne).

Za podstawę obliczenia dochodu przypadającego na jednego członka gospodarstwa domowego przyjmuje się sumę dochodów członków tego gospodarstwa osiągniętych w okresie ostatnich trzech pełnych miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym został złożony wniosek o przyznanie dodatku.

Tak zsumowane dochody i podzielone przez liczbę trzy będą przeciętnym miesięcznym dochodem gospodarstwa domowego, z których część (15%, 12% lub 10% – w zależności od liczby członków gospodarstwa) musi być przeznaczona na pokrycie wydatków mieszkaniowych.

Przykład

Gospodarstwo 5-osobowe o łącznych przeciętnych dochodach miesięcznych 1.800 zł, ponoszące wydatki w wysokości 380 zł miesięcznie (na normatywną powierzchnię użytkową lokalu 65 m²), musi z własnych dochodów pokryć część tych wydatków, tj. 180 zł (10% z 1.800 zł). Powstała natomiast część w wys. 200 zł (380 zł – 180 zł) pokryje przyznany dodatek mieszkaniowy.

Przyznawanie i wypłata dodatków mieszkaniowych

Wniosek o przyznanie dodatku wraz z deklaracją o dochodach (wg wzoru załączonego do rozporządzenia – zał. nr 1 i 2) składa osoba posiadająca tytuł prawny do zajmowanego lokalu (najemca, członek spółdzielni, właściciel lokalu lub domu jednorodzinnego) lub jej współmałżonek, w urzędzie właściwej gminy.

Wzory wniosków są dostępne w ośrodkach opieki społecznej (gminnych, miejsko-gminnych, miejskich), które wykonują zadania gminy w tym zakresie oraz u zarządców domów (ADM, ROM). Dane zawarte we wniosku (adres, tytuł prawny do lokalu, pow. użytkowa, sposób ogrzewania lokalu i wody, liczbę osób w gospodarstwie oraz łączną kwotę wydatków na mieszkanie za ostatni miesiąc) potwierdza na wniosku zarządca domu, a przyjmuje wniosek odpowiedni ośrodek pomocy społecznej. Wnioskodawca będący właścicielem domu jednorodzinnego oprócz wniosku składa zaświadczenie organu właściwego w sprawie wydania pozwolenia na budowę, potwierdzające pow. użytkową i wyposażenie techniczne domu, oraz rachunki dotyczące wydatków stanowiących podstawę obliczenia dodatku.

Dodatek mieszkaniowy przyznaje na wniosek osoby uprawnionej: wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji administracyjnej, na okres sześciu miesięcy, licząc od pierwszego dnia miesiąca, w którym wniosek został złożony. Decyzja powinna być wydana w ciągu miesiąca od dnia złożenia wniosku.

Przykład

Jeśli wniosek zostanie złożony 28 lutego, to decyzja przyznająca dodatek na okres sześciu miesięcy, tj. od 1 lutego do 31 lipca, powinna być

względem faktyczny sposób ograniczenia wody do celów higienicznych i kuchennych.

W mieszkaniu o faktycznej powierzchni użytkowej równej lub mniejszej od normatywnej – równowartość ryczałtu oblicza się do powierzchni faktycznej i dodaje do innych elementów wydatków na mieszkanie, a kwota wypłacona do rąk wnioskodawcy stanowi odpowiednią część procentową (zob. tabela) całości wydatków.

Przykład

Dla gospodarstwa 1-osobowego o powierzchni 35 m²:

● 35 m² × 7 kWh/1 m² × 0,24 zł/1 kWh = 58,80 zł miesięcznie,

1 osoba × 30 kWh × 0,24 = 7,20 zł miesięcznie.

Gdy natomiast mieszkanie ma większą powierzchnię użytkową od normatywnej (ale nie więcej niż o 30% lub o 50%) – wówczas równowartość zużycia energii na ograniczenie mieszkania oblicza się tylko w stosunku do powierzchni normatywnej.

Przykład

Dla gospodarstwa 2-osobowego o pow. 60 m²:

● 40 m² (tylko pow. normatywna) × 7 kWh/1 m² × 0,25 zł/1 kWh = 67,20 zł miesięcznie

2 osoby × 30 kWh/1 osobę × 0,24 zł/1 kWh = 14,40 zł miesięcznie.

Wyliczone w podanych przykładach równowartości nie są kwotami ryczałtów na zakup opału wypłaconymi do rąk wnioskodawców, gdyż zgodnie z par. 3 rozporządzenia podlegają jeszcze przeliczeniu, w proporcji odpowiadającej procentowemu udziałowi w całości wydatków (na pow. normatywną).

Przykład

● Łącznie wydatki na normatywną pow. mieszkania wyniosły – 350 zł, w tym ryczałt na ograniczenie mieszkania i ciepłej wody – 160,80 zł.

● Przyznany dodatek mieszkaniowy wyniosł – 170 zł miesięcznie, w tym ryczałt na zakup opału wypłacony do rąk wnioskodawcy wyniesie (160,80 : 350 × 100 = 45,9%; 45,9% z 160,80 = 73,80 zł) – 73,80 zł miesięcznie.

Wysokość dochodów gospodarstwa domowego wylicza się zgodnie z art. 4 ustawy oraz par. 4 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia. Są to wszelkie przychody pomniejszone o faktycznie poniesione koszty ich uzyskania lub koszty ryczałtowe, jeśli takie przysługują (dochód brutto), w szczególności z następujących tytułów:

● pracy, działalności gospodarczej (nie mniej niż zadeklarowana przez taką osobę kwota dochodu stanowiąca podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne), umów zlecenia lub o dzieło,

● zasiłków pielęgnacyjnych, rodzinnych i wychowawczych,

● świadczeń otrzymanych z powodu odbywania przez członka gospodarstwa domowego służby wojskowej lub zastępczej,

● środków za rozłękę,

● świadczeń wypłacanych załogom pływającym,

● świadczeń z pomocy społecznej (z wyłączeniem zasiłków okresowych oraz jednorazowych świadczeń pieniężnych i świadczeń w naturze),

● prowadzenia gospodarstwa rolnego, ustalane według hektarów przeliczeniowych zgodnie z zasadami określonymi w przepisach o podatku rolnym,

● alimentów, stypendiów, emerytur i rent, w tym rent zagranicznych (bez dodatków dla sierot zupełnych),

wydana nie później niż do 31 marca, a dodatek wypłacony nie wcześniej niż po 14 dniach licząc od daty wydania decyzji (czas na odwołanie od decyzji).

Dodatek mieszkaniowy wypłacony jest w całości zarządcy domu, z wyjątkiem ryczałtu na zakup opału, który jest wypłacany do rąk wnioskodawcy, jako różnica przyznanego dodatku i wyliczonego ryczałtu. Również do rąk wnioskodawcy będącego właścicielem domu jednorodzinnego wypłacony jest w całości dodatek mieszkaniowy. Jeśli dodatek stanowi kwotę niższą od 2% najniższej emerytury (od 1 marca 98 r. będzie to kwota 7,90 zł), nie przyznaje się go.

Przykład

Wyliczony dodatek stanowi kwotę 7,80 zł, w tym ryczałt na zakup opału 5,80 zł. Ponieważ kwota dodatku jest niższa od 2% najniższej emerytury, dodatek nie będzie przyznany i w związku z tym ryczałt też nie będzie wypłacony. Gdyby dodatek wyniósł 7,90, w tym ryczałt 5,90 zł, to zarówno ryczałt jak i część dodatku będzie przyznana i odpowiednio wypłacona (ryczałt – do rąk wnioskodawcy, część dodatku dla zarządcy budynku).

Zarządca zalicza dodatek mieszkaniowy na poczet przysługujących mu rozliczanych za jego pośrednictwem należności z tytułu zajmowanego przez wnioskodawcę lokalu mieszkalnego.

Nie przyznaje się dodatków na pokrycie ewentualnych zaległości w opłatach. W tym celu organ przyznający dodatek zawiadamia zarządców domów lub inne osoby uprawnione do pobierania czynszu, komu i w jakiej wysokości przyznano dodatki i w jakich budynkach.

Jeśli gospodarstwo domowe, któremu przyznano dodatek, zalega z bieżącymi opłatami obejmującymi co najmniej dwa miesiące, zarządca domu lub inna osoba uprawniona do pobierania czynszu zobowiązana jest niezwłocznie zawiadomić organ przyznający dodatek o wystąpieniu zaległości.

Organ przyznający dodatek po uzyskaniu takiej informacji wstrzymuje wypłatę dodatku – w drodze decyzji – do czasu uregulowania zaległości, a jeżeli uregulowanie należności nie nastąpi w ciągu 3 miesięcy od dnia ich powstania, decyduje o przyznaniu dodatku wygasa.

Osoba, w stosunku do której z powodu nieuregulowania należności za zajmowany lokal wygasa decyzja o przyznaniu dodatku, może wystąpić ponownie o jego przyznanie, ale dopiero po uregulowaniu zaległości powstałych w czasie obowiązywania wygastej decyzji.

Uwaga

Jeżeli osoba ubiegająca się o dodatek otrzymała go nie spełniając odpowiednich warunków lub otrzymała go w nadmiernej wysokości (w wyniku podania nieprawdziwych danych we wniosku lub deklaracji), jest zobowiązana do zwrotu nienależnie pobranych kwot w podwójnej wysokości. Należności te, wraz z odsetkami i kosztami egzekucyjnymi, podlegają przymusowemu ściągnięciu w trybie postępowania egzekucyjnego w administracji.

Od 1 stycznia br. obowiązują przepisy dotyczące przekształcenia prawa użytkownika wieczystego przysługującego osobom fizycznym w prawo własności

Wieczysty użytkownik właścicielem

Użytkowanie wieczyste jest prawem rzeczowym, pośrednim pomiędzy prawem własności a prawami rzeczowymi ograniczonymi, do którego mają zastosowanie na zasadzie analogii przepisy o własności, w zakresie nie uregulowanym przez przepisy o użytkowaniu wieczystym.



FOT. MAGIEJ KOSTIUN

Z możliwości przekształcenia prawa do użytkownika wieczystego w prawo własności mogą skorzystać osoby fizyczne, które nabyły prawo użytkownika wieczystego przed dniem 4 września 1997 r. Tego dnia weszła w życie ustawa o przekształceniu prawa użytkownika wieczystego przysługującego osobom fizycznym w prawo własności (Dz.U. Nr 123, poz. 781). Z takiego przekształcenia mogą również skorzystać osoby, którym przysługuje prawo zabudowy nieruchomości, ustanowione przed dniem wejścia dekretu z dnia 26 października 1945 r. o prawie zabudowy (Dz.U. Nr 50, poz. 180). Osoby te winny złożyć stosowny wniosek do dnia 31 grudnia 2000 r.

Wniosek o przekształcenie Do kogo kierować

Osoby zainteresowane winny złożyć wniosek o przekształcenie prawa użytkownika wieczystego w prawo własności do:

- kierownika urzędu rejonowego, jeżeli użytkowanie wieczyste jest ustanowione na nieruchomości stanowiącej własność skarbu państwa,
- wójta, burmistrza (prezydenta miasta), jeżeli użytkowanie wieczyste ustanowione jest na nieruchomości stanowiącej własność gminy.

Treść wniosku

We wniosku należy:

- wskazać adresata,
- podać swoje dane osobowe: (imię i nazwisko, imiona rodziców, miejsce zamieszkania, numer ewidencyjny PESEL)

- określić położenie i powierzchnię nieruchomości, stanowiącej przedmiot użytkownika wieczystego, zamieszczając jednocześnie oznaczenie nieruchomości zgodnie z księgą wieczystą

- podać okres wykonywania użytkownika wieczystego nieruchomości przez wnioskodawcę oraz jego poprzedników prawnych

- wskazać sposób powstania prawa użytkownika wieczystego (na podstawie umowy, decyzji czy decyzji sądu)

- podać wysokość uiszczonych opłat rocznej z tytułu użytkownika wieczystego za rok 1997

- zamieścić informacje o sposobie uiszczania opłaty w ratach, zgodnie z art. 5 ust. 5 ustawy, tj.: 15 lat – jeżeli użytkowanie trwało 5 lat i krócej, 10 lat – jeżeli użytkowanie trwało dłużej niż 5 lat i krócej niż 20 lat, 5 lat – jeżeli użytkowanie trwało 20 lat i dłużej

- zamieścić informacje o otrzymaniu nieruchomości w użytkowaniu wieczyste nieodpłatnie albo o uprawnieniu do nieodpłatnego przekształcenia prawa użytkownika wieczystego w prawo własności

- podać datę wniosku i podpis wnioskodawcy

Nieodpłatne przekształcenie

W ustawie przewidziano, iż niektórzy użytkownicy wieczystości mogą dokonać przekształcenia nieodpłatnie. Dotyczy to użytkowników wieczystych lub ich następców prawnych:

- którym oddano nieruchomości w użytkowanie wieczyste w związku z utratą mienia wskutek wojny 1939-1945 r. i którzy pozostawili majątek na terytorium nie znajdującym się na obecnym obszarze Państwa Polskiego

- którzy na mocy międzynarodowych umów zawartych przez Państwo Polskie mieli otrzymać ekwiwalent za mienie pozostawione za granicą, jeżeli wartość tego mienia jest wyższa od opłaty należnej dotychczasowemu właścicielowi,

- którym oddano nieruchomości w użytkowanie wieczyste w związku z

wyłączeniem dokonany po 1949 roku, a przed dniem 29 kwietnia 1985 roku

- którym oddano nieruchomości w użytkowanie wieczyste nieodpłatnie. Uprawnienie do nieodpłatnego przekształcenia stwierdzone jest decyzją.

Załączniki do wniosku

Osoba uprawniona składająca wniosek winna dołączyć stosowne dokumenty potwierdzające prawo użytkownika wieczystego. Takimi dokumentami są w szczególności:

- odpis księgi wieczystej nieruchomości

- odpis decyzji administracyjnej ustanawiającej prawo użytkownika wieczystego

- wypis umowy zawartej w formie aktu notarialnego

- dokumenty potwierdzające, że wnioskodawca jest następcą prawnym użytkownika wieczystego, gdy wniosek o nieodpłatne przekształcenie prawa użytkownika wieczystego w prawo własności składa na podstawie art. 6 ust. 1 ustawy następcą prawnym użytkownika wieczystego,

- dokumenty potwierdzające uprawnienie do nieodpłatnego przekształcenia użytkownika wieczystego w prawo własności.

Hipoteka

Skarbowi państwa oraz gminie w celu zabezpieczenia należności związanych z opłatą za przekształcenie przysługuje hipoteka przymusowa na nieruchomości objętej przekształceniem prawa użytkownika wieczystego w prawo własności.

JOANNA KOBUS

Opinie prawne

Prawnicy z Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego przy Zarządzie Regionu Gdańskiego sporządzają wiele opinii prawnych dotyczących przede wszystkim prawa pracy i uprawnień zakładowych organizacji związkowych. Ponieważ sprawy, na temat których wypowiadają się prawnicy, są wspólne dla wielu komisji zakładowych, będziemy na naszych łamach drukować odpowiedzi na najbardziej typowe zapytania kierowane do BK-N

Sytuacja prawna komisji międzyzakładowej

1. Status prawny organizacji międzyzakładowej, jej kompetencje oraz uprawnienia zarządu takiej organizacji i jej członków określają przepisy rozdziału 4 ustawy o związkach zawodowych (art. 26-33). Wynika to jednoznacznie z normy zawartej w art. 34. Z całym przekonaniem stwierdzam zatem, iż zarząd międzyzakładowej organizacji związkowej – w myśl Statutu NSZZ „Solidarność” jest **niem komisja międzyzakładowa – ma identyczne uprawnienia względem każdego pracodawcy, objętego zakresem jej działania, jak zarząd zakładowej organizacji związkowej, czyli komisja zakładowa** (gdyby istniała u danego pracodawcy).

Niezależność związku zawodowego od pracodawcy (pracodawców) – art. 1 ust. 2 – oznacza, iż to sam związek decyduje, czy u 3 pracodawców chce mieć 3 organizacje zakładowe, czy też jedną międzyzakładową. Pracodawca nie ma prawa inaczej traktować komisji międzyzakładowej niż traktowałby komisję zakładową.

2. Przywołana norma art. 34 przewiduje, iż do organizacji międzyzakładowej przepisy rozdziału 4 stosuje się **odpowiednio**. Konsekwencją tego odpowiedniego stosowania jest między innymi konieczność zmiany zakresu przepisów: jeżeli norma w przypadku zakładowej organizacji związkowej odwołuje się do zakładu pracy (pracodawcy), to dla organizacji międzyzakładowej należy to automatycznie odnieść do zakładów pracy (pracodawców).

Zatem **norma z art. 31 ust. 1 – odczytywana w związku z art. 34, czyli odpowiednio – oznacza konieczność uzależnienia prawa do zwolnienia od obowiązku świadczenia pracy od liczby członków organizacji międzyzakładowej zatrudnionych łącznie u wszystkich pracodawców objętych działaniem tej organizacji**. Z danych dotyczących Waszej organizacji wynika, że w trzech spółkach jest w sumie 182 członków (rozumieć, że są to pra-

cownicy), a więc – art. 31 ust. 1 pkt 2 – przysługuje prawo całkowitego zwolnienia jednego pracownika (członka KM).

Z normy z art. 31 ust. 2, a przede wszystkim z norm § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 11.06.1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcje w związkach zawodowych (Dz. U. Nr 71, poz. 336) wynika prawo wskazania przez związek, któremu pracownikowi bądź pracownikom (jeżeli zamiast jednego działacza zwolnionego w pełnym wymiarze miałoby korzystać ze zwolnienia dwóch, każdy po 1/2 etatu) zwolnienia udzielić. W przypadku organizacji międzyzakładowej to wskazanie w żaden sposób nie może być ograniczone liczbą związkowców zatrudnionych w spółce, w której ten zwolniony działacz pracuje.

3. Jeżeli zwolnienie od pracy jest udzielone z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, wynagrodzenie wypłaca działaczowi jego pracodawca, ale koszty tego wynagrodzenia powinny być rozłożone na wszystkich pracodawców, proporcjonalnie do liczby związkowców u każdego z nich (odpowiednie stosowanie norm mówiących o wypłacie wynagrodzenia).

Wypowiedzenie warunków pracy i płacy członkowi komisji międzyzakładowej

1. Pracodawca nie może bez zgody komisji międzyzakładowej zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika będącego członkiem komisji międzyzakładowej. Taki zakaz wynika z treści art. 32 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych. Poprzez odesłanie do normy z ust. 1 dowiadujemy się, że ograniczenie to dotyczy **czasu trwania mandatu** oraz roku po jego wygaśnięciu.

Wniosek jest jednoznaczny: w czasie sprawowania funkcji członka KM pracodawca nie może obniżyć bez zgody KM wymiaru etatu i wysokości wynagrodzenia, gdyż jest to

zmiana niekorzystna dla pracownika. Nie ma znaczenia fakt, iż wypowiedzenie warunków pracy i płacy nastąpiło przed wyborem do KM – jednostronna zmiana tych warunków miałaby stać się faktem po upływie okresu wypowiedzenia, czyli już w czasie trwania mandatu. Brak zgody KM oznacza, iż wręczone wcześniej wypowiedzenia są sprzeczne z prawem i powinny być przez pracodawcę wycofane.

Zauważmy, iż wskazana norma z art. 32 ust. 2 w samym zakończeniu oznajmia, że uzyskanie zgody na zmianę warunków pracy lub płacy nie jest konieczne w przypadkach dopuszczonych odrębnymi przepisami. Przepis taki zawarty jest w art. 6 ust. 1 ustawy z 28.12.1989 r. – „o zwolnieniach grupowych”, przewidując dokonanie wypowiedzenia zmieniającego między innymi członkowi zarządu organizacji związkowej (np. KM), **gdy nie jest możliwe dalsze zatrudnienie na dotychczasowym stanowisku pracy**. Jest to zatem zupełnie inna sytuacja i przepis ten nie może mieć zastosowania do okoliczności w omawianej Spółce.

2. W razie nieprzyjęcia przez pracownika zaproponowanych warunków, po upływie okresu wypowiedzenia nastąpi rozwiązanie stosunku pracy. Będzie to rozwiązanie w wyniku wypowiedzenia pracodawcy, a jego przyczyną stanowi – co bezpośrednio można wyczytać z Waszego pisma, a podkreślał to przewodniczący KM w osobistej rozmowie – **mniejsze zapotrzebowanie na usługi wykonywane przez Spółkę**. Nie ma wątpliwości, że jest to przyczyna ekonomiczna dotycząca pracodawcy, wskazana w art. 1 ust. 1 ustawy „o zwolnieniach grupowych”.

Skoro z takiego powodu następuje zmniejszenie zatrudnienia, a pracownik miał pełne prawo odmówić przyjęcia warunków znacznie obniżających jego wynagrodzenie (czyli przyczyna leży **wyłącznie** po stronie pracodawcy: warunek istotny przy zwolnieniach indywidualnych – art. 10 ust. 1), to w moim najgłębszym przekonaniu spełnione są wszystkie przesłanki do otrzymania odprawy pieniężnej przewidzianej w art. 8 te samej ustawy.

Przy ogólnym stażu krótszym niż 10 lat odprawa przysługuje w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia (ustalanego jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy), powyżej 10 lat – jest to płaca dwumiesięczna, zaś powyżej 20 lat – trzymiesięczna.

dr WALDEMAR UZIAK

Uwaga Rodzice!

Żłobek nr 9

mieszający się przy **ulicy Raclawickiej 8 w Gdańsku-Wrzeszczu** (za Szkołą Podstawową nr 52)

zamierza uruchomić żłobek działający w systemie dwuzmianowym, tj.

w godzinach od 6.00 do 20.00.

Polecamy fachową i troskliwą opiekę nad Waszymi Pociuchami w wieku od 1 roku do 4 lat.

Zapewniamy profilaktyczną opiekę lekarską oraz zajęcia rytmiczno-muzyczne. Organizujemy wycieczki do ZOO, Teatru Miniatura, zabawy karnawałowe i okolicznościowe.

Chętnych Rodziców prosimy o kontakt telefoniczny:

341-47-36 wew. 15

lub o osobisty kontakt w naszym żłobku.



Listy do redakcji

Pamiętamy zawsze o Kresach

Nie tak łatwo jest zapomnieć tych ziem, kiedy żyją jeszcze ludzie tam urodzeni i dobrze pamiętający załki Wilna, szeroki Niemen przecinający Grodno, swojski i pagórkowaty Nowogródek, pełen marynarzy Pińsk i wielkomięski Lwów. A i my, ich dzieci urodzeni już na Pomorzu – mam na myśli moje pokolenie wychowane w tradycjach kresowych – będziemy stale dążyć, aby tradycje te przetrwały jak najdłużej, aby nigdy nie zapadła kurtyna milczenia o ziemiach, skąd pochodzili nasi najbliżsi. Kontynuowanie tradycji kresowych nie oznacza wcale rewizjonizmu, chęci powrotu do tamtych stron. Chodzi nam przede wszystkim o pamięć o ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. One mocno tkwią w dziejach narodu polskie-

go. Odeszły od nas nagle, niespodziewanie, a wiążać będziemy to z datą 17 września 1939 r.

Te refleksje nasunęły mi się podczas zwiedzania wystawy: „Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, Ziemia i Ludzie” w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wystawa trwała od 17 stycznia 1997 r. do 18 stycznia 1998 r. i posiadała charakter historyczno-etnograficzny. Przedstawiono na niej wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, w kolejności według scenariusza: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie i wileńskie. Oprócz nich przedstawiono także dwa powiaty województwa białostockiego, wówczas centralnego, które również pozostały za wschodnią granicą: grodzieński i wołkowyski. Na wystawie dużo miejsca poświęcono miastom wojewódzkim, szczególnie dwóm, które stanowiły kulturalne stolice ziem kresowych: na południu Lwów, a na północy Wilno. A kto dziś pamięta miasta wojewódzkie Polesia i Wołynia? Pierwszego był Brześć nad Bugiem, drugiego Łuck.

Oglądaliśmy nasze dawne kresy na wielu obrazach, drzeworytach, li-

tografiach, plakatach i pocztówkach. Tych ostatnich było najwięcej i najbardziej przyciągały one wzrok zwiedzających. Ileż było w nich uroku, pobudzającego wspomnienia, jak i wprowadzającego ludzi młodych w klimat tamtych ziem, w czas im nieznanymi. Jakże wiele może powiedzieć nam stara mała pocztówka.

Jak wiemy, ziemie te były wielokulturowe. Na północy głównie polsko-żydowskie, trochę też tatarsko-karaïmskie, na południu zaś, poczynając od województwa nowogródzkiego: polskie, białoruskie, ukraińskie i również żydowskie. A Poleszacy? A Huculowie? Oni też są obecni na tej wystawie.

Ów wielokulturowy charakter Kresów odżywa na starych fotografiach, których urok ogarnia nas podobnie, jak przy oglądaniu wspomnianych pocztówek. Obok tego prezentowane są w gablotach stroje ludowe, przedmioty kultury religijnej, sprzęt domowy i instrumenty muzyczne większości zamieszkałych tam narodowości czy grup etnicznych.

Osobną ekspozycję na wystawie stanowi poczet wybitnych Polaków, tam tworzących przez całe swoje ży-

cie lub w jakimś jego okresie. Składają się na nią liczne portrety w postaci obrazów lub fotografii znanych nam wszystkim pisarzy, malarzy, kompozytorów czy przywódców powstań narodowych. Mniej znani lub już zupełnie zapomniani są wybitni naukowcy związani z Uniwersytetem Jana Kazimierza i Politechniką we Lwowie lub też z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie. Dobrze, że wspomniano i o nich.

Kresy wschodnie dawnej Rzeczypospolitej – czy to już świat umarły?

A może tylko już mistyka wspomnień? Tak nie uważam. Ten świat żyje nadal, jest obecny w nas wszystkich, komu nieobce są tradycje Kresów. Nie ma już powrotu, ale i nie będzie zapomnienia. Po to, aby nie zapomnieć, była ta wystawa. Będzie ona nadal eksponowana, już nie w Warszawie, ale w Białymstoku, w tamtejszym Muzeum Okręgowym. Napiszę, kiedy odbędzie się jej otwarcie. Zwiedzając tę wystawę w Białymstoku poczujemy się bliżej Kresów, niż było to w stolicy.

Ali Miśkiewicz

Biura postów z „S”

● Gdańsk, Wały Piastowskie 24 (I piętro)

Posłanka Ewa Sikorska-Trela – pn. godz. 9-13, biuro pn.- czw. godz. 11-17, tel./fax 305 34 19, tel. 305-34-17

Poseł Jacek Rybicki – pn. godz. 11-14, biuro pn., wt., czw. godz. 11-17 tel./fax 305 34 11

● Biuro poselskie Jana Kulasa, Tczew, ul. Podmurna 11, pn.-pt. godz. 13-15, radca prawny wtorek godz. 12-18, Starogard Gd., Al. Wojska Polskiego 34, pn., śr., pt. godz. 11-17. Poseł przyjmuje w pn., sob. w godz. umówionych

INFORMATOR

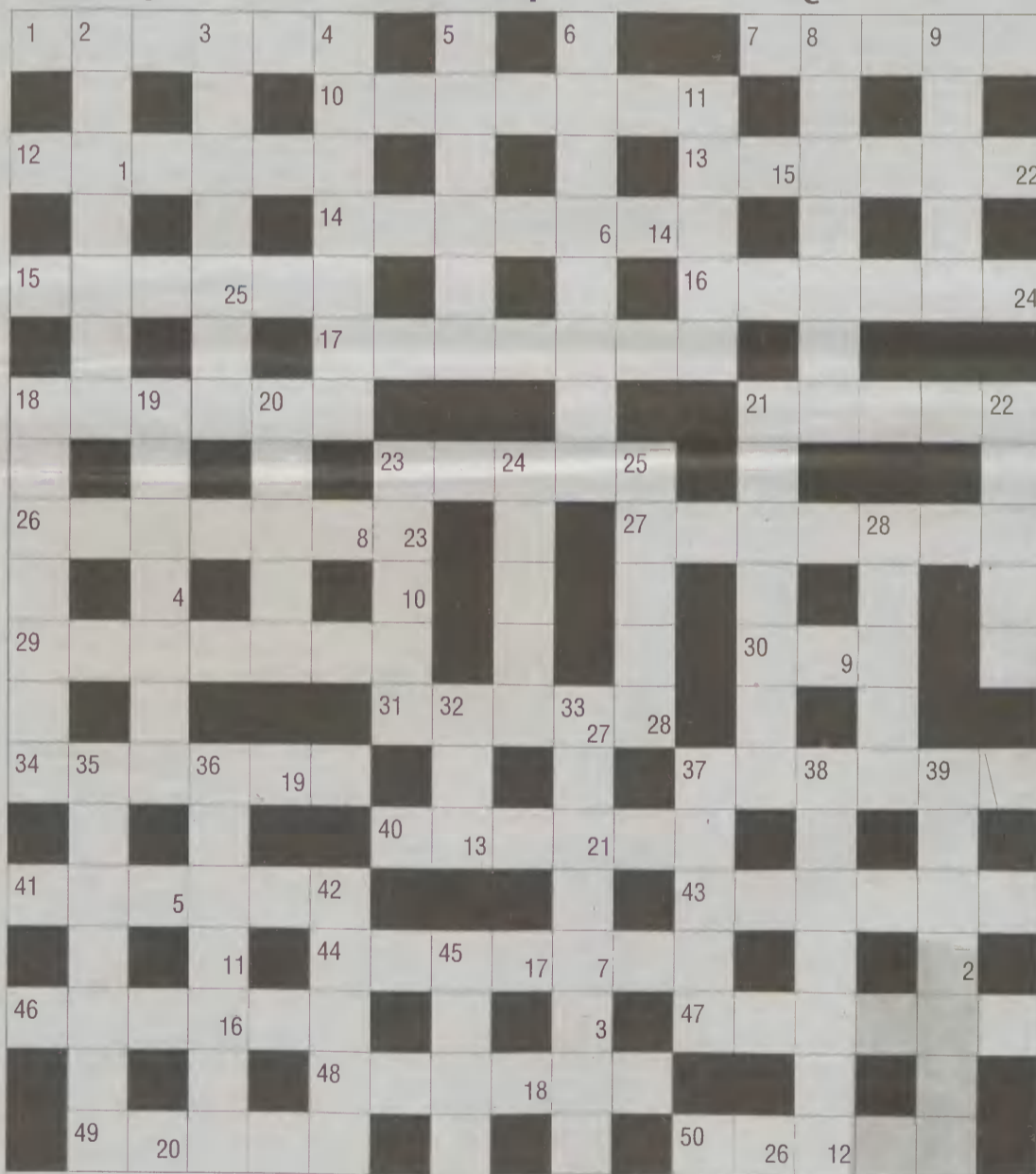
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Członkowie Prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		43-16 46-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		46-22-12 308-42-50
Fundacja „Archiwum Solidarności”	112a		38-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny „Magazyn Solidarność”	105 112,114	301-71-21	300-42-74 301-71-21 308-42-72
„Radiowa Agencja Solidarność”	111		308-42-21
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-55
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	119a		305-55-12 308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	113		308-43-02
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	113		308-43-40
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Sekcja Okrętowców	125	305-40-07	305-40-07
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych – Rada Wojewódzka	128		308-44-88
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Związek Sybiraków oddz. w Gdańsku	10		308-43-68
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119	305-71-72	305-54-72 308-43-49
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		308-44-01
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		301-76-12
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Biura oddziałów Zarządu Regionu

Gdynia, ul. Abrahama 82/86		620-61-82
Kartuzy, ul. Dworcowa 1		681-31-00 681-31-00
Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 12	kier. (069)	162-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	kier. (069)	31-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10		686-44-26 686-44-26
Puck, ul. Sambora 16		673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A		672-37-76 672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12		683-30-11 683-30-11

Krzyżówka z pisanką



POZIOMO:

1) jej zwiastunem jest przebiśnieg, 7) na stole wielkanocnym, 10) ...z Ostrowską, 12) okręt, 13) przeprowadzany z kimś, 14) szczep indiański, 15) na polu wiosną, 16) znakomity napój, 17) obieg, 18) robi salcesony, 21) całodzienny w sklepie, 23) krzew, 26) gdański klub sportowy, 27) jest nią kitarą dla Erato, 29) samochód na stole, 30) metal, i.a. 58, 31) gniew, 34) włoskie miasto, 37) facet z tacą, 40) ... z liściem szerokim, 41) polska aktorka i piosenkarka, 43) rower dla zakochanych, 44) rechocząca aga, 46) ... egipski, 47) naprawa, 48) zimny

stan, 49) Delon, aktor francuski, 50) trzęsie kurami

PIONOWO:

2) oddział w szpitalu, 3) ciężar dla sportowca, 4) dawn. sypialnia, 5) przywóz, 6) kończy się dla KZ w tym roku, 8) obrońca, 9) piecze tort 17IV, 11) rz. w europejskiej części Rosji, an. winda, 18) nasze pismo, 19) czerpie radość z dręczenia, 20) świadczenie ZUS-u, 21) schowanie, 22) styl w sztuce, 23) marka ciężarówki, 24) Au, 25) dawny pantofel, 28) znak zodiaku, 32) w oku się kręci, 33) stoi na torcie, 35) wielka powieść, 36) kraszanka, 37) państwo z

nieżytem, 38) maść, 39) pokrywa dach, 42) lasso, 45) zamysł. Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło utworzone z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu.

(kas)

Nagrodę za rozwiązanie Krzyżówki z bohaterem „Potopu” (z nr 1/98) otrzymuje pani **JAN CHRZANOWSKI Z SOPOTU**. Nagrodę można odebrać w budynku „S” w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 w pok. 105 w godz. 9-17. Gratulujemy!



FOT. MALGORZATA KUZYMA

USG w „Solidarności”

W siedzibie „S” znajduje się jeden z czterech w Trójmieście aparatów USG, tzw. dopplerowskich. Umożliwia on przepływowe badania żył i tętnic.

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej Społecznej Fundacji „Solidarności” zaprasza do korzystania z usług pracowni USG „ACUSON”. Od września ubiegłego roku znajduje się tutaj najnowszej generacji aparat „Sonos 2000”,

umożliwiający m.in. badanie echokardiograficzne wysiłkowe. Od lutego tego roku w ośrodku znajduje się też aparat ultrasonograficzny, przeznaczony do tej pory Szpitalowi Wojewódzkiemu. Dzięki niemu w budynku „Solidarności” można teraz wykonywać badania USG przepływowe, czyli tzw. dopplerowskie tętnic i żył. Są one niezbędne w leczeniu miażdżycy naczyń, a także przed poważnymi zabiegami chirurgicznymi, wymagającymi długiego znieczulenia. W tej chwili w Trójmieście znajdują się tylko cztery tego typu aparaty.

Lekarze specjaliści i ordynatorzy niektórych oddziałów szpitalnych mogą kierować na badania chorych, którzy powinni dostarczyć aktualne wyniki badania EKG, RTG klatki piersiowej i dowód ubezpieczenia. Ośrodek wykonuje także badania pełnopłatne, bez skierowań.

Rejestracja chorych czynna codziennie w godz. 9-18 oprócz sobót, niedziel i świąt w budynku NSZZ „S”, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 128, tel. 308-44-50, 301-06-22.

(jw)

Puchar dla mecenasa



FOT. MALGORZATA KUZYMA

Mecenas Marian Podgóreczny, znany związkowcom z udzielanych w naszym „Magazynie” porad prawnych zajął I miejsce w pierwszej eliminacji Samochodowych Mistrzostw Polski Dziennikarzy w klasie sportu popularnego. W zawodach, które odbywały się 19-22 marca w Kazimierzu nad Wisłą,

wzięło udział 40 kierowców. Pan Marian zawody wygrał prowadząc Fiata Uno 1,4 ie, pilotowany był przez żonę Małgorzatę. Nie jest to jego pierwsze trofeum, kilka lat temu zdobył tytuł I wicemistrza Polski i puchar Komendy Głównej Policji za jazdę fair play.

(mk)

REKLAMA



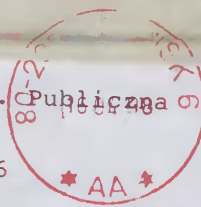
Specjalna oferta dla Komisji Zakładowych! Upust do 10%

Nasze komputery obsługiwały Festival Sopot'96 i'97

NEKsystem® salon komputerowy Gdańsk, Meissnera 1, tel. (058) 3 468 000, 3 469 254

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Wojewódzka Bibl. Publiczna
Targ Rakowy 5/6
80-806 Gdańsk



POLSKA

00.80

ZŁ.



W ciągu jednej nocy nie tylko można zostać socjaldemokratą, lecz można też stracić dziewictwo. Ale na pewno nie z panem!

To tak, jakby impotent próbował oceniać prawdziwego mężczyznę

czyli prawdziwy mężczyzna lewicy

Prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale po tym, jak kończy

On dość głośno sapał. Acha, w trakcie tego miał slinotok

M. 1996